

**PRZEDPŁATA** „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatarski Nr. 58; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 110.

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednorazowy wiersz drobnego pisma (nonparel) lub jego „nie” koszt ma 1 str. 50 k., za 2 str. 100 k., za 3 str. 150 k., za 4 str. 200 k., za 5 str. 250 k., za 6 str. 300 k., za 7 str. 350 k., za 8 str. 400 k., za 9 str. 450 k., za 10 str. 500 k., za 11 str. 550 k., za 12 str. 600 k., za 13 str. 650 k., za 14 str. 700 k., za 15 str. 750 k., za 16 str. 800 k., za 17 str. 850 k., za 18 str. 900 k., za 19 str. 950 k., za 20 str. 1000 k. W dalszych: Nastawny i Karszyny 50 k., Niekroingja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłano (w lokalnie) 75 k., Za dostarczenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatkowo 50 k. (z tek.) za każdą kartą (1 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1234

Petersburg, 23 (10) marca 1906 r.

Rok XXIV. № 10

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu i w Warszawie 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. W Cesarstwie i Królestwie cena prenumeracyjna pisma wynosi, łącznie z przesyłką pocztową: 8 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3.

Zakład dla przychodnich chorych  
D-ra med. **A. KOZERSKIEGO**  
Warszawa, ul. Hortensja № 4.

Choroby skóry i włosów. Elektrolyza. Gabinet Roentgenów, Flourensa. Badania. Termoterapia. Oddzielne ambulatorjum dla młodej zamożnych chorych.

**Usynowię chłopca lub dziewczynkę**

za wynagrodzeniem. Oferty w warsz. Kancelarii „Kraju”, Marszałkowska 110, dla T. T. (8408)

**! Niebawem wypadek!** Stacja Luban, przy planie Mikofajewskiej kolei i stacji, do sprzed. placę o lasem po 40 k. za sześć kwadr., wypłata w ciągu 4 lat, co miesiąc, bez procentu. Petersburg, M. Konstantzenna 12. Kantor gospodarstwa wiejskiego, od godz. 5-8. (7755)

**ELEGANCKIE KOSZULE**  
**DO FRAKA I SURDUTA**  
gotowe i na obywatel.  
CENY PRZYSTĘPNE.  
**JOCKEY-CLUB,**  
№ 40. Newski pr. № 40.  
Otrzymało palta „CORUSCUS”. (7757)

## ODEZWA „REALISTÓW”.

Niewola nie jest dobrą szkołą polityczną, a byliśmy w niej w ciągu trzech ćwierci wieku. Wycisnęła na nas swoje piętno, znieprawiała umysły i serca, urobiła nas potrosze na modłę naszych dozorców więziennych. Krepowane w naturalnych swoich objawach, poczucie narodowe wykoszlawiło się i wyzbyło rysów szlachetnych, zatrulo się wyziewami więziennymi, nasiąkło goryczą, nienawiścią i wyłączością, przybrało znamiona chorobliwe. Wolność, święta wolność tolerancji, równouprawnienia, braterstwa ludów i pracy cy-

wilizacyjnej, stawała wciąż przed oczyma naszymi jako wolność panowania, ucisku, zachłanności. Taką była u zwycięzców nad Wisłą, taką jest dotąd w całym bezwstydzie nad Odrą i Wartą, i taką, niestety, ukazuje się w majaczeniach naszych własnych szowinistów, nie tak zresztą licznych, jakby zdawać się mogło.

Obok bowiem tradycji niewoli, która z więzienia rozpiętanego czyni ciemniźcyca, mamy, na szczęście, tradycję inną w dziejach złotego wieku naszej przeszłości historycznej, wskrzeszonej przez Sejm czteroletni, przez powstania i przez działalność naszych mężów stanu w chwilach, gdy choćby na krótko otwierało się przed nią pole, a przede wszystkim w pomnikach pracy duchowej narodu, w dziełach wieszczów, w „arce przymierza między dawnymi a nowymi laty”, wykutej przez nich z najszlachetniejszego kruszcu natchnień, nieskalanych żadną myślą poziomą, żadnym uczuciem drapieżnym...

Dlatego może ze słów odezwy do wyborców, wydanej przez stronnictwo polityki realnej, bije otucha i wiara w przyszłość. „Trzy czwarte wieku przymusowej martwoty politycznej nie pozbawiły nas siły narodowej, zdolnej naprawić lub stworzyć normalne warunki naszego istnienia i rozwoju”—mówi odezwa— „musimy przystąpić do pracy znoonej, wytrwałej, konsekwentnej, celem zdobycia praw, które nam się należą ze względu na naszą przeszłość historyczną, nasz język, kulturę i odrębność narodową”.

Mamy siły i musimy... Te parę wyrazów starczą za program cały. Jest w nich wiara, jest nadzieja niezłomna, jest poczucie odpowiedzialności przed społeczeństwem i przed historją. To poczucie podyktowało dalsze wyrazy odezwy, określające cele polityki jej twórców i środki przez nich dla osiągnięcia tych celów wybrane. Celem ogniskowym jest autonomja kraju, w niej bowiem, „stojąc na gruncie jedności państwowej”, widzi stronnictwo najpewniejszą rękojmię zaspokojenia realnych potrzeb kraju.

Nie ukrywają autorowie odezwy trudności, jakie niewątpliwie napotka dopięcie wskazanego celu. Rozumie-

ją, że nie wolno „niedoceniać poszczególnych zdobyczy realnych”, że należy uważać je za szczeble pojedyncze drabiny autonomicznej, po których tylko „dostać się można na jej wierzchołek”. Pouczającym w tym względzie jest przykład Galicji, która w trudnych, jakkolwiek szczęśliwszych może od naszych, warunkach stopniowo tylko zdobywała sobie przywileje autonomiczne, dotąd jeszcze zresztą, po czterdziestu kilku latach pracy i walki, nie stanowiące „autonomji” we właściwym tego wyrazu znaczeniu.

Nie odrazu Kraków zbudowano. Idea autonomiczna jest syntezą dwóch sprzeczności dziejowych, zastrzonych zwłaszcza w wieku XIX, gdy na widownię historii politycznej europejskiej wystąpiła w pełnym rynsztunku idea narodowościowa. Dogmatem stało się i pozostało do dziś dnia dla wielu umysłów twierdzenie, że naród jest duszą, dążącą niepowstrzymanie do przyobleczenia się w ciało państwowości odrębnej. Wniosek ztąd oczywisty, że dusze, już w to ciało przyobleczone, powinny w dobrze zrozumianym interesie własnymi niszczyć bez miłosierdzia inne, mniej szczęśliwe, i zapobiegać wszelkimi siłami, by nie zapożyczyły sobie od nich szaty cielesnej. Nacjonalizm rozkwitł wspaniale od oceanu Atlantyckiego aż do Kamczatki, z całą otwartością głosząc zasadę zachłanności i jednolitości narodowej państwa. Tylko w Austrii, Szwajcarii i Belgji, skutkiem zmiennej równowagi sił narodowościowych, wyłączność narodowo-państwowa nie zdołała święcić tryumfów stanowczych i ustąpić musiała przed ideą równouprawnienia narodowości i ich autonomji politycznej. W szeregu praw wolnościowych obywatelskich stanęło narówni z innymi prawo wolności narodowej. Spokrewniło się z wolnością sumienia, słowa i zrzeczeń, i poszło dzielić ich losy. Dlatego, dążąc do autonomji naszego kraju, posłowie polscy w parlamencie ogólnopństwowym łączyć się mogą tylko z żywiołami postępowymi, pragnącymi zdobyć dla całego państwa i utrwalić w niem wolność obywatelską. „Posłowie nasi—głosi odezwa— przedstawiać winni niewątpliwie w Dumie państwowej czynnik po-

stepu i rozwagi, łącząc się w sprawach ogólnopństwowych z temi stronnictwami, które, nie hazardując się w dziedzinę utopji i nie stawiając na kartę już osiągniętych zdobyczy konstytucyjnych, prowadzić będą państwo po drodze wolności i prawa", panowanie bowiem zasad wolności w całym państwie „będzie gwarancją tych swobód i instytucyj, jakie zdołamy pozyskać dla naszego kraju“.

Ustęp to nieco ogólnikowy. Niepodobna oczywiście dziś już przewidzieć, w jaki sposób ukształtują się stronnictwa w przyszłej Dumie, ale trzeba mieć na względzie właściwości ruchu wolnościowego rosyjskiego. Nie jest i nie może być takim, jakim go poznała w swoim czasie Europa zachodnia. Straszliwe zacofanie i niedoleżna a bezmyślna polityka, której się zdawało, że może zachować wiecześnie system rządów biurokratycznych, utrzymując w ciemności i wyzyskując dla swoich celów masę ludową, z drugiej zaś strony szerzący się, pomimo tysiącznych przeszkód, swoiście zabarwiony ruch socjalny—sprawiły, że wolność polityczna sprzegła się nierozwalnie w Rosji z dążnościami do zmian radykalnych w stosunkach społecznych. Nie można zapoznawać tego faktu i nie można odrzucać z góry współpracownictwa ze stronnictwami, które w pewnych razach „hazardować się niewątpliwie będą w dziedzinę utopji“. Mierzyć ich programy na naszą miarę byłoby czasem błędem, i właściwie chodziłoby tylko o to, by stosunków naszych nie mierzyły swoją. Polityka jest sztuką kompromisów i z góry żadnego z możliwych odrzucać nie

należy. Co innego Niemcy, czy Austria—co innego Rosja, i może dlatego postulat autonomji narzuca się tu z większą niż gdzieindziej natarczywością.

Zasada solidarności przyszłego Koła polskiego nazewnątrz nie spotyka się z zarzutami z żadnej strony, z wyjątkiem tej, której przedstawiciele w żadnym zapewne razie należeć do Koła nie będą chcieli. W polityce, tak samo jak na wojnie, obowiązuje przykazanie „iść z osobna, walczyć razem“. Wewnątrz Koła zdania różnorakie mogą ścierać się i wyodrębniać, przyczyniając się przez to samo do wyjaśnienia i sprostowania poglądów większości. Ale nazewnątrz poglądy te stanowić winny *credo* polityczne całego Koła, ponieważ tylko zwarty zastęp głosów może w Izbie coś ważyć i przechylić szalę uchwał na jedną lub na drugą stronę.

Odmienne mają się rzeczy z zasadą niezależności posłów wobec wyborców i stronnictw krajowych. Zdania się podzieliły. Odezwa realistów głosi, że kierunek polityce będzie nadawany przez Koło poselskie. „Krepowanie ich odbierałoby im możliwość działalności, świadomej warunków położenia, śmiałej, stanowczej i skutecznej. Niekiedy jedna chwila szczęśliwa stanowi o powodzeniu przedsięwzięcia politycznego. Cóżby się stało, gdyby w takim pomyslnym momencie posłowie nasi zmuszeni byli wyczekiwać dyrektywy lub pełnomocnictw z kraju?...“ Inaczej na sprawę zapatruje się stronnictwo narodowo-demokratyczne, w którego odezwie czytamy: „Od posłów naszych w Izbie wymagać będziemy przede wszystkim, żeby

działalność ich była dokładnym wyrazem tego, co kraj czuje i myśli, czego pragnie i do czego dąży, dla czego pracuje i o co walczy. Nie mają oni tworzyć odrębnej polityki poza polityką kraju, ale mają być tylko organem polityki narodu, której treść w samym kraju tworzyć się musi i rozwijać“.

Nieznana to w życiu parlamentarnym nowożytnym i niesłychanie niebezpieczna zasada. Najmniej może szkodliwym jej następstwem byłoby „skrepowanie działalności posłów“, którego obawia się odezwa realistów. Chodzi o coś nieskończenie ważniejszego, o odpowiedzialność moralną posłów za głosy ich i czyny. Oglądanie się na „politykę narodu“, odwoływanie się do kraju, w którym „treść polityki tworzyć się musi“, usuwa pierwiastek odpowiedzialności moralnej mężów, którym kraj przecie, obierając ich na swoich przedstawicieli, zaufa. Jeżeli kierować ma nimi nie własne przekonanie o skuteczności ich czynów i nie sumienie własne, ale nakazy z kraju (od kogo?—oczywiście nie od narodu, który Sejmowi, uprawnionego do przemawiania w jego imieniu, nie posiada, a więc od organizacji stronnictwych), odpowiedzialność za błędy spadnie nie na nich, ale na ów kraj nieokreślony, czyli poprostu zniknie. Jednocześnie upaść musi podkreślana przez wszystkie odezwy zasada solidarności Koła, znajdują się w niem bowiem przedstawiciele różnych stronnictw, które w kraju różną treść polityki tworzą i rozwijają. Pomijamy niezliczone nieporozumienia i niesnaski, których źródłem stać się może zasada kierowania polityką Koła poselskiego przez politykę kraju. Już samo postawienie

## ODCINEK „KRAJU“.

# CZORTÓWKA.

OBRAZEK Z 1800 ROKU.

Przez

Henryka Piątkowskiego.

Przy drodze, o jakie pół staj od boru, stała karczma. Karczma ta, oddalona od najbliższej osady o dwanaście wiorst, zwała się od niepamiętnych czasów Czortówka, stała zaś na gruntach, należących do rodziny Bystrzyńskich, właścicieli wsi Tarwań. Droga przy karczmie, łącząca dwa małe miasteczka, była tak mało uczęszczana, że czasami dnie całe oddzielały jednego podróznego od drugiego.

Las niedaleki łączył się z innymi i tworzył kilka mil długi łańcuch borów—starych borów, w których jeszcze uderzenia siekiory nie odbiły się echem o konary dębów stuletnich.

Czortówka, stojąc jakby na pustkowiu, oddawna niepoprawiana, chyliła się powoli ku upadkowi, dając schronienie rodzinie Sruła Beznosego.

Rodzina Beznosych, wysoko poważana w najbliższym kahał—gdyż pochodziła z rodu «Kahanów»—zamieszkiwała Czortówkę od stu z górą lat, niegdyś pierwotną Czortówkę, spaloną w początkach XIX wieku, a następnie odbudowaną, obecnie walącą się już rudere. Zamieszkiwała ją od czterech pokoleń.

Mieli oni u Bystrzyńskich prawo *chazuki* i pewnie żadnemu z Beznosych nie przyszło nigdy na myśl zmienić miejsce pobytu, jak również żaden z Bystrzyńskich nigdy się nie zgodził na wydzierżawienie karczmy komu innemu. Ten stosunek, oparty na obopólnym interesie, przechodził z ojców na synów.

Obecna głowa rodziny, Sruł, syn Altera, słabowity od dzieciństwa, błądy, z wypatrzonemi przed siebie oczyma, w których trudno było jakiej myśli zauważyć, kierowany był przez

rodziców na *uczonego*. Ojciec trzymał przy nim z początku *szpektora*, następnie posyłał do *melameda* z miasteczka, w końcu umieścił go na czas pewien przy słynnym rabinie Talyjańskim, aby źródła wiedzy mogły łacniej wsiąknąć w głowę jedynaka.

Uczył się biedny Sruł co miał sił, oczy mu poczerwieniały, plecy od silnych razów i ślęczenia nad talmudem pochyliły się przedwcześnie, lecz nauka nadzwyczaj leniwie postępowała. Nie miał zdolności, tej iskry bożej, danej wybrancom! Stary ojciec, zasiągawszy rady uczonych i samego rabina, doszedł prawdopodobnie do przekonania, że Srułek znakomitym talmudziwą, nigdy nie będzie—odebrał go więc ze szkoły, gdy miał lat szesnaście i ożenił z czternastoletnią Taubą, córką arendarza ze wsi sąsiedniej. Młodzi osiedli przy Alterze w Czortówce.

Chociaż nauki talmudycznej Sruł nie ukończył, to jednak co zdołało się przecisnąć do jego głowy, dało mu już niejako przedsmak «wielkiej nauki». Dla

zasady podobnej jest wyrazem powziętej zgóry nieufności do przedstawicielstwa krajowego w Dumie państwowej, przeczącym powadze i wartości moralnej wyborów.

Zresztą „polityka krajowa“ ma przed sobą zakres olbrzymi działalności. W miarę zdobywania nowych form politycznych dla życia narodowego, trzeba będzie wypełnić je treścią żywotną, orać i uprawiać leżące tak długo odłogiem pole pracy narodowej cywilizacyjnej: umysłowej, politycznej, ekonomicznej i społecznej, w której przyświecać nam powinny zarówno najpiękniejsze tradycje naszej przeszłości, jak głębsze zrozumienie potrzeby podźwignięcia długo skrepowanego narodu na poziom przodujących ludzkości narodów zachodnio-europejskich. O tej potrzebie mówią wszystkie odezwy stronnictw ewolucyjnych, a praca nad ich zaspokojeniem pochłonie tyle sił, że może zabraknie ich na niesnaski, zrodzone na gruncie nieufności, nieusprawiedliwionej i szkodliwej.

Bh. K.

## POCZĄTEK KAMPANII WYBORCZEJ.

«Many już wybrańców swoich i rząd ich zna, są oni—w więzieniu»—takie dawaly się słyszeć głosy wśród zwołanej w d. 5 marca dla wyznaczenia pełnomocników, robotniczej ludności Petersburga. Z tem hasłem rozchodziła się większość robotników olbrzymiej hutki Putiłowskiej, wcale nie przystępując do wyborów. Szczupła jeno garstka «formalności» tej dopełniła.

Równie pesymistyczne usposobienie ujawniło się wśród ludności fabrycznej, należącej do innych większych zakładów przemysłowych w Petersburgu.

gdziekolwiek wybory przyszły bądźco bądź do skutku, brało w nich udział po paręset zaledwie robotników zamiast powołanych tysięcy.

Z Moskwy nadeszły podobne wiadomości, świadczące o dość obojętnym stosunku klasy wyrobniczej do wyborów. Cokolwiek znaczniejszy udział robotników w wyborach stwierdzony został tylko w zakładach mniejszych. Przypuszczać można, iż mniej więcej to samo powtórzyło się w całym okręgu fabrycznym Rosji środkowej. Tak, w tymże dniu 5 marca, gdy cała niemal masa robotnicza w Petersburgu od wyborów stroniła lub zgromadzała się po to tylko, by się rozejść bez skutku, w trzech największych fabrykach Kostromy robotnicy tak samo usilnie usuwali się od wyborów.

Nieco inaczej przedstawia się, podług nadeszłych dotąd informacji, przebieg wyznaczania pełnomocników w gminach włościańskich oraz na zjazdach drobnych właścicieli wiejskich. Spozstrzegac się i tam daje, co prawda, nieobecność większości uprawnionych do głosowania. W tych wszakże sferach fakt ten był do przewidzenia i tłumaczy się odległością punktów zbiorowych, bądź wrodzoną apatją i brakiem zainteresowania, pochodzącym przeważnie z niezrozumienia doniosłości prawa i funkcji wyborczej.

Z tem wszystkim, o ile z poszczególnych doniesień wnioskować wolno o prawdopodobnym rezultacie pomienionych wyborów, stanowcza przewaga w szeregach pełnomocników wiejskich będzie po stronie żywiołów zachowawczych. Włościańskie gromady w Rosji wybierają na pełnomocników przeważnie byłych wójtów, oraz duchowne osoby wyznania panującego. Zaś na zjazdach drobnych właścicieli zwyciężają najczęściej kupcy, oraz właściciele mniejszych zakładów przemysłowych.

Tak więc wobec bierności, ujawniającej się w kołach ludowych, moż-

na przewidywać, iż cały prawie poczet pełnomocników składać się będzie w Rosji z osobników, którym całkiem obcą jest jeszcze myśl o rozwoju politycznym, o przekształceniu zasadniczych bytu państwowego warunków. Ludzi, stojących na takim poziomie umysłowym, obchodzi najbardziej stosunek osobisty do miejscowej władzy, od której fachowe ich interesy zależą w znacznym stopniu. Jedy-nem hasłem ogólniejszego znaczenia, które w umysłach pełnomocników gminnych powszechny znajdzie oddźwięk, będzie niewątpliwie reforma agrarna, to jest przeprowadzenie ponownego nadania włościanom gruntów, z przymusową choćby alienacją części większej własności ziemskiej.

Co prawda, wybory pełnomocników od gmin i zjazdów właścicieli drobnych nie mogą jeszcze przesądzać o ogólnym przyszłej Dumy charakterze. Wśród prawyborców, powołanych do funkcji obieralnej bezpośrednio, na mocy prawa osobistego, reprezentowane będą niewątpliwie wszystkie istniejące stronnictwa polityczne.

Wszakże ze względu na pewną reakcję, która w szerszych kołach społeczeństwa rosyjskiego obecnie spozstrzegac się daje, a zkadąd i ze względu na znaczny niewątpliwie wpływ, jaki władze miejscowe na przebieg wyborów wywierac mogą, nie przekraczając litery odnośnych przepisów, trzeba przewidywać nawet, iż stanowcza przewaga leżebna należeć będzie w Dumie do obozu narodowo-konserwatywnego. Z pomiędzy haseł postępowych reago-wać on będzie przeważnie, a może i jedynie tylko na reformę agrarną.

Wobec prawdopodobnego rezultatu wyborów w Rosji, tem jaśniej i bezsprzecznie występuje dla wyborców w naszym kraju obowiązek wystania do Dumy ludzi umiarkowanych, a wy-lącznie oddanych podniesieniu i popie-raniu zasady autonomji Królestwa i

spraw świata stracony był na zawsze... Postanowił sam, o własnych siłach prowadzić dalej zaczęte dzieło, zgłębiać tajniki, dochodzić do celów... świetlanych...

Po całych dniach i nocach, z czołem, opartem na obu dłoniach, ślęczał nad hebrajskimi księgami i uczył się, i modlił i rozmyślał, kiwając się miarowym ruchem prawdziwego «chasyda».

Tak kiwającego się, zastała go śmierć starego ojca. To mu trochę popsuło szyki: trzeba było się czemś zająć, myśleć o jutrze, starać się o chleb powszedni. Srul, który w głębi duszy był przekonany, że posiada rozum więcej nad zwykłych śmiertelników, mimo najszczerzej woli, nie mógł dać rady.

Rzeczywistość nie była stosownem polem dla jego działalności; praca rąk, geszefty, nie uśmiechały mu się wcale. Z rzeczy powszednich umiał tylko dwie: jeść i spać—i to, jadł gdy mu co dano, nie patrząc, czy na misce marynata z karpia, czy du-zenina z cebulą, a szedł na spoczynek wtedy dopiero, gdy, w śnie pogrążonego nad

foljałem, żona obudziła i ułożyła na miękkiej pościeli.

Byłby w takich warunkach prawdopodobnie umarł z głodu, lub przepadł marnie, gdyby się nie znalazł anioł opiekuńczy, który odrazu, po śmierci starego Altera, wziął rządy domu w silne dłonie. Aniołem tym była żona Sruła—Tauba.

Tauba stała się rzeczywistą panią domu, myśląc i za siebie i za zatopionego w sferach eterycznych chasyda.

Gdy Srul zrozumiał, że nie potrzebuje sobie łamać głowy i troskać się o sprawy codzienne, gdy się przekonał, że ma zawsze dość *gugli* i czosnku na dni powszednie, ryby i kur na szabas, indyka i gęś na *kucski*, że kaptan zawsze załatany, skoro tego wypadnie potrzeba, że arenda zapłacona w terminie, że zapasy co dwa tygodnie robią się regularnie w miasteczku, że gdy trafi się jaki podróżny, to znajdzie w karczmie i wódkę, i przekąskę, i obrok dla koni—jednym słowem, gdy uczony Srul, spojrzawszy wokoło, ujrzał wszędzie ład i porządek, odechnął z zadowoleniem, jakby mu ka-

mien spadł z serca, i zabrał się z tem większym zapałem do zgłębiania tajników ksiąg świętych.

Tak szły lata, jedne za drugimi. Srul coraz to nowe odczytywał foljały, coraz głębiej odczuwał ich ducha, zadumany przesiadywał częstokroć godzinami, nieruchomie wpatrzony przed siebie. Myślą zapuszczał się w czasy ubiegłe, przedstawiał sobie dawną wielkość i potęgę Izraela, księgi mędrców coraz mu się jaśniej stawały i w końcu najzupełniej zapomniiał o świecie, otaczającym go: patrzył nie widząc, słuchał nie rozumiejąc, co doń mówiono, stał się bardzo... bardzo... mądrym.

Pozostała jednak jedna, małułka nić, wiążąca go z rzeczywistością, utkana z idealnego włókna. Tą nicią było prawdziwe, szczere przywiązanie do rodziny Bystrzyńskich, przywiązanie, będące artykułem wiary w sercach arendarzy Czortówki od czterech już pokoleń. Uczucie to było bardzo silne w idealnym nawskroś Srułu. Uważał on Bystrzyńskich za coś wyższego, za źródło, z którego płynął byt

samorządu prowincjonalnego w całym państwie. Polscy delegaci w Dumie działać powinni, jako solidarne Koło polskie, sprzymierzając się w innych kwestiach z temi stronnictwami rosyjskimi, na których poparcie rachować mogą w sprawie, stojącej dla nas na miejscu naczelnem.

L. P.

## WYODRĘBNIEŃ GALICJI.

Najskrajniejsza partja narodowa niemiecka (prusofiliska) i najskrajniejsza partja narodowa polska w Austrii żądają wyodrębnienia Galicji. Na jednym z ostatnich posiedzeń wiedeńskiej Rady państwa, słynny poseł-awanturnik Wolf, głowa «wszechniemców» austriackich, ucieleśnienie germańskiej nienawiści do Polaków, postawił wraz z towarzyszymi wniosek nagły, aby w związku z reformą wyborczą, na zasadzie t. zw. *junctim*, które dopuszcza rozwiązanie dwóch lub więcej danych zagadnień tylko w organicznym zespoleniu ze sobą, parlament austriacki uchwalił wydzielenie Galicji i postawienie jej do reszty krajów koronnych w takim samym stosunku, w jakim kraje korony św. Szczepana znajdują się wobec Przedlitawji. Postulat ten wszechniemców jest tak dawny, jak samo to stronnictwo. Propagowali go od wielu lat w prasie swej i na zgromadzeniach i pozyskali dla niego pewną część opinji niemieckiej. Chwilę obecną, gdy wewnętrzne stosunki austriackie mają się ukształtować na nowych zupełnie zasadach, uznali za odpowiednią, by agitacyjną dotąd wyłącznie kolubrynę wtoczyć na porządek obrad parlamentu i dla postulatu wiecowego uzyskać ostatecznie sankcję ustawodawczą.

Również od szeregu lat całą siłą pa-ry pracują nad doprowadzeniem do skutku wyodrębnienia Galicji nacja-

liści polscy—«wszechpolacy». Prawie równocześnie ze zjawieniem się na widowni polityki austriacko - polskiej, wszechpolacy rozpoczęli zjednywanie społeczeństwa dla tej idei. Wyodrębnienie Galicji pod względem administracyjnym i ustawodawczym stało się rodzajem *cacterum censeo* we wszystkich rozumowaniach polityków wszechpolskich. Prof. Głabiński, najwybitniejszy z nich, w osobnych broszurach rozwijał konieczność oparcia całej bieżącej polityki polskiej w Austrii na żądaniu wyodrębnienia Galicji, dowodząc, że siły ekonomiczne kraju wystarczą zupełnie do samoistnej gospodarki. To samo czynili inni publicyści grupy wszechpolskiej.

Reszta stronnictw krajowych zajmuje wobec postulatu wyodrębnienia stanowisko mniej lub więcej nieokreślone. Umieścili go w swoim programie jedni tylko «ludowcy», łącząc go wszakże ściśle z warunkiem zaprowadzenia wprzód równego i powszechnego głosowania do Sejmu krajowego. W początkach podjęło stronnictwo ludowe energiczną propagandę na rzecz nowego hasła, ale gdy stało się ono niebawem osią programu wszechpolskiego na Galicję, energia ta znacznie osłabła. Inne stronnictwa, jak oba skrzydła obozu zachowawczego, podolskie i krakowskie, oraz partja demokratyczna, nie brały wcale sprawy pod uwagę. Socjaliści zbyli ją drwinami.

I oto naraz, niespodziewanie, sen wszechpolski się. Wyodrębnienie Galicji zjawia się, jako wniosek nagły, w parlamencie.

Opinia polska w Austrii będzie musiała, bądź co bądź, zająć stanowisko określone wobec sprawy, dotyczącej samego sedna naszego stosunku do Austrii, a poruszonej przez obecne stronnictwo. Uczyniła to dotąd tylko demokratyczna «Nowa Reforma», oświadczając kategorycznie, «iz o wyodrębnieniu Galicji na tle sankcjonowania

obecnych politycznych stosunków styszeć nie chce». Jest to również stanowisko ludowców i socjalistów. Zaskoczeni najwidoczniej wnioskiem Wolfa, wszechpolacy milczą. Stronnictwa zachowawcze ignorują ów postulat w dalszym ciągu.

Wysunięcie sprawy wyodrębnienia przez grupę wszechniemiecką, daje jej przelotną tylko aktualność. Wyodrębnienia Galicji rzeczywistego nikt nie może się spodziewać, ani nie potrzebuje się obawiać. Większość nie znalazłaby się dla tego żądania wśród niemieckich nawet, a tembardziej wśród słowiańskich klubów i stronnictw obecnego parlamentu, nie mówiąc o tem, że niema co do niej nie tylko zgody, ale nawet dostatecznego przygotowania w samym obozie polskim. I ten ostatni punkt wydaje nam się bodaj najcharakterystyczniejszym w całym tym epizodzie. Żądanie wyodrębnienia Galicji nie jest ani nowem, ani tem mniej wynalazkiem wszechpolaków. Postulat to Franciszka Smolki z lat sześćdziesiątych, podjęty tylko przez nich nanowo po latach czterdziestu, powleczonego pokostem współczesnym. I tem dziwniejszym jest fakt, że w pracowniach naszego politycznego życia, w klubach i w prasie, nie znalazło się tyle czasu, ile potrzeba było na rozpatrzenie wartości hasła, rzuconego w wir polityki aktualnej przez dwa stronnictwa, wywierające duży wpływ na umysły. Stanowisko i cel wszechniemców są jasne: pragną oni przez wyrzucenie Polaków z parlamentu centralnego uzyskać przewagę nad pozostałą słowiańszczyzną.

Delegacja polska, po wyodrębnieniu Galicji, musiałaby stracić swój obecny wpływ na wewnętrzne stosunki austriackie. Miałaby prawo decydowania jedynie w sprawach wspólnych Galicji i reszty państwa. Czesi, Słowacy, Polacy na Ślązku i inne drobne narodowości nie-niemieckie znalazłyby się

jego rodziny, za os, około której obracało się życie jego ojca, dziada, pradziada, jego własne obecnie, jego synów i wnuków w przyszłości... Wszak gdyby nie było dziedziców, nie byłoby Czortówki? Nu! a gdzieby on żył wtedy, on, Sruł?

Znał jednak bardzo mało obecnego dziedzica Tarwania; widział go może raz ze dwadzieścia, wstępującego do karczmy w powrocie z polowania. Za każdym razem Sruł, bojaźliwy z natury, trzymał się zdaleka, prz. tulony do ściany. Monosylabami odpowiadał na zadawane pytania. Tauba wozila sama do Tarwania pieniądze, należne za arendę, co kwartał płacone z domu, Tauba rozmawiała z dziedzicem, gdy przybył do karczmy, spełniała wszelkie komisy dla dworu, gdy wypadła tego potrzeba. Sruł patrzył wielkimi, zaczerwienionymi oczyma i po wyjściu Bystrzyńskiego, gdy Tauba, dziedzica w rękę całując, wyprowadzała z wielką ostentacją, cmokał ustami z wyrazem błogości i zamykając powieki, wymawiał jeden wyraz:

— Purye!

Tak żył Sruł, mistyczny filozof, mędrzec-milczący, wśród brudu, smrodu i ksiąg swych kochanych.

\* \* \*

Z nastaniem wiosny, Czortówka i jej mieszkańcy stali się świadkami rzeczy najzupełniej niezwykłych. Droga, łącząca dwie małowazzące miejsciny, wązka i błotnista, pełna wyboi i kałuż, zwykle nieuczęszczana, nagle w pierwszych dniach kwietnia zaludniła się podróżnymi, którzy w nadzwyczaj wielkiej ilości zaczęli przejeżdżać po pod oknami karczmy. Sruł, gdy nie czytał, żona jego, stara ciotka Tauby, zajmująca miejsce kucharki, syn, dwunastoletni Jankielek, siedmioletnia córeczka, kulawy stróż, nawet kundel z szerścią oblażą i krowa siwa ze zdziwienia wyjść nie mogli.

Jadą i jadą, to tam, to napowrót, w dzień i w nocy, to paradnemi ekwipażami, to bryczkami i wozami... to znowu biedka przeleci, jak strzała, to konni, to znowu piesi. Jadą i idą bez końca.

— Wus is?—zapytywali żydzi.

Często widzieć można było to pojedynczo, to w kilku — zdaje się jakby jacyś panowie—jadą konno przez pola, bez drogi niby wprost na Czortówkę... ale gdzie tam! Skręcali w lewo lub w prawo i, stępa lub klusem, znikali w stronę lasów.

Bory były celem wszystkich tych wędrowców. Długo sobie Tauba suszyła głowę nad tym niebywałym ruchem, który widziała przez zakurzone szyby swych okien. W końcu doszła do wniosku, że panowie pewno robią jakieś wielkie polowanie. Ale psów wcale widać nie było—za to broni różnej co niemiara. Mały Jankielek naliczył w ciągu dnia jednego aż piętnastu panów, którzy bądź w powozach, bądź konno jadąc, mieli przy sobie dubeltówki, a prócz tego trzech ludzi w kozuchach, wyglądających jak chłopci, z rusznicami na ramionach.

zdane na łaskę i niełaskę przygniatającej większości żywiołu niemieckiego, któryby wznowić mógł bez szczególnych trudności świetne czasy panowania germanizmu w Austrii. Perspektywa ta nie może być sympatyczną dla narodu takiego, jak polski, którego cała historia ubiegła i teraźniejsza jest pasmem opierania się naporowi fali niemieckiej na zachodnie jego rubieże. Prócz tego uczuciowego względu, w grę wchodzi obawa, iż zwycięzka Niemczyzna w Austrii, po zgnięceniu słowiańszczyzny zachodniej, mogłaby z czasem tem niebezpieczniej zagrozić «wyodrębnionej» Galicji. I to jest jedyna racja, jaka dawała się słyszeć w przygodnych dyskusjach kół politycznych polskich na temat idei wyodrębnienia. Przyznać należy, że analiza to nazbyt uboga i prosta. Po pierwsze owe «uporanie się» ewentualnej większości niemieckiej z sześciomiljonowym, energicznym i rozwiniętym politycznie narodem czeskim nie byłoby sprawą zbyt łatwą i zamienić mogłoby się raczej w długotwałą wojnę narodową, której «wyodrębniona» Galicja byłaby biernym świadkiem. Powtóre: czeski punkt widzenia nie może być naszym punktem widzenia. Hasło wyodrębnienia musi być rozpatrzone i ocenione przede wszystkim z punktu widzenia interesów polskich, jako jedynie dla nas obowiązujących, a taki lub inny wynik tego rozpatrzenia powinienby stać się dyrektywą dla polityki polskiej. Sam fakt, że żądanie tak zasadnicze mogło znaleźć się równocześnie w programie skrajnych narodowców niemieckich i nacjonalistów polskich, przedstawiał się jako zjawisko, godne krytycznego rozbioru. Nie uczyniono tego, a jeśli stało się to dlatego, że hasło podniesione zostało ze strony niesympatycznej, przez ludzi, którzy zrazić do siebie mogli koła politycznie wyrobione, to popełniony został błąd nie do przebaczenia.

Następstwa jego oglądamy właśnie. W chwili, gdy grupa Niemców stawia w ciele ustawodawczym wnioski przekształcenia prawnopństwowych podstaw życia Galicji, opinia polska okazuje się zupełnie nieprzygotowaną do ocenienia jego wartości i zorientowania się w położeniu.

Lwów.

Pełka.

## WRAŻENIA PARYZKIE.

P. Rouvier pośliznął się we krwi, wylanej na progach wiejskiego flandryjskiego kościółka. Żalować go trudno; dodać zaś można, że w niezmiernie ciężkich, co prawda, warunkach objawiając wiarę, nie odpowiedział on ani swojej reputacji, ani nadziejom, do niej przywiązanych.

Na wewnątrz, przez tę reputację i przez stanowisko, dotąd utrzymane wśród burzliwego zawodu, powołanym będąc do bronięcia porządku, bezpieczeństwa publicznego i pokoju przeciwko naporowi żywiołów rewolucyjnych i przeciwko niektórym ze swoich własnych kolegów ministerjalnych, zostawił on właściwie wolne pole jednym i drugim: radykałom i socjalistom, dla rozdrapywania krajowych finansów, a ministrowi spraw we-

wnętrznych, p. Dubief, do zapoczątkowania wojny religijnej.

Na zewnątrz, były minister spraw zagranicznych wziął jakoby na się likwidację awanturycznej polityki p. Delcassé. Po zagajeniu jednak tej rozmowy *en tête à tête* z Niemcami, której właściwie p. Delcassé nie unikał, ale o której w ciągu długoletniego urzędowania miał sposobność przekonać się, że nie prowadzi do niczego, jego następcą wstąpił właściwie w ślady poprzednika, kłaniając się tylko niżej przeciwnikowi i ustępując skwapliwiej przed jego natarczywością, aż do ostatniej kapitulacji, która o mało nie doprowadziła go do oddania francuzkich oficerów pod komendę szwajcarskiego admirała — w niemieckich szlachech!

Czy jednak w danej chwili, podając rękę krawcowej lewicy dla obalenia tego męża stanu, prawica z centrum dobrze się przysłużyła swoim partyjnym i ogólnym narodowym interesom? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza skład nowego gabinetu — ogłoszony w dzisiejszym numerze „Figara” na „szóstej kolumnie trzeciej strony!”

Kładę nacisk na to miejsce ogłoszenia dlatego, że charakteryzuje wymownie tę potęgującą się z roku na rok, a zagadkową obojętność, która ogarnia coraz szersze sfery tutejszego społeczeństwa względem życia parlamentarnego i jego przewrotów. Na wiadomość o upadku p. Rouviera, giełda tutejsza nie tylko nie wykazała żadnego wzruszenia, ale zaznaczyła poważną zwyżkę. Dziwiąc się temu zjawisku przed jednym z najruchliwszych finansistów miejscowych, otrzymałem odpowiedź taką:

— O! Rouvier, czy Bourgeois, czy Poincaré, czy któbądź inny, wszystko nam jedno. Byle nie Clémenceau! W tym jednym jedynym przypadku nie ręczyłbym za nie!

Owóż i p. Clémenceau dostał się do władzy, a haussierzy nie kapitulują. W poufnym kółku, jeden z wczorajszych kolegów p. Rouvier wyrażał temi dniami zdanie, że parlamentaryzm tutejszy zbliża się faktycznie do swego kresu. Za lat kilka Francją rządzą będą — syndykaty polityczne. Cokolwiek sądzić trzeba o tej przepowiedni, w obecnej chwili nie może ona tłumaczyć zagadki. Bądź co bądź bowiem faktycznie rząd kraju należy jeszcze, i bardziej niż kiedykolwiek, do parlamentu. Zjawisko zaznaczone przypisać raczej wypadu pewnemu odrętwieniu umysłowemu, spowodowanemu przez nadużycie zbyt silnych wrażeń. Zdaje się także, jak gdyby rosyjskie przymierze przyswoiło tutejszemu temperamentowi coś z rosyjskiego *awos!* Od lat już wielu, polityczne życie tutejsze przedstawia się myślącemu ogólni w kształcie rażącego i coraz to potworniejsze rozmiary przybierającego paradoksu; a że, pomimo to, Francja pozostaje Francją i jakoś to jest, więc utrwała się i rozszerza przekonanie, że jakoś to będzie, mimo wszelkich awantur.

Skład nowego gabinetu, z czterema czy pięcioma mężami stanu pierwszej klasy, pod przewodnictwem politykowiec trzeciorzędny, jakim jest p. Sarrien, niby z jenerałami pod komendą feldfebla, zakrawa oczywiście na grubą paradoks. Na czele tego konsorcjum politycznych skrajnych antagonizmów p. Sarrien przedłużyć zapewne obiecuje sobie rolę, którą wykonywał dotąd jako prezes „delegacji lewic” (*délégations des gauches*), rolę pośrednika między grupami parlamentarnymi, ich programami i ambicjami. Mamy więc już przed sobą coś naksztalt politycznego syndykatu, całkiem w istocie swojej wyodrębnionego z rutyny pospolitych formacji gabinetowych. Głównym podjętem przezeń zadaniem zdaje się być obrona radykalnej firmy przed grożącą jej upadłością. Ztąd powołanie do władzy p. Clémenceau, jako jedynego radykalisty, który w ostatnich czasach nie dawał się zjadać w kaszy socjalistom i skakał do oczu p. Jaures, a także nowemu

swojemu koledze i „dyrektorowi wysna”, p. Briand, którego plectnował mianem „palliaty!”

Co z tego wyniknie na wewnątrz, nikt podobno przewidzieć nie jest w stanie. Na zewnątrz przyszłość nowego gabinetu i powierzonych mu interesów krajowych wygląda niemniej zagadkowo. Nowy minister spraw zagranicznych, p. Bourgeois, uchodził pospolicie za najbardziej pokojowo usposobionego i do ustępstw skłonnego ze wszystkich możliwych kandydatów do objętej przezeń teki. Zdaje się też, że powinien on być w Berlinie *persona gratissima*. P. Clémenceau znowu jest oddawna nieprzejednanym anty-kolonjalistą, więc w zasadzie przeciwnikiem stanowczym polityki marokańskiej. Ale, wbrew zasadzie, tenże p. Clémenceau zajął od roku względem Niemiec stanowisko bynajmniej nie kapitulacyjne i więcej niż odporne, występując jednocześnie z niepospolitym talentem przeciwko tendencjom anty-militarystycznym. Między przyjaciółmi swymi zachowuje nawet reputację utajonego „odwetowca”. Ale znowu przymierze rosyjskie, pospołu z rosyjskimi pożyczkami, nie mają tu bardziej zajadłego i gwałtownego przeciwnika. Owóż, zabaczając się zawsze o odraczanie z tygodnia na tydzień rozwiązanie kwestji marokańskiej, układy o nową pożyczkę rosyjską z tutejszymi finansistami pozostają w toku i, o ile wiedzieć mogę, nowy minister finansów, p. Poincaré, nie będzie im przeciwny. Więc jakże? A no, jakoś to będzie!

O sprawach naszych zrobiło się znowu tutaj zupełnie cicho. Ani mru-mru! Żywo rozniecone przed kilkoma miesiącami sympatie polskie jakgdyby wygasły znów. Trzeba było podobno rozdmuchiwać ogniwo, a nikt nie dmuchał! Zkądinąd wiadomości, nadchodzące z nad Wisły, w rodzaju tej, która doniosła wczoraj o zamordowaniu dyrektora francuzkiej fabryki w Częstochowie, p. Jacquoux, nie mogą się przyczynić do wywołania tutaj pomyślnych dla nas wrażeń. Z ust wybitnego, a z naszymi stosunkami przez zawód swój oswojonego francuzkiego dyplomaty słyszałem wczoraj zdanie, że niemasz u nas ruchu narodowego; jest tylko ruch socjalistyczny.

Paryż, 14 marca.

Externus.

## O NASZYCH SPRAWACH.

Organ wyodrębnionej prawiby konstytucyjno-demokratycznej, która chciałaby nazywać się stronnictwem «dobrobytu narodowego» czy ludowego, bo po rosyjsku «narodnyj» znaczyć może jedno i drugie, «Strana» poświęciła sprawom naszym już sporo szpalt, wychodząc zawsze z zasady uznania naszych praw narodowych. Pismo, oczywiście, nie może wyrzec się zasady jedności państwowej i z widocznym zadowoleniem podkreśla, że uznały ją wszystkie stronnictwa polskie. Powołując się na uchwały ósmego zjazdu stronnictwa P. P. S., zaznacza «Strana», że poprzednie dążności partji do oderwania Królestwa opierały się na braku wiary w możliwość odrodzenia się Rosji w duchu wolnościowym. Z chwila, gdy to odrodzenie stało się widoczne, P. P. S. uznała, «że rewolucja w Polsce jest tylko częścią rewolucji ogólnorosyjskiej» i że przeto dziś chodzić powinno nie o oderwanie Polski, ale o jej ustrój federalistyczny i republikański ogólnopństwowy.

P. Priesniakow zastanawia się bliżej nad sprawą autonomji Królestwa. Stwierdza, że, pomimo braku szkoły polskiej i samorządu, pomimo panowania samowoli administracyjnej, Królestwo Polskie rozwinęło swoje sily narodowe i w nowych warunkach szuka nowych dróg. Nowe życie wymaga nowej formy, a taką być może tylko autonomja. Trudność, zdaniem p. P., polega na określeniu granic autonomji. Sądzi, że trzeba tu mieć na względzie dwie rzeczy. Po pierwsze, niebezpieczeństwo najścia germańskiego, powtórę łączność ekonomiczną, jaka wytworzyła się pomiędzy Królestwem i Cesarstwem. Jedno i drugie powinno wpłynąć na to, by węzły jednności państwowej zbyt nie rozluźniały. Autor wierzy, iż przedstawicielstwo narodowe Imperjum rozwiąże szczęśliwie sprawę stosunków rosyjsko-polskich.

W «Stranie» również znajdujemy przedruk znanego protestu adwokatury warszawskiej przeciw karom śmierci, wymierzonym bez sądu, do czego nie upowazniają nawet przepisy wyjątkowe stanu wojennego; a w ostatnich dniach korespondencję z Warszawy, opisującą barbarzyńskie obchodzenie się władz policyjnych z osobami aresztowanymi. Dzieje męczennictwa, jakie znosić musieli dwaj robotnicy, Płochocki i Ołocki, i nie oni tylko, rzucają światło ponure na działalność policji śledczej warszawskiej, która okrucieństwem wyuzdanem zdobywa przyznania się do zbrodni, nigdy może niepopelnionych przez torturowanych ludzi. Sprawę tę podniósł także na szpaltach «Rusi» prof. Baudouin de Courtenay, przytoczywszy list, otrzymany przez siebie, i przerażający doń załącznik z opisem męczarni, zadanych nieszczęśliwym ofiarom aresztu policyjnego, Wincentemu Sieczce i Edmundowi Kępskiemu.

Nie można się dziwić tym czynom «poskromicielei»—dodaje od siebie sz. profesor—wobec wszystkiego, co dzieje się na całym obszarze «wielkiego mocarstwa wschodniego».

Nie traci tylko pewności siebie, albo przynajmniej nie okazuje tego na zewnątrz «Russkoje sobranje». Czy to w Petersburgu, czy w Warszawie, czy na wiecu październikowców w Moskwie—powtarza nieustannie stare swoje hasła, poza któremi ukrywa się dbałość o «tiopłyje miesteczka», o te posady urzędowe, na których można było grać rolę jowiszową, a i uciulać trochę grosza na wszelki wypadek. Odznaczyło się zwłaszcza «Sobranje» warszawskie. Wydało broszurę w sprawie autonomji Królestwa. Oczywiście zaznaczyło z góry, że «autonomja» jest tylko «czczym dźwiękiem bez treści», i że gdyby kiedykolwiek do niej przyszło, w Królestwie zapanowałby «zgrzyt piekielny nacjonalizmu polskiego». Każdy mierzy na swoją miarę, a członkowie «Sobranja» wiedzą doskonale, co to jest nacjonalizm rosyjski. Wszak uprawiali w ciągu lat tylu jego iście piekielne pola.

Z tem wszystkim ząb czasu nadweryzył nieco programy sobrańczy-

ków. Zaczynają przebąkiwać coś o równouprawnieniu, o prawdzie i sprawiedliwości. Trzeba uwzględnić manifest październikowy. «Nie dopędzisz wczora Eugiem». Ale złożywszy hołd prawdzie i sprawiedliwości, broszura puszcza się na udeptane już przez «istunno-russkich» ludzi tory i dowodzi, zreszcie manipulując cyframi, że Królestwo obdziera rok recznie skarb państwa na całe 14 milionów rb. Biedny ten skarb. Tyle ofiar ponosi dla niewdzięcznych polaków. Ale jeszcze biedniejsi kupcy rosyjscy. Bronią przed zalewem polskim przemysłu moskiewskiego i bronić umieli za dobrych czasów, gdy wystarczało skinienie ministra, by stawki celných i kolejowych dokazywały najryzykowniejszych sztuk łamanych i skoków. A tu ludziska gadają o autonomji. Jaka może być autonomja, kiedy kupcom rosyjskim dogodniej porozumiewać się z klientelą Królestwa po rosyjsku i o tę dogodność rząd dbał bardzo w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Poco tu autonomja!

«Ruś» sądzi znowu, że nastął czas założenia «Związku słowiańskiego», bo zbliżenie pomiędzy polakami i rosjanami już «niewątpliwie» nastąpiło, a przez to upadła zaporą główną, tamująca szerzenie się idei słowiańskiej. Niebezpieczna ta idea w oświetleniu «Rusi» wygląda różowo i olekitnie jak okładki książek paucieńskich. «Związek słowiański», przyjmując hasło autonomji Królestwa, «zastrzegając jednak sobie prawo określenia jej granic», a zkadinał wiemy, że «Ruś» granice te zakreślała bardzo oględnie, domagając się, na wzór październikowców, ażeby rosjanin czuł się w Warszawie tak samo u siebie w domu, jak w Tambowie, czy Kostromie. W artykule o Związku słowiańskim sprawę tę pominięto pewyzszą wzmianką ogólnikową. Potem idą wylewy liryczne. Odwołanie się do lojalności wzajemnej, zapewnienie, że w oczach «Związku» wszystkie narody słowiańskie są równe i jednakową mają wartość, i że jeżeli przewaga jednego z nich ujawni się gdziekolwiek, to już wynik «naturalnego ustosunkowania sił», a nie postulatów programowych stowarzyszenia. Związek słowiański ma objąć także węgrów, rumunów, litwinów, łotyszów, ormian i greków, a wszyscy powinni być pewni, że «Związek» nie pozwoli sobie na żadne intrygi, albo na zamach na ich interesy narodowe lub na niezależność polityczną, o ile ta istnieje. Słowem, będzie to wydanie uszlachetnione osławionego «Słowiańskawo blagotworitelnowo obszczestwa», któremu obce nie były ani intrygi, ani zamachy. Tylko że na takie wydanie trochę jeszcze zawcześnie.

Secserbięc.

#### ASPIRACJE RUSIŃSKIE.

Wśród rusinów galicyjskich panuje gorączkowe ożywienie. Perspektywa zdobycia kilkudziesięciu mandatów parlamentarnych wprowadziła niebywały ferment we wszystkie stronnictwa rusińskie, które cały wpływ

swój rzuciły na szalę dla podparcia ważnych się losów reformy Gautschowskiej. Równocześnie zaś nadzieja swobód narodowych na Ukrainie stworzyła przed oczyma patriotów rusińskich obrazy przyszłości tak ponętnej, że rachuby i kombinacje polityczne, snute pod wpływem tych nadziei, zamieniają się w formalne poematy.

„W blasku wspaniałego słońca wolności” wola lwowski dziennik rusiński „Dilo” — wychodzi na polityczną arenę wschodniej Europy trzydziestomilionowy naród, którego usta były dotychczas zamknięte, ręce zakute... Dwa, trzy dziesiątki lat narodowego rozwoju pod życiodajnym słońcem rosyjskiej konstytucji, a ukraiński olbrzym stanie się jednym z decydujących czynników na wschodzie Europy!...”

Rusini galicyjscy czują się porwani tą świetną perspektywą. Na myśl o niej maleje w ich oczach wszystko, co się odnosi do bytu ich w granicach państwa austriackiego. Przełom rosyjski stawia całą sprawę ruską w Galicji odrazu w innym położeniu. Punkt ciężkości życia narodowego rusinów przesuwają się do Kijowa. Lwów i Galicja, te jedyne dotąd schroniska idei narodowej ruskiej, schodzą na szary koniec, a gdy tam zabezpieczona zostanie przyszłość „trzydziestomilionowego narodu”, „coż znaczący mogą wobec tego faktu wszystkie zalecanki premierów austriackich do polaków”? Co znaczy *pacta conventa* Wiednia z przywódcami polskimi? co może znaczyć taka, czy inna polityka galicyjskiego Sejmu? „Czy z Galicji będzie Polska, czy jedna Ruś Ukraina”—pisze organ narodowców rusińskich—to zdecyduje się nie w Wiedniu, ani we Lwowie, o tem nie zdecydują austriacy biurokraci, ani galicyjsko-polscy szowiniści—to zdecyduje się na Ukrainie i o tem rozstrzygnie sama Ukraina”. I upejłoty perspektywą czarującego jutra, wstod hymnu na cześć demokratycznej, sferowanej Rosji, wola organ rusiński: „Niech żyje wolna demokratyczna Ukraina od Sanu i Wisłoka do Kabani i Kaukazu!”

Wojująca z szowinizmem polskim gazeta rusińska sama jest najdoskonalszym produktem tego stanu zapalnego, który w ostatnim okresie dziejowym ogarnął beznadziejnie pewne warstwy narodowe pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. O „Ukrainie” nad Sanem i u wrót Kaukazu mogą przecież na serjo rozprawić tylko ludzie nienormalni. „Skromność” taka w zakreślaniu sobie granic towarzyszy tylko typowym wybuchom szowinistycznego obłędu wielkości.

Niepodobna sobie przytem wyobrazić bardziej młodzieńczego optymizmu i większego niezrównoważenia nad to, jakie w płomieniem swem powitaniu „wspaniałego słońca wolności” okazali politycy głównej partji rusińskiej w Galicji. Jeszcze cieży nad nimi całym brzenieniem swem jarzmo systemu, który ubezładnił ich politycznie, kulturalnie i narodowo, a już z porywcznością prawdziwie młodocianą zęgnają się z monarchją habsburską, przenosząc „punkt ciężkości” nad brzegi Dniepru. Zbyt pochopnie sternicy nawy halicko-ruskiej przenosili ostatnimi czasy swe „punkty ciężkości” w różne strony świata, z jednakową zawsze wytrwanością i rozważą. Wszakże nie tak dawno temu, nie spodziewając się niczego od Rosji, a nie uważając za możliwe porozumienie się z polakami, wchodzili w sojusze z półurzędowymi sferami pruskimi, wyglądając od rodziny Hohenzollernów pomocy dla Ukrainy. I nie tak dawno znowu grozili w Sejmie lwowskim „poddaniem” Rusi halickiej koronie węgierskiej, jako jedynej prawowitej jej spadkobierczyni. Obecnie z równą łatwością rzucają się w objęcia Rosji.

Manewry te nie świadczą szczególnie o odpowiedzialności politycznej przywódców rusińskich. Czy słońce wolności takiej, o jakiej marzą rusini galicyjscy, zabłyśnie prędko nad

„Ukrainą“ od granic wschodnich Królestwa po Kaukaz, o tem poważnie można powątpiewać. Bezpieczniej, być może, byłoby nie wyrzekać się tymczasem istniejącego już, skromnego, ale pewnego schroniska „ruskiej idei narodowej“. Urzędowa Rosja daleką jest jeszcze od uznania „ukraińskich“ aspiracji rusinów. Nawet w kołach liberalnych rosyjskich, sprzyjających idei autonomji kresów, aspiracje te nie znajdują przyjaciół. Na pierwszym zjeździe ziemskim w Moskwie ideę autonomijną Ukrainy zwalczano w sposób stanowczy i ostry, zaprzeczono istnieniu języka małoruskiego, a znane przemówienie p. Niemirowskiego z Saratowa spotkało się z tak jednomyślnem uznaniem rosyjskich członków zjazdu, że nawet obecni na nim ukraińcy, prof. Luczycki i Gijalski, nie próbowali wystąpić z odmiennym zdaniem.

I niemniej niewyrobienia zupełnego dowodzi ten niebawmy optymizm, z jakim działacze rusińscy przepowiadają ludowi swojemu, po upływie „dwóch, trzech pokoleń“, zajęcie decydującego stanowiska na wschodzie Europy. Z faktu, iż „trzydziestomiljonowemu narodowi ukraińskiemu“ można było rozporządzeniami administracyjnymi, choćby najśrodszemi, „zamknąć usta“ tak skutecznie, iż zamilkły one na całym obszarze życia narodowego, gdy jednocześnie nie zdołano tego osiągnąć z wielu młymi, nielicznymi ludami, z faktu tego niepodobna chyba wysnuć wniosku o zdolnościach politycznych i państwowo-twórczych tego narodu, przepowiadanie więc mu rychłej decydującej roli w Europie musi być przyjęte z całym usprawiedliwionym sceptycyzmem.

Z pychą nacjonalistyczną jest mniej do twarzy rusinom, niż któremukolwiek ludowi. Dlatego pewnego rodzaju niesmak budzić musi owo rozszerzanie granic ukraińskich pod Kaukaz, owo wyszukywanie przez prof. Al. Barwińskiego i p. Iwana Neczujalwickiego rusinów w Azji, w krajach usuryjskim i semireckim, owo zagarnianie do wspólnego rachunku „ukraińskiego“ białorusinów i śrubowanie statystyki „narodu ukraińskiego“ do cyfry 38<sup>1/2</sup> miliona!

Gorączka nacjonalistyczna odradzającej się narodowo Rusi może oddać fatalne tylko usługi. Obudzić ona musi tem większy szowinizm kół nacjonalistycznych Polski i Rosji. Już dziś, wobec naiwnych marzeń lwowskiego „Dila“, woła organ wszechpolsaków galicyjskich w tonie godnym „Moskowskich Wiedomości“: „Dopóki w świadomości sfer politycznych rosyjskich tlić będzie choćby iskra poczucia państwowego, nie pozwolą one, choćby były najbardziej liberalnie nastrojone, aby z organizmu rosyjskiego wyjęto „samostijną“ Ukrainę!“

Elwid.

### Z obozu hakatystów.

Komisja kolonizacyjna ogłosiła memoriał sprawozdawczy o swojej działalności. Sprawy komisji idą gorzej niż dotąd, kiedy bowiem w r. 1904 ofiarowano jej 447 majątków większych o 136 tys. hektarów, to w r. ubiegłym tylko 325 majątków z 216 tys. hekt. Właścianie niemieccy, których komisja otacza szczególną opieką, zdradzają coraz większą chęć pozbycia się swych posiadłości. W r. 1905 bowiem zaofiarowano komisji 694 gospodarstw, w r. 1904—505, gdy w r. 1903 tylko 380. Polskich ofert prawie zupełnie nie było. rzadsze były również oferty przez trzecie osoby, za których jedynie pomocą w ostatnich latach rabywano majątki z rąk polskich. Od początku swego istnienia komisja nabyła około 296 tys. hekt. za 250 milj. marek z czego 76 tys. hekt. przypada na posiadłości polskie. Cena na ziemię wciąż wzrasta, gdyż w r. 1904 płacono 1,025 marek za hektar, w roku zaś 1905 aż 1,184 mar. Rozchód z funduszu kolonizacyjnego

od r. 1886 wynosi 370 milj. marek, dochód tylko 86 milj., czyli że rozchód przewyższa wpływy o 284 milj. marek. W ostatnich czasach, chcąc zapobiedz zanikowi większej własności niemieckiej, wbrew dotychczasowej zasadzie, komisja postanowiła rozparcelowywać tylko część nabytych dóbr, resztę zaś zachować jako własność większą.

## PAMIĘTNIK.

Petersburg, 4—9 (17—22) marca.

### Wybory.

— Drobnii właściciele ziemscy gub. moskiewskiej zachowują się nader obojętnie względem wyborów. lecz natomiast **duchowieństwo** stawia się na wybory bardzo licznie, wobec czego np. w pow. klinskim wybrano na wyborców 6 duchownych, w zwinogródzkim 10. W jednym tylko powiecie ruskim odnieśli zwycięstwo konstytucyjni-demokraci i przeprowadzili tam, między innymi, swego kandydata, prof. Manuilowa.

— Moskiewska rada przemysłu i handlu stawia kandydaturę na członka Rady Państwa p. Jasunińskiego (konserwatystę).

— Na wyborach przedstawicielei gmin do kurji włocławskiej w pow. rowieńskiej, gub. samarskiej, odnieśli zwycięstwo **niemco-kolonisci**. Wszystkich rosyjan zabalotowano.

— Robotnicy zakładów przemysłowych w Łodzi uchylili się stanowczo **od wyboru** przedstawicielei do kurji wyborczych.

— W końcu ubiegłego tygodnia odbyły się **prawybory kurji mniejszej własności ziemskiej**. Mandaty wyborcze otrzymuje przeważnie duchowieństwo. W Szawlach wybrano 13 księży (ogółem wybrano 21 wyborców), w Kowniu 2 (z ogólnej liczby 8 wyborców), w Murszańsku wybrano 22 duchownych, w Kostromie 3, w Mariupolu 6, w Usmaniu 8, w Bachmucie 6, w Wolkowyszczach 5 księży katolickich i 5 duchownych prawosławnych. w Świążsku zabalotowano wszystkich duchownych, w pow. lepełskim wybrano 42 wyborców wyłącznie katolików, w Penzie 9 duchownych prawosławnych, w Jekaterynosławiu 6, w Nowgorodzie 30. W Moskwie zjazd podzielono na pięć sekcji, zasiadających oddzielnie: z tych pierwsza nie wybrała ani jednego przedstawicielei, druga wybrała 3 demokratów-konstytucyjnych, 2 duchownych, oraz 7 kupców lub mieszczan, trzecia—17 członków partji handl.-przem., 5 duchownych, 5 umiarkowanych, czwarta—20 duchownych, piąta—2 demokratów-konst. i 5 z partji handl.-przem.

— Na członków zjazdu przedstawicielei komitetów giełdowych, oraz rad przemysłu i handlu, mających wybrać 12 członków Rady Państwa, obrano: w Kijowie p. Chanenkę, członka partji porządku prawnego, w Lifie p. Porczyzna (umiarkowanie postępowe), w Joleu p. Pietrowa (konst.-monarchista), w Mikołajowie prezesa komitetu giełdowego Włastelica, w Symbirsku p. Strelkowa.

— Wybory przedstawicielei robotniczych odbyły się wogóle w porządku w całym państwie, chociaż w wielu miastach, jak Tule, Niżnim-Nowgorodzie, Iwanowo-Wozniesieńsku, znaczna część zakładów uchylili się od wyboru prawyborców.

— Wśród nielicznych przedstawicielei **stronictwa demokratów-konstytucyjnych**, obranych przez kurję właścicielei drobnych w Moskwie, otrzymali mandaty wyborców: adw. przys. Muromcew i przyw.-docent uniwersytetu Smirnow.

— Na wyborach przedstawicielei drobnej własności ziemskiej w Jekaterynosławiu wybrano między innymi jednego **polaka**.

— W Połtawie postawiono kandydaturę na posła do Dumy znanego powieściopisarza **Wł. Korolenki**.

— Aczkolwiek z niemałym trudem i rozmaitemi przeszkodami, udało się w Moskwie przeprowadzić **wybory przedstawicielei robotników** do gubernialnego zgromadzenia wyborczego. Niektóre fabryki uchylili się od wyborów zupełnie, ale ogółem z pośród 334 zakładów przemysłowych wybrało prawyborców 260. Na odbytem następnie zgromadzeniu wy-

borczem prawyborcy robotnicy obrali 9 socjal-demokratów, 1 socjalistę niezależnego, 7 demokratów-konstytucyjnych, oraz jednego „dzikiego“.

### Wiece, związki, zgromadzenia polityczne.

W sali Klubu szlacheckiego w Petersburgu odbyło się pierwsze posiedzenie **ligi oświaty**, na które przybyło kilka tysięcy osob. a w tej liczbie liczne deputacje: od Akademji nauk, Towarzystwa wolno-ekonomicznego, rady miejskiej, przedstawicielei Litwy, Ukrainy, postępowej prasy polskiej i t. d. Zgromadzenie, na którego prezesa obrano prof. Kirpiczowa, zatwierdziło statut ligi, poczem na katedrę wszedł znany mówca na mityngach, p. Nowikow, i w gorących słowach wezwał zebranych do wyrażenia protestu przeciw karze śmierci. Powstał zamęt, wobec czego policmajster rozwiązał posiedzenie.

— Zgromadzenie duchowieństwa gub. moskiewskiej, odbyło pod przewodnictwem archiereja Nikona, uznało, że odpowiedzialność za wrzenie wśród stanu duchownego spaść powinna na **działalność publicystyczną** znanego p. Pietrowa, współpracownika „Russk. Słowa“, redaktora dziennika „Prawda Baża“ i t. d. Zjazd przedstawił na zatwierdzenie metropolity uchwałę, zabraniającą o. Pietrowowi zajmowania się publicystyką.

— **Wier tatarów krymskich**, obradujący w Symferopolu, doszedł do wniosku, że petycja, podana w roku zeszłym do Rady ministrów przez muftego tatarskiego, sprzeciwia się zasadom szarjatu. Wobec tego postanowiono prosić guł. rnatara o zwołanie z muftego i kadego kara-zajskiego.

### Sprawy szkolne.

Rada delegatów studentów **uniwersytetu moskiewskiego** orzekła, że należałoby otworzyć uniwersytet, oraz uznać, że studenci ostatnich kursów mogą przystąpić do egzaminów państwowych, które wobec tego już się rozpoczęły.

— Z powodu rozszania przez władze diecezji kowieńskiej **podręczników religji** w językach polskiej i litewskiej, kurator okręgu wileńskiego wydał okólnik, zabraniający korzystania z podręczników, niezaprobowanych przez władze szkolne.

### Represje rządowe.

W d. 1 (14) marca zniestono stan wojenny, ogłoszony 1 (17) września r. z. w Białymstoku i pow. białostockim, oraz ogłoszony 1 (14) stycznia r. b. w Syzraniu, gub. sybirskiej.

— Według statystyki urzędowej, na zasadzie wyroków **sądów wojennych** rozstrzelano lub powieszono w Kraju Nadbałtyckim w Ha-senpöl 47 ludzi, w Leswegen 12, w Grabinie 8 i t. d., ogółem z gorą 200 osob.

— Jen.-gubernator wileński zabronił partji **konstyt. - katolickiej** urządzania zgromadzeń wszelkiego rodzaju.

Gubernator wojenny okręgu zabajkalskiego, **jen. Chołszczownikow**, usunięty już obecnie od obowiązków za rozkaz dzienny, w którym podobno uznał rząd rewolucyjny, był nawet przez czas jakiś aresztowany, w mieszkaniu jego dokonano rewizji i jen.-gubernator tymczasowy, Połkownikow, miał zamiar oddać go pod sąd za zdradę stanu.

— W d. 6 (19) marca na wysypce Berozań, pod Oczakowem, **rozstrzelano lejtnanta Schmidta**, oraz trzech jego towarzyszy majątków: Czastnika, Głodkowa i Antonenkę. Admirał Czuchnin, konfirmując wyrok, zamienił powieszenie, na jakie skazano Schmidta, na śmierć przez rozstrzelanie.

— Pogłoski, jakoby Rada Państwa rozpoznała wniosek zniesienia kary śmierci, nie mają żadnych podstaw.

— W pow. lochwickim uwolniono ze służby **15 nauczycielei szkół ludowych** za należenie do związku nauczycielskiego.

— Zniestono **stan wojenny** na stacjach kolei południowo-zachodnich: Zmierzynka, Koziatyn, Śmiła, Bobryńska i Sarny. Naczelnika kancelarji zarządu tych kolei, p. Aleksandrowskiego, wypuszczono na wolność.

### Słosunki prasowe.

— Komitet cenzury pociągnął do odpowiedzialności księcia Barjatyńskiego i panią Ja-

worską za wygłoszenie podczas przedstawienia w jej teatrze dramatu «Żydzi» Czyrikowa ustępów, usuniętych przez cenzurę. Sąd okręgowy skazał ks. B. i jego żonę na 25 rb. kary.

— Izba sądowa petersburska skazała wydawcę czasopisma satyrycznego «Striel», Knorowski, na 2 mies. więzienia i zabroniła mu w ciągu 5 lat zajmować się redagowaniem pism. Podobna kara spotkała redaktora czasopisma satyrycznego «Zabijaka», Zwierowicza-Klebańskiego.

— Na żądanie szefa naczelnego wojsk gwardji, prokuratorja pociągnęła do odpowiedzialności podpułkownika Siergiejewa za artykuł p. t. «Zabójstwo», umieszczony w Rusi i opisujący czyny pułku Siemionowskiego w Moskwie.

Redaktorowi dziennika «Smol. Wiest.» wytoczono dziewięć procesów prasowych. Skutkiem strejku zecerów nie wychodzą w Żytomierzu dziennik «Wolyń», w Wilnie zaś «Vilniaus Zinios».

— W Warszawie zawieszono na miesiąc dziennik «Praca Polska», oraz pisma «Promien» i «Zadło» na czas trwania stanu wojennego, w Bachmucie dziennik «Doniecki Wiestnik»; w Jarosławiu sąd okręgowy skazał redaktora dziennika «Siewiernaja Oblast» na półtora miesiąca więzienia, a w Niżnim-Nowgorodzie Sobolewa, redaktora «Utra», skazano na 11 miesięcy fortecy.

### Zamachy, napady i pogromy.

— W d. 7 (20) marca, o godzinie wpół do piątej wieczorem, w Moskwie, do Towarzystwa wzajemnego kredytu wpadło kilkunastu ludzi, uzbrojonych w rewolwery, karabiny i bomby. Dowódcą rozkazał urzędnikom podnieść ręce do góry, ogłosił, że działa w imieniu komitetu rewolucyjnego i zapowiedział, że jeżeli kto ruszy się z miejsca, wszyscy zostaną wysadzeni w powietrze. Groźba tak poskutkowała, że ani urzędnicy, ani uzbrojona służba, ani nawet stojkowi, dyżurniacy w banku, nie próbowali stawiać oporu, wobec czego banda wyłamała kasy i, zrabowawszy 865 tys. rubli w złocie i papierach, opuściła bank.

— W Warszawie, kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery, wykonało z najzwyklejszym powodzeniem niezwykle śmiały napad na więzienie, zwane Pawiakami, Zastrzelili strażnika, stojącego u bocznej furki, prowadzącej do więzienia z oficyny administracji. Śmiałkowicie wtargnęli na podwórze więzienne, zabili tu jeszcze jednego strażnika, poczem cofnęli się tą samą drogą, uprowadzając z sobą aresztanta Zaleskiego, oskarżonego o zabicie rewolucyjnego.

— W pobliżu stacji kolei nadwiślańskiej Zagnańsk, banda, złożona z 20 ludzi, napadła na strażników, pilnujących mostu kolejowego i zmusiła ich do ucieczki. Ci pobiegli na stację i sprowadzili ztamtąd pomoc, która przybyła w samą porę i usunęła z pod mostu machinę piekielną z zapalonym lontem.

W pobliżu Kuluszek nieznanymi złoczyńcy spowodowali wykolejenie pociągu. Ośm osób odniosło lekkie rany.

— Na zgromadzenie przedwyborcze partji narodowo-demokratycznej w Łodzi, odbywające się w szkole rzemieślniczej, wtargnęli socjaliści i zaczęli strzelać z rewolwerów, kładąc trupem jednego z członków zebrania i raniąc kilkunastu, a w tej liczbie inżyniera Krasuskiego i członka komitetu Marcinkiewicza. Socjaliści zranili również jednego kozaka i jednego stojkowego. Wojsko strzelało, zabijając dwie i raniąc 9 osób. Socjaliści zerwali również zgromadzenie, odbywające się w restauracji Rezlera, ale tam obeszło się bez ofiar.

— W Białymstoku dziesięciu ludzi, uzbrojonych w rewolwery, zraniło komisarza policyjnego Rajskiego i zabiło jego pomocnika, Kulezyckiego. W Kazaniu ostrzeliwano mieszkanie komisarza policyjnego Siemionowa, zaś w Taganrogu był nieudany zamach na życie policmajstra. Sprawcę aresztowano. W Kownie strzelano do prezesa Izby skarbowej, Gordona, w jego własnym mieszkaniu, ale strzał chybił.

— W Kremieńczugu nieznanymi sprawcy zabili w jej własnym sklepie niejaką Klarnet i zabrawszy kasę, uciekli; w Elizawetgradzie anarchiści rzucili bombę do sklepu Kotlarewa za to, że im nie chciał dać pieniędzy. W Kozłowie, w biały dzień, zrabowano sklep monopolu. W Symferopolu operuje banda za-

maskowanych rozbójników, uzbrojonych w rewolwery, należących do stowarzyszenia «Czarny kruk». W Warszawie przy ulicy Świętokrzyskiej zabito sklepową w masarni i zabrano z kasy 6 rb. W Warszawie wogóle w lutym było 25 wypadków tego rodzaju.

— W Lesznie, w pow. błońskim, marjawici mocno poturbowali dwóch księży, przysłanych przez arcybiskupa dla zapiecztowania kościoła, zagarniętego przez nich i zranili 20 włościan.

— W Warszawie patrol wojskowy aresztował niejakiego Szewczyka, zbierającego składki na cele rewolucyjne, oraz dwóch ludzi, uzbrojonych w rewolwery, którzy mieli zamiar zrabować pracownię krawca Lubelskiego.

— Partja aresztantów, zakutych w kajdany i prowadzonych z Wilkocierz do Wilna, złożona z pięciu ludzi, rzuciła się na konwojujących ich żołnierzy, odebrała szable, rewolwery i papiery, zraniła śmiertelnie jednego ze strażników, poczem rozbiegła się.

— W Zaslawiu zbuntowali się aresztanci w więzieniu tamtejszem i srodze poturbowali rewirowego Bohusza. Straż więzienna z wielkim trudem wyrwała urzędnika z rąk rozwiścieczanego tłumu.

W opróżnionym lokalu, w domu, w którym mieścił się zarząd żandarmerji w Odesie, eksplodowała machina piekielna, przyniesiona tam przez anarchistów.

### Na Kaukazie.

— W Baku zamknięto i obsadzono wojskiem szkołę techniczną, gimnazjum i parę innych zakładów naukowych.

— Obradujący od paru tygodni wiec ormiańsko-tatarski w Tyflisie zakończył swe prace. Tatarzy twierdzili, że główną przyczyną wzburzenia są związki rewolucyjne ormiańskie, ormianie zaś, że nieczynność i zła wola władz rządowych. Zamykając wiec, namiestnik oświadczył, że się spodziewał odeń czegoś więcej.

### W Finlandji.

— Wiec partji socjal-demokratów w Helsingforsie ostro skrytykował wniosek Senatu nowej ordynacji wyborczej i postanowił protestować przeciw niemu.

— Jen.-gub. Gerard wystąpił z wnioskiem zastąpienia art. 4 ustaw zasadniczych przez orzeczenia następujące: 1) W. Ks. Finlandzkie, stanowiąc część państwa rosyjskiego, zostaje z niem stale złączone; 2) Cesarz rosyjski jest zarazem Wielkim Księciem Finlandzkim, wobec czego ustawy rosyjskie o dziedzictwie Tronu i rejejni obowiązują Finlandję; 3) W. Ks. Finlandzkie jest rządzone, zgodnie z jego ustawami, przez instytucje odrębne; 4) stosunki międzynarodowe z państwami ościennymi, o ile dotyczą W. Ks. Finlandzkiego, regulują władze Cesarstwa rosyjskiego.

— Ogłoszono ukaz, orzekający, że wnioski ustawodawcze konstytucyjne, zanim zostaną przedstawione na zatwierdzenie Monarsze, będą rozważone przez komisję pod przewodnictwem sekretarza stanu, złożoną z dwóch członków Senatu Cesarstwa i dwóch Wielkiego Księstwa.

## NOTATKI.

Sensacyjne wiadomości o rzekomem odroczeniu przez rząd wyborów do Dumy państwowej w Królestwie rozpowszechniły się z błyskawiczną szybkością po kraju, wywołując zrozumiałe przygnębienie i rozgoryczenie. Ze wiadomość bezpodstawną roztelegrafowała pochopna do sensacji agencja Bathona, dziwić się nie można. Natomiast usprawiedliwić niepodobna «Słowa Polskiego», które pusiło w świat pogłoskę, wiążącą «odroczenie» wyborów z fantastycznym potysłem nabycia przez Prusy połaci zachodniej Królestwa. Ogół jest zdenerwowany i wobec wszystkiego, co działo i działo dzieje się dokoła, zaufania do rządu żywić nie może. Chętnie wierzy na tę nieufność obliczonym pogłoskom, ale chyba podniecanie opinji publicznej nie leży w interesie żadnego stronnictwa narodowego. Jest wodą na młyn zamętu powszechnego, który w chwili

przełomowej dziejowej powinienby ustąpić miejsca stanowczości rozważnej i zinniej. Stwierdzić możemy z całą pewnością, że wybory do Dumy państwowej w Królestwie odbędą się bezwarunkowo w ciągu kwietnia stylu juljańskiego i chyba tylko w wypadkach mniej licznych w samym końcu wspomnianego miesiąca, że przeto poslowie nasi zdołają w większości ukazać się na sali posiedzeń Dumy w pierwszych dniach jej czynności. Jeżeli na liście miast, o których wspomni najbliższy ukaz, oznaczający dni wyborów, nie znajdziemy Warszawy, wniośki ztąd pesymistyczne nie byłyby usprawiedliwione, przeciwko bowiem dokonaniu wyborów w Królestwie nie występują ani rząd centralny, ani nawet władze miejscowe.

„Strana“ dziwi się naszej uwadze o trudności wyboru przyjaciół wśród społeczeństwa rosyjskiego, i zarzuca „Krajowi“ sprzeczność w poglądach. Nie można — mówi — „dążyć do wolności narodowej i jednocześnie odrzucać szeroko pojmowaną zasadę wolności mas ludowych“. Nie potrzebujemy zapewniać naszych czytelników, że tej zasady nie odrzucaliśmy nigdy i nigdzie. Przeciwnie, w całym szeregu artykułów o wolności narodowej, stawiliśmy ją zawsze w związku organicznym z wolnością obywatelską, pojmowaną jaknajszerszej. Ale wolność, a współczesne idee socjalistyczne rosyjskie, to są dwie rzeczy różne, i powie — „Straniec“ — nietylko „Kraj“, ale każdy demokrat europejski, nie wyłączając nawet demokratów centralnych, jak Bernstejn, który w tych dniach miał sposobność potępić surowo taktykę stronnictw rewolucyjnych rosyjskich. I nie należy naśladować upadającego systemu biurokratycznego, stosując do odrębnych kultur narodów bezwzględność rewolucyjną, jak rządy absolutne stosowały bezwzględność nacjonalistyczną. Znany i cenimy szlachetnych przywódców ruchu wolnościowego rosyjskiego. Zналиśmy ich i żyliśmy z nimi, kiedy o przełomie olbrzymim dzisiejszym mowy nie było. Ale pozostać chcemy sobą i na własnej drodze szukać rozwiązania zadań społecznych i politycznych w duchu demokratycznym ogółno-europejskim.

Mnożą się czasopisma, jak grzyby po deszczu, zwłaszcza pisma polityczne. Znalazło się wśród nich „Odrodzenie“, które możeby było właściwiej nazwać „Sylabizowaniem“, ponieważ jego dziennikarze czytać nie umieją. Trudno walczyć z analfabetami politycznymi. Wysłabizowali oto w „Kraju“, że popiera stronnictwo 17 października i wymyślają nam od „głupoty“. Naucecie się czytać, koheani panowie, a wówczas będziemy rozprawiali poważnie, bo jeżeli nie wiecie, co znaczy wywiad lub artykuł sprawozdawczy, a co wyrazne, stanowcze i pierwsze w publicystyce polskiej wezwanie przez „Kraj“ wyborców polaków w guberniach rosyjskich, by poparli kandydatów stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego — to rozprawić z wami nie warto, a iść za waszym przykładem i obrzucać was obelgami nie jest naszym zwyczajem. Mieliscie zresztą niejaki powodzenie: przedrukowała elukubrację „Odrodzenia“, i zapewne w dobrej wierze, młodociana „Gazeta Wilcńska“. *O sancta simplicitas!*

### KRÓLESTWO POLSKIE.

Odbyło się w Warszawie zebranie zarządu Stronnictwa polityki realnej wspólnie z delegatami z kraju, przy udziale około



szesćdziesięciu osób, na którym uchwalona została następująca

## ODEZWA DO WYBORCÓW.

Nadchodzi chwila, w której przed sobą samymi i przed całym światem mamy złożyć niezbitę dowody, że trzy czwarte wieku przymusowej martwoty politycznej nie pozbawiły nas siły narodowej, zdolnej naprawić lub stworzyć normalne warunki naszego istnienia i rozwoju. Nadchodzi chwila, w której wybierać mamy do Izby państwowej przedstawicieli, aby tam byli nie tylko rzecznikami naszych potrzeb i obrońcami naszych praw, ale i rozważnymi sternikami naszego życia politycznego. Nadchodzi chwila, w której, nie bacząc na wielkie trudności i olbrzymie przeszkody, musimy przystąpić do pracy znojącej, wytrwałej, konsekwentnej, celem zdobycia tych praw, które nam się należą, ze względu na naszą przeszłość historyczną, nasz język, kulturę i odrębność narodową.

W takiej chwili brak rozważliwej, zaniechania, nieumiejętności przyniosą naszemu bytowi narodowemu nieobliczone szkody i krzywdy.

Nie pora obecnie biadać nad oplakaniem warunkami, w jakich odbywać się mają wybory; owszem, im te warunki trudniejsze, im większe obcy i swoi stawiają nam i stawiać będą przeszkody, tem dziwniej spełnić musimy obowiązek względem ojczyzny i własnego sumienia. Naród nasz w momentach najkrytyczniejszych zdobywał się na bohaterstwo, które świat wprawiało w podziw; więc zdobędzie się teraz i zdobyć się musi na stawienie czoła wszelkim trudnościom. Żadna przeszkoda, żadna groźba nie powstrzymają polaka-chywatela od pójścia do urny wyborczej i złożenia swojego głosu.

Leż, aby to męstwo było owocne, aby świadczyło nie tylko o naszej odwadze osobistej, ale i o rozważliwej, należy nam uświadomić się co do celów politycznych, jakie sobie wytknąć powinniśmy, i co do kwalifikacji kandydatów poselskich, którzy o te cele walczyć i, da Bóg, osiągać je będą.

W ustach wszystkich, bez względu na różnice polityczne, stronnictw narodowych, brzmi jedno hasło — *autonomia!* Tak jest: autonomia jest tym wielkim, powszechnym celem, do którego dążymy i dążyć będziemy, gdyż w niej, stojąc na gruncie *jedności państwowej*, widzimy najpewniejszą rękojmię zaspokojenia realnych potrzeb naszego kraju. Wszakże zdać sobie należy sprawę, że na pojęcie autonomji składa się cały szereg instytucji i reform politycznych, społecznych, ekonomicznych, kulturalnych i prawodawczych, które dopiero stanowią o jej rozciągłości i żywotności. Chcąc tedy osiągnąć autonomję, nie wolno nam niedoceniać poszczególnych realnych zdobyczy, do tego wielkiego celu wiodących; owszem, uważać je mamy za pojedyncze szczeble w onej drabinie autonomicznej, bez których na sam wierzchołek, do wytkniętego celu dostać się niepodobna.

Nie możemy też zapominać, że nie tylko niwa polityczna, ale i społeczna, narodowa i kulturalna, skutkiem tyloletniego zastoju życia publicznego, leży u nas odłogiem. Gdziekolwiek okiem rzucić, piętrzą się niezaspokojone potrzeby, plenią się chwasty moralne, panoszą się bezprawie i samowola, pcłnoszą głowę furje bratniej rozterki i niewiści, niemasz najdrobniejszego nerwu życia publicznego, któryby nie wołał o ratunek.

Wobec tego czeka nas olbrzymia narodowa i społeczna praca, twórcza lub odnowicielska, wypełniająca *treść te formy* bytu politycznego, jakie dla kraju naszego stopniowo zdobywać i doskonalić będziemy. Czy to w dziedzinie naszego narodowego dorobku (język, nauka, kultura); czy w zakresie organizacji zarządu i gospodarstwa

krajowego (samorząd, administracja, szkolnictwo, sądownictwo); czy dla wzmoczenia umoralniającego wpływu kościoła katolickiego i jego wiekami uświęconego stanowiska w kraju, obok opieki nad innymi wyznaniem w duchu szerokiej tolerancji; czy dla podniesienia dobrobytu i kultury pracujących warstw ludności, zarówno tych, co uprawiają rolę, jak tych, co pracują w fabrykach, albo zajmują się rzemiosłem i handlem; czy wreszcie dla dźwignięcia wszystkich ekonomicznie słabszych lub kulturalnie zacofanych obywateli kraju, bez różnicy narodowości i wyznania—wszędzie czeka nas ogrom pracy, którą reformy polityczne winny nam umożliwić, ale którą wykonać musimy sami.

Pracując wytrwale i konsekwentnie dla osiągnięcia instytucji autonomicznych *krajowych*, niemniej w Dumie pracować winniśmy z przedstawicielami całego państwa, nad przeprowadzeniem reform *ogólnych*, a zwłaszcza tych, które zmierzać będą do utrwalenia i rozwoju szerszej konstytucyjnych zasad wolności. Posłowie nasi przedstawiać winni niewątpliwie w Dumie państwowej czynnik postępu i rozważliwej, łącząc się w sprawach ogólnopństwowych z temi stronnictwami, które, nie hazardując się w dziedzinę utopji i nie stawiając na kartę już osiągniętych konstytucyjnych zdobyczy, prowadzić będą państwo po drodze wolności i prawa. Zawsze bowiem winniśmy pamiętać o tem, że panowanie zasad wolności w całym państwie będzie gwarancją trwałości tych swobód i instytucji, jakie zdołamy pozyskać dla naszego kraju.

Wobec tych zadań i prac łatwo uprzytomnić sobie kwalifikacje i przymioty, jakie nasz poseł posiadać winien. Wymagamy więc od niego gruntownej *znajomości potrzeb narodowych i krajowych*, opartej na wiedzy rzetelnej, a dalekiej od doktrynerstwa, żądajmy *rozumu politycznego*, umiejętności trafnego działania, zdobytej doświadczeniem w pracy publicznej. Miejsmy też na uwadze przymioty *charakteru*: odwagę cywilną, niezależność sądu i bezinteresowne dla sprawy publicznej poświęcenie.

Błędem nie do darowania byłoby kierowanie się przy wyborze posła sympatjami osobistymi lub względami na popularność, albo nawet na zdobyte zasługi, chyba, że one stanowią niewątpliwą rękojmię poselskiej sprawności kandydata. Krasomówstwo i talent oratorski stanowią niezaprzeczenie ważny przymiot posła, ale nie jedyny, gdyż najdonioślejsza czynność jego dotyczy działalności w komisjach, przy opracowywaniu projektów ustaw i reform, i przy fachowem ich motywowaniu. Znajomość stosunków ogólnopństwowych, znajomość gruntu i warunków działania niepoślednią też tu odgrywać będą rolę.

Błędem byłoby także zasklepanie się we własnym stronnictwie, gdyż odbierałoby to reprezentacji naszej charakter ogólny, a co najważniejsza, wykluczałoby kandydatów rzeczywiście uzdolnionych, stojących poza stronnictwami. Gdy walczyć się będą losy przyszłe całego narodu, zmilknąć powinny wszelkie stronnictwe ambicje, antagonizmy i uprzedzenia partyjne.

Aby zapobiedz wszelkiej rozbieżności naszej reprezentacji narodowej, posłowie nasi winni w Dumie państwowej stanowić zwarte obowiązkiem solidarności koło. *Solidarność* ta będzie nie tylko na zewnątrz wyrazem naszej siły zjednoczonej, ale i rękojmią owocnego skonsolidowania czynników wewnętrznych. Ujęte w solidarną całość myśli i prace złożą się na siłę jednolitą, która uczyni z Koła polskiego potężne ciało, zdolne i do skutecznej walki o prawa narodu w parlamencie, i do kierownictwa polityki naszej w kraju.

To też, zaleciwszy posłom naszym *wypracowanie zasad solidarnego postępowania*,

nie możemy już kępować ich dalszej działalności szczegółowemi mandatami, instrukcjami lub ograniczeniami. Wszak posyłamy najlepszych i najdzielniejszych z pośród nas mężów naszego zaufania, o których jesteśmy przeświadczeni, że spełnią swój obowiązek godnie i umiejętnie. Kępowanie ich odbierałoby im możność działalności, świadomej warunków położenia, śmiałej, stanowczej, a tem samem i skutecznej. Niekiedy jedna chwila szczęśliwa, działanie narazie dyskrecji wymagające, stanowi o powodzeniu danego przedsięwzięcia politycznego. Cóżby się stało, gdyby w takim pomyślnym momencie posłowie nasi zmuszeni byli wycekiwać dyrektywy lub pełnomocnictw z kraju? Wiemy zresztą ze smutnego doświadczenia, jak dotkliwie daje się nam uczuć brak świadomej warunków i uprawnionej dyrektywy politycznej. Któż, jeżeli nie solidarne Koło polskie, stykające się ustawicznie z tętnem życia politycznego, winno nadawać kierunek i ton polityce krajowej? Wola narodu wypowiedzieć się powinna w samym wyborze posłów, a następnie w bacznej kontroli ich działalności i w potwierdzeniu lub odmowie im dalszego zaufania. Gdzież potem szukać kryterjum owej dyrektywy narodowej, która w danym razie mogłaby być tylko wyrazem prądów stronnictwowych, a nie woli ogółu narodu.

Solidarne Koło polskie, bez szczegółowego mandatu nakazującego, oto jak sobie wyobrażamy stanowisko naszych przedstawicieli w Dumie państwowej.

Pod temi hasłami zadań i prac politycznych idźmy do urny wyborczej i oddajmy głosy tym, o których w sumieniu naszym jesteśmy przeświadczeni, że są do politycznej pracy najbardziej uzdolnieni.

*Stronnictwo polskie realne*

Warszawa, w marcu 1906 r.

## WARSZAWA, 20 marca.

[[Pozostajemy nadal w niepewności co do terminu wyborów z Królestwa Polskiego. Komunikat przed wy nie objaśnia dotychczas o tej mierze. Program przygotowawczy akcji przedwyborczej zaczyna się wyczerpywać. Zebranie 15 marca w sali techników Zamkańcego prasa krwawo plonęła emulacjami]]

+ Cały prawie tydzień ubiegły zeszedł na krzyżujących się wieściach, pochodzących z rozmaitych, przeważnie podejrzanych źródeł petersburskich, a dotyczących terminu wyborów z Królestwa Polskiego. Głównym motywem tego zamieszania była znana już, a enigmatyczna depesza, donosząca o rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów krajów naszego, aby terminu wyborów nie oznaczać, pozostawiając to decyzji ministerstwa. Ztąd dziesiątki komentarzy owego zarządzenia, dochodzące do skrajnie pesymistycznego tłumaczenia, mianowicie, że nieoznaczenie daty i odroczenie jej do nieokreślonego terminu równa się zupełnemu odsądzeniu Królestwa od wyborów, a więc, w następstwie, od wszelkiego udziału w przyszłej Dumie państwowej.

Łatwo zrozumieć, że podobna okoliczność stała się požądanem źródłem dla partji skrajnych wszelakich odcieni, czerpiących ztąd dowody na potwierdzenie swych teorii, zmierzających różnemi drogami w kierunku t. zw. polityki abstynencji. Naprózno organy umiarkowane, a pomiędzy niemi przede wszystkim „Kurjer Polski“, zbijały te twierdzenia, dowodząc, że zarządzenie ministerjalne zmierza wprost w przeciwną stronę, mianowicie, by, o ile możności, przyspieszyć termin wyborów. Ponieważ brakowało potwierdzenia tego ze strony urzędowej, więc komentarze pesymistyczne nie ustawały. Chociaż nareszcie w niedzielę

17 b. m. nadszedł komunikat urzędowy w tej kwestji, jednakże redakcja jego nosi na sobie cechy niejasności. W pierwszej części komunikatu czytamy, że: „skutkiem wieści (błędnych zapewne) niektórych pism o odwołaniu wyborów w Królestwie Polskiem, oświadcza się, że, z powodu zakończenia w sześciu guberniach Królestwa prac około sporządzenia list wyborczych, minister spraw wewnętrznych zwrócił się do jen.-gubernatora warszawskiego z zapytaniem, czy nie znajdzie przeszkód do dokonania wyborów w rzeczonych guberniach“.

Po takim wstępie możnaby wnieść, że nastąpi katagoryczne zaprzeczenie błędnych poglądów, wraz z opinią naczelnika kraju, potwierdzającą to zaprzeczenie. Tymczasem druga część nie stanowczego w tej mierze nie orzeka, mówiąc, że: „odpowiednio do tego, minister spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatorów, którzy zaczęli starania w kwestji wyznaczenia terminów (kaliski, kielecki, łomżyński, siedlecki i radomski), by nie wyznaczał terminów do czasu otrzymania zawiadomienia“.

Jaki z tego zaprzeczenia można wyciągnąć wniosek konkretny? Określić go bardzo trudno. Najpierw: mowa na wstępie o sześciu guberniach, w konkluzji czytamy tylko o pięciu. Następnie dowiadujemy się, że niektórym gubernatorom, którzy uważali przedwstępną pracę wyborczą za skończoną, kazano czekać terminu wyborów do decyzji ministerjalnej. Kiedy jednak ten termin nastąpi, czy będzie przyspieszonym, czy opóźnionym, w jakich mianowicie guberniach? — i t. d. — nie dowiadujemy się ani słowa. Ostatecznie wiemy tylko, że: *nie wyłączono* kraju naszego od wyborów, o czym zresztą nikt w dobrej wierze wątpić nie mógł, coś podobnego bowiem mogłoby chyba nastąpić jedynie za uprzednim cofnięciem przewodniej zasady dwóch manifestów Najwyższych. Nakoniec zawiadania urzędowy komunikat, że prezes Rady ministrów telegraficznie zwrócił się do jeneral-gubernatora, aby zakomunikował mu swe wnioski co do wyborów do Dumy i Rady Państwa. O skutku jednak tego zapytania również komunikat nas nie objaśnia.

Tak więc pozostajemy nadal w zupełnej niepewności co do terminu wyborów, i nie wiemy, czy reprezentanci nasi będą mogli wejść w skład Dumy już przy jej otwarciu. A właśnie ta niepewność paraliżuje akcję przedwyborczą i nie pozwala jej się rozwinąć w sposób należyty. Zgromadzenia przedwyborcze, których się już odbyło kilkakrotnie w kraju, wyczerpały swój program, obracający się ciągle w ramach przygotowawczych. Trudno nawet o konkluzję zebrań, o ścisłą a stanowczą rezolucję w podobnych warunkach ciągłej niepewności. Dotychczasowy ich cel, mianowicie uświadamianie przyszłych wyborców, a zwłaszcza prawyborców, ma nareszcie swój kres. Ci, którzy chcieli zostać uświadomieni, pragnęliby nareszcie przejść do akcji właściwej, gdyż ta jedynie pouczy praktycznie o tem, do jakiego stopnia ogół nasz do nowego życia jest przygotowany i ważność przelomu rozumie. Że pod tym względem doszliśmy już do pewnego stopnia równowagi, dowodzi między innymi zebranie przedwyborcze d. 14 b. m. w sali gmachu Techników, zwołane przez dwa stronnictwa: polityki realnej i „Spójni“ (na zawezwaniu do zgromadzenia podpisani byli pp.: Adam Boniecki, bar. Leopold Kronenberg, ks. Zdzi-

śław Lubomirski i Juliusz Waliszewski). Pomimo, że w dyskusji brali udział przedstawiciele innych także stronnictw, rozprawy toczyły się z powagą i w jaknajwiększym porządku, niezakłóconym żadnym, nawet słownym nieparlamentaryzmem. Uderzało tylko, że mówcy narodowo-demokratyczni, stawiający nieuzasadniony zarzut, że zgromadzenie, pod firmą bezpartyjności, ujawnia jednak zbyt silnie charakter pewnych stronnictw — tak mało pamiętali o zebraniach własnej partji, gdzie, pomimo szumnie głoszonych zawsze na początku zasad bezstronności, partyjność właśnie najsilniej i najbardziej bezwzględnie na jaw wychodziła... Ta pozbawiona wszelkiej samokrytyki stronnictwość występuje również wyraźnie we wszelkich sprawozdaniach prasy narodowo-demokratycznej, dotyczącej relacji ze zgromadzeń jakiegokolwiek innej partji.

W tygodniu ubiegłym zamknięto znów w Warszawie jedno pismo „na czas trwania stanu wojennego“, mianowicie „Pracę Polską“, a także „Promień“ i pismo humorystyczne p. t.: „Żądło“. Za co to ostatnie, trudno się domyśleć; chyba za zupełny brak humoru i dowcipu... Zauważyć tu należy, że prawo prasowe, nawet po za „wyjątkowymi“ warunkami jego zastosowania, okazuje się coraz bardziej niedostatecznym i nieodpowiadającym istotnej zasadzie wolności słowa drukowanego. Możliwość zamknięcia pisma mocą głoślowanego wniosku właściwej władzy, bez czekania na wyrok sądowy, staje się z jednej strony motywem różnych nadużyć, z drugiej uciekano się do przeróżnych kruczków — co, jedno i drugie, obniża powagę zasady prawnej, tak potrzebną społeczeństwu, tembardziej teraz, kiedy wkroczyć mamy w nową fazę życia państwowego, mającego się przeciw opierać przedewszystkiem na zasadzie prawa i jego poszanowaniu.

Smutna sprawa krwawej bójkki w Strykowie pod Łodzią, gdzie tak zwani marjawiści w sekciarskim fanatyzmie zadali śmierć i ciężkie rany kilkunastu ludziom, wydobywa coraz wyraźniej na jaw główny motyw tego obłędu: ciemnotę ludu. Na nim opierają przedewszystkiem oszczędni duchowni swą działalność. Czterdziestoletni przeszło system ogłupiania mas i niedopuszczania ich do światła zbiera tu plon obfity, a straszny...

Alius.

— Zebranie doroczne Kasy rolników i ogrodników odbędzie się d. 11 kwietnia r. b. w Warszawie, w lokalu Kasy przy ul. Żłotej N. 24. w razie zaś nie dojścia do skutku, następne zebranie odbędzie się nieodwołalnie d. 27 kwietnia w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa.

## KURJER NADNEWSKI.

### PRZEPISY TYMCZASOWE

#### o stowarzyszeniach i związkach.

Ustawa 4 (17) marca o stowarzyszeniach i związkach różni się znacznie od wszystkich domniemań o niej w dziennikach. Pod nazwą stowarzyszenia (*obszczestwa*) ustawa rozumie zjednoczenie kilku osób, które, nie mając na względzie dochodów od jakiegoś przedsięwzięcia, dążą do pewnego określonego celu; pod nazwą zwią-

ków — zjednoczenia stowarzyszeń. Obywatele państwa mają prawo tworzenia jednych i drugich, nie prosząc o pozwolenie władzy rządowej.

Nie są dozwolone: stowarzyszenia, dążące do celów nielegalnych lub niemoralnych, a również te, na których czele stoją osoby lub instytucje zagraniczne. Nie mogą należeć do stowarzyszeń uczniowie zakładów naukowych średnich oraz niższych, wojskowi zaś podlegają w tym względzie przepisom specjalnym, ogłoszonym 16 (29) grudnia r. z. Urzędnicy państwowi, kolejowi oraz telefonów mogą tworzyć stowarzyszenia dobroczynności oraz wzajemnej pomocy nie inaczej, jak na zasadzie statutów, zatwierdzanych przez ich zwierzchników. Stowarzyszenia tej kategorii nie mogą dążyć do celów politycznych, odnośny zaś minister lub naczelnik zarządu głównego ma prawo zawieszać je, gdyby nie stosowały się do swego statutu; może również zabronić podwładnym należenia do stowarzyszeń, związanych po za obrębem danej instytucji.

Sprawy, dotyczące stowarzyszeń i związków, rozpatrują urzędy do spraw ziemskich i miejskich, z wyjątkiem Petersburga, Moskwy, Odessy i kilku innych miast, gdzie istnieje równoznaczny urząd do spraw miejskich, oraz Królestwa Polskiego, gdzie sprawy te należą do kompetencji specjalnie w tym celu utworzonego, pod przewodnictwem gubernatora, urzędu.

Osoby, pragnące założyć stowarzyszenie lub związek, zawiadamiają o tem gubernatora na ismie, wyszczególniając w swojej deklaracji: nazwę stowarzyszenia, jego cele, nazwiska oraz adresy założycieli, obszar działalności, regulaminu zapisywania oraz wykluczania członków i sposób utworzenia prezydium lub zarządu. Gubernator, w razie przeszkód, dla jakich uważa, że nie należy zezwolić na otwarcie stowarzyszenia, oddaje tę sprawę do rozważenia urzędu gubernialnego do spraw stowarzyszeń. Założyciele stowarzyszenia mają prawo otworzyć je, jeżeli gubernator w ciągu dwóch tygodni nie zakomunikuje im zakazującej uchwały urzędu gubernialnego, uzasadnionej w należyty sposób. Skargi na uchwały urzędu rozpatruje pierwszy departament Senatu.

Kategorię specjalną stanowią stowarzyszenia i związki, zapisane do rejestru, prowadzonego przez urząd gubernialny do spraw stowarzyszeń. Zyskują one przez to przywilej osoby prawnej, a więc mogą nabywać nieruchomości, zawierać kontrakty, prowadzić procesy sądowe i t. d. Deklaracje o utworzeniu podobnych stowarzyszeń powinny zawierać, oprócz wiadomości wyszczególnionych powyżej, jeszcze kilka punktów, dotyczących wielkości składok, opłaconych przez członków, zakresu kompetencji zarządu, terminów zwoływania zgromadzeń walnych, prowadzenia rachunków i t. d. Podpisy pod deklaracją powinny być poświadczone przez rejenta, do deklaracji zaś należy załączyć statut stowarzyszenia w dwóch egzemplarzach i pieniądze na umieszczenie w dzienniku urzędowym ogłoszenia o powstaniu stowarzyszenia. Urząd gubernialny w ciągu miesiąca albo zapisuje stowarzyszenie do rejestru, albo odmawia zapisania.

Zauważywszy, że stowarzyszenie zoczyło z drogi, wytkniętej przez jego statut, gubernator ma prawo upomnieć je, aby zwróciło swoją działalność na właściwe tory. Gubernator może również w wypadkach podobnych wystąpić przed urząd gubernialny z wnioskiem zawieszenia stowarzyszenia; gdyby zaś działalność stowarzyszenia groziła bezpieczeństwu publicznemu, lub wykraczała przeciw moralności, gubernator może samodzielnie zawiesić je natychmiast, oddając jego sprawę do rozpatrzenia urzędu

odnośnego. Na obowiązujące zawiadomienie tegoż, osoby zainteresowane mogą stawić się osobiście i przedstawić swoje objaśnienia. Przepisy powyższe nie dotyczą stowarzyszeń i związków religijnych, oraz stowarzyszeń, tworzonych przez wychowawców zakładów naukowych, za zgodą władz szkolnych.

Rozdział drugi ustawy powyższej dotyczy stowarzyszeń zawodowych, pracowników zakładów handlowych i przemysłowych, oraz właścicieli podobnych zakładów. Pośredniczenie pomiędzy pracodawcami a pracownikami, usuwanie nieporozumień wzajemnych, pomoc bratnia, otwieranie kas wszelkiego rodzaju (np. pogrzebowych, posagowych i t. d.), bibliotek, szkół, związków spożywczych i wytwórczych, organizacja pomocy prawnej — oto są główne zadania stowarzyszeń zawodowych. Stowarzyszenia tego rodzaju nie mogą tworzyć związków ani otwierać sekcji o zarządach odrębnych.

Członkami stowarzyszeń zawodowych mogą być nieletni. Deklaracje zawiadamiające o otwarciu stowarzyszeń zawodowych, składają się na dwa tygodnie przed ich otwarciem, na ręce inspektorów fabrycznych lub naczelników okręgów górniczych. Podpisy założycieli powinny być zaświadczone przez rejenta. Do deklaracji załącza się projekt statutu w dwóch egzemplarzach i pieczędże na wydrukowanie ogłoszenia o powstaniu stowarzyszenia. Inspektor fabryczny lub inżynier okręgowy odsyła deklaracje do urzędu gubernialnego do spraw stowarzyszeń. Urząd gubernialny prowadzi rejestr stowarzyszeń tej kategorii według formy opracowanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych, za uprzednim porozumieniem się z ministerstwami sprawiedliwości oraz handlu i przemysłu.

Rozdział trzeci określa kary aresztu, grzywny, więzienia i twierdzy za pogwałcenie przepisów powyższych.

Ustawa tymczasowa o zgromadzeniach publicznych orzeka, że przez zgromadzenie publiczne rozumieć należy takie, na które może przybyć niekreszona liczba osób, nieznanych organizatorom. Zgromadzenia stowarzyszeń, na których są obecni tylko ich członkowie, nie mogą być uważane za publiczne. Nowe przepisy stanowią, że w salach zakładów naukowych mogą się odbywać jedynie zgromadzenia o charakterze naukowym, pod otwartem zaś niebierze zwoływać się winny nie inaczej, jak za uprzednim zezwoleniem gubernatora. Zgromadzenia nie mogą się odbywać bliżej, niż o pół wiorsty, a pod otwartem niebem — bliżej, niż o dwie wiorsty od miejsca, w którym przebywa Monarcha, lub gdzie się odbywają obrady Dumy państwowej lub Rady Państwa.

Organizator zgromadzenia publicznego zawiadamia o niem naczelnika policji miejscowej na trzy dni przed jego terminem. Niewolno urządzać zgromadzeń, mających na celu pogwałcenie kodeksu karnego, porządku publicznego lub przepisów moralności, i o niedopuszczeniu podobnego zgromadzenia naczelnik policji zawiadamia organizatorów przynajmniej na dobę przed zamierzonym zwołaniem.

Na zgromadzeniach nie mogą być obecni wychowawcy średnich i niższych zakładów naukowych, osoby uzbrojone i nieletni. Gubernator lub naczelnik policji deleguje na zgromadzenie swego urzędnika, który w pewnych wypadkach może je rozwiązać. Przepisy powyższe nie dotyczą zjazdów, na które udziela pozwolenia minister spraw wewnętrznych. Wyroczona przeciw ustawie o zgromadzeniach pociągają za sobą areszt lub karę pieniężną.

### Komisje do spraw rolnych.

Ustawa 4 (17) marca powołuje do życia specjalne komisje gubernialne i powiatowe do sprawy agrarnej, których zadaniem ma być niesienie pomocy czynnej Bankowi włościańskiemu przy kupnie i sprzedaży gruntów. W szczególności mają one wysławiać położenie gospodarstw włościańskich w każdej miejscowości, pośredniczyć pomiędzy sprzedawcami majątków a nabywcami, ułatwiać stosunki

włościan z Bankiem włościańskim, pośredniczyć pomiędzy nimi a właścicielami ziemskimi w sprawach polubownego przeprowadzenia komasacji gruntów, oraz zniesienia serwitutów.

Do komisji powiatowych należą: marszałek szlachty (prezes), prezes wydziału ziemskiego, przedstawiciel głównego zarządu rolnictwa, członek powiatowy sądu okręgowego, lub prezes zjazdu sędziów pokoju, przedstawiciel apażów, inspektor podatkowy, naczelnik ziemski, oraz trzech członków, wybieranych przez zgromadzenie ziemskie, i trzech przez włościan. W guberniach, które nie posiadają instytucji ziemskich, przedstawiciele właścicieli ziemskich i włościan powołuje prezes komisji powiatowej.

Komisje gubernialne, których zadaniem jest ujednostajnienie i kierunek działalności komisji powiatowych, są złożone przeważnie z urzędników, pod przewodnictwem gubernatora, z trzech przedstawicieli ziemian, oraz trzech włościan. Kierunek ogólny całej działalności komisji do spraw rolnych zostaje powierzony komitetowi centralnemu przy zarządzie naczelnym do spraw rolnictwa.

### Działalność państwowa.

× Ogłoszono konwencję pomiędzy Rosją i Belgią w sprawie rozstrzygnięcia wszelkich nieporozumień zobowiązanych drogą sądu rozjemczego, oraz deklarację, zastrzegającą, że konwencja powyższa nie ogranicza praw i obowiązków, wypływających z traktatu z d. 19 kwietnia 1839 r., gwarantującego niepodległość oraz neutralność Belgii.

× Synod rozesał okólnik, nakazujący komunikować archidiecezjom nazwiska osób, mających zamiar przejść z prawosławia na inne chrześcijańskie lub niechrześcijańskie wyznanie, aby ci mogli w ciągu miesiąca udzielić owieczkom należytego napomnienia.

× Rada Państwa zatwierdziła podane w poprzednim Nrze «Kraju» wnioski o rękamiach wolności i porządku w borow do Dumy państwowej, złagodźszy kary zbyt surowe.

× Ministerstwo sprawiedliwości opracowało wniosek do ustawy o pociąganiu do odpowiedzialności sądowej urzędników państwowych przez osoby interesowane. Straty, poniesione w podobnych wypadkach przez osoby prywatne, ma wynagradzać skarb. Przepisy dotyczą tylko urzędników cywilnych.

× Ministerstwo komunikacji opracowało projekt ustawy, uwalniającej koleje żelazne od odpowiedzialności za uszkodzenie lub zaginięcie towarów, o ile to stało się wskutek strejku urzędników kolejowych.

× Ministerstwo reorganizacji opracowało projekt tymczasowy reorganizacji kas emerytalnych urzędników kolejowych, orzekający między innymi, że emeryt może zawsze żądać wypłacenia mu jednorazowo kapitału zamiast emerytury. Sumy, zapisane na rachunek uczestnika kasy, stanowią własność niezaprzeczoną jego oraz jego spadkobierców. Uczestnicy kas pensyjnych mogą korzystać z pożyczek.

× Ministerstwo handlu i przemysłu opracowało projekt przepisów, zabezpieczających pracowników zakładów handlowych i przemysłowych, składów i kantorów odpozynek normalny, mianowicie określających, że dzień roboczy w zakładach powyższych nie powinien trwać dłużej nad 12 godzin, z dwugodzinną przerwą w porze obiadowej; że uczniowie, liczący mniej niż 17 lat, powinni nadto mieć codziennie trzy godziny wolne, aby mogli uczęszczać do szkół. Projekt powyższy popierał bardzo gorąco na posiedzeniu Rady Państwa minister handlu i przemysłu p. Fiodorow, dowodząc, że w razie niezatwierdzenia owych przepisów, strajki urzędów strejk, co pociągnie za sobą jaknajopłakaniejsze skutki; przedstawiciel zaś Synodu dowodził, że projekt opiera się na zasadach wiary chrześcijańskiej. Rada Państwa uznała wszakże, że projekt jest jednostronny i, mając na względzie pożytek subiektów, za pomina o właścicielach, i projekt odrzuciła.

× Akcyza od papieru, projektowana przez ministerstwo finansów, wynosić ma według informacji «Now. Wr.», od 1 rb. do 1 rb. 50 kop. od puda, co wynosi od 25 do 30 proc. ceny gatunków przeciętnych.

× Komitet taryfowy oraz departament spraw kolejowych, które parę miesięcy temu przeszły pod jurysdykcję ministerstwa handlu i przemysłu, wróciły obecnie pod jurysdykcję ministerstwa finansów.

× Rada Państwa rozpatruje obecnie wniosek do reform Banków szlacheckiego i włościańskiego Banki te mają odtąd udzielać pożyczek nie w gotówce, lecz w listach zastawnych *al pari*. Dla podniesienia kursu, bank szlachecki będzie płacił 4 1/2 proc. od swoich papierów, włościański — 5 proc. Listy zastawne mają być wolne od opłaty podatku dochodowego. Nadto pożyczki, wydawane przez bank szlachecki, mogą być zwracane przed upływem terminu w listach zastawnych. Bank włościański ma wydawać obligacje nowego rodzaju, płatne po 15 latach. Osoby, które sprzedały swoje majątki za pośrednictwem banku włościańskiego, mogą zapisać sumę im należną do ksiąg banku, który będzie płacił od takich sum 5 1/2 proc. rocznie. Ponieważ ostatnimi czasy bankowi włościańskiemu zaproponowano nabyć 2 i pół milj. dziesięcin ziemi, w kasie zaś państwa brakuje pieniędzy na nabycie takich obszarów, więc ministerstwo skarbu proponuje w podobnych wypadkach operację powyższą. Sprzedawcy mają otrzymywać od sum im należnych 5 1/2 proc. w ciągu 15 lat, ale po upływie 5-ty lat bank zaczyna spłacać corocznie 7/10 części kapitału. W tych wypadkach, gdy majątek jest obciążony długami, sprzedawcy mają otrzymać należność w specjalnych papierach krótkoterminowych, wolnych od podatku dochodowego. Rada Państwa, zaaprobowawszy niektóre orzeczenia wniosku powyższego, co do innych natknęła poważnie wątpliwości, wobec czego postanowiła poświęcić na ich rozpatrzenie jeszcze jedno posiedzenie.

× Ogłoszono reskrypt, zmniejszający do lat trzech termin służby czynnej w piechocie i artylerji pieszej, oraz do lat czterech we wszystkich innych rodzajach broni. Rezerwy wojsk mają być podzielone na dwie kategorie: do pierwszej będą zaliczeni żołnierze z młodszym wiekiem, używani do kompletowania wojsk polowych; do drugiej — żołnierze w starszym wieku, przeznaczeni do kompletowania rezerw i tyłów armji.

× Ogłoszono ustawę, orzekającą, że wino wyrabiania, nabyciu, przechowywania, oraz sprzedaży, bez należytego upoważnienia, materiałow lub przyborów wybuchowych, o ile nie zostanie ulowożnionem, że w danym wypadku nie było zamiarów występnych, ulega karze więzienia poprawczego i pozbawienia wszystkich szczególnych praw stanu, lub nawet karze robót ciężkich.

× Radcę poselstwa w Londynie, p. Sazonowa, mianowanemu ministrem-rezydentem przy kurji papieżkiej, a rz. r. st., barona von Wolfa — kuratorem okr. wileńskiego.

— Polski komitet wyborczy w Petersburgu rozwija energiczną działalność. W zeszły piątek odbyło się zgromadzenie wyborcze w sali «Solnego Gorodka», zwołane przez prof. J. Ziemięckiego, na którym przewodniczył p. Ignacy Jasiukowicz. Zbierali się także wyborcy cyrkulu Spaskiego. Na przyszły piątek zapowiedziano zebranie w sali «Palma». O ruchu przedwyborczym polskim w Petersburgu podamy wkrótce sprawozdanie szczegółowe.

— Na budowę kościoła. Pocztówki, wydane staraniem Komitetu budowy nowego kościoła katolickiego za rogatkami Nowskimi, są do nabycia w zakrystjach wszystkich kościołów katolickich w Petersburgu. Pożądanymby było, ażeby osoby, mające liczną znajomość, zechciały się zająć sprzedażą pocztówek, co ułatwiłoby zgromadzenie funduszu na rozpoczęcie budowy świątyni, tak niezbędnej w dzielnicy, zamieszkałej przez liczną ludność katolicką.

— Nowy prefekt. Prefektem szkół przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu został mianowany ks. Mich. Siwruk z Warszawy. Nowy prefekt w tych dniach objął swoje obowiązki.

— Fundusz imienia prof. J. Baudouin de Courtenay. Komitet, zawiązany w celu uczczenia czterdziestolecia naukowej i społecznej pracy prof. Jana Boudouina de Courtenay, ma zaszczyt zawiadomić, że d. 1 marca zamknął listę składek na fundusz imienia jubilata i zebrał 356 rb. 60 kop. przesłał do Warszawy, do Kasy imienia Mianowskiego. Komitet uprasza dalsze składować bezpośrednio do kasy. (Adres: Warszawa, Bank handlowy, ulica hr. Berga 7, na imię skarbnika kasy p. K. Deike).

== Konferencje ks. W. Czeczotta znajdują coraz większy zastęp słuchaczy. Ostatnią konferencję wygłosił ks. Czeczott już z ambo-ny. Konferencje ukażą się wkrótce w oddzielnej broszurce.

== Wybory. Telegram z Jekaterynburga doniósł, że miejscowa giełda przemysłowa i górnicza postawiła kandydaturę p. Wincentego Paklewskiego-Kozieli na członka do Rady Państwa.

== Z «Lutni». W sobotę, d. 18 b. m., odbędzie się koncert artystki opery, p. Marii Budkiewiczowej, w którym uczestniczyć będą znana primadonna, p. Melodist, oraz pp. E. Dłuski, M. Kossowski i M. Piotrowski. Program koncertu zapowiada między innymi parę scen z opery «Halka». Partję Halki wykona pani Melodist, znana zaszczytnie z występów w tej roli razem z Myszugą. Jontka odtworzy młody, początkujący tenor, p. Piotrowski. Bilety od 3 rb. do 1 rb. (członkowie płacą połowę) członkowie mogą nabywać w lokalu «Lutni» od 11 do 5, zaś goście w Księgarni polskiej.

== Na stypendjum im. Moniuszki. Stała mieszkanka Petersburga, pani Ludwika Wołowska, wydała niedawno w Warszawie mazurek własnej kompozycji do śpiewu, do wiersza Deotymy «Warszawa». O zaletach tego utworu orzekła sama znakomita poetka, nazywając go w swoim liście ślicznym i zdobiącym jej wiersz. Kompozytorka przeznaczyła dochód z tego wydawnictwa dla istniejącej przy warszawskim Tow. muzycznym sekcji imienia Moniuszki, na powiększenie funduszu na stypendjumi i nagrody konkursowe. Mazurek p. Wołowskiej znajduje się w sprzedaży w tutejszej Księgarni polskiej.

== Związek rosyjski. W d. 17 b. m. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne nowego stowarzyszenia pod nazwą «Związek rosyjski popierania przemysłu rolnego». Związek stawia sobie na przyszłość cele następujące: urządzenie na gruntach podmiejskich, zwykle nie uprawianych (sic), specjalnych kolonij pracy; dostarczanie właścicielom na warunkach przystępnych nasion i narzędzi rolniczych; ułatwianie zbytu produktów rolnych; uprawę roli w miejscowościach najuboższych sposobem «artelowym»; rozwój przemysłu; urządzenie giełd rolniczych i t. d.

== Konkurs. Zarząd Cesarskiej fabryki porcelany i szkła w Petersburgu przyznał 8 nagród po 100 rb. z pomiędzy 46 projektów, nadesłanych na konkurs. Obecnie ogłasza nowe 4 konkursy na następujące tematy: 1) kosz do kwiatów, 2) serwis do herbaty, 3) serwis stołowy i 4) model figurki, wykonany sposobem «bisquit».

== Powrót z wojny. General Liniewicz, który bawi w Petersburgu od tygodnia, nie otrzymał postuchania w Carskim Sióle. Gen. Kuropatkin nie przyjechał nawet do Petersburga, lecz udał się wprost do majątku swojej matki w gubernii pskowskiej.

== Z prasy. Wkrótce zacznie wychodzić w Petersburgu nowy wielki dziennik polityczny i literacki p. t.: «L'etoile Russe». Obok półroczowego «Journalu de St-Petersbourg», będzie to drugi wielki organ, wychodzący w języku francuskim.

## O KOLEGIUM KATOLICKIE

W PETERSBURGU.

Od p. o. prezesa Kolegium duchownego w Petersburgu otrzymujemy list następujący:

W Nr-ze 9 „Kraju“, w artykule „Rozluźnienie więzów“ (wywiad) p. W. G. pisze, że się zwrócił do pewnego profesora Akademii duchownej w Petersburgu z prośbą o wyjaśnienie, „czy pęta, narzcone na księży katolickich, zostały już skruszone“, innymi słowy, „czy ulgi, poczynione katolickiemu duchowieństwu przez rząd, mają jaką doniosłość praktyczną i zasługują na uznanie“. Jako stojący tymczasowo na czele kolegium katolickiego w Petersburgu, nie mogę pominąć milczeniem paru błędów, jakie zawiera wywiad wspomniany. „Zniesiono jedynie skrupowania najdrobniejsze—miał po-

wieździeć sz. profesor.—A więc dotąd niema mowy o zniesieniu tak niekanonicznej instytucji, jak Kolegium rz.-katolickie w Petersburgu, jako instytucji, pośredniczącej pomiędzy biskupami a Stolicą Apostolską, nie uznanej nigdy przez Kościół“.

Boję się posądzać autora artykułu o rozmyślnie przeinaczenie referowanej sobie odpowiedzi, lecz znowu, z drugiej strony, znając dobrze wszystkich księży profesorów Akademii, ceniąc wysoce ich umysł i wiedzę, tudzież nieposzlakowaną prawdość charakteru, ani na chwilę przypuścić nie mogę, żeby z nich którykolwiek rozminął się z prawdą i w błąd wprowadzał publiczność, chociażby pośrednio. A tymczasem we wspomnianym artykule „Kraju“ błąd stoi wyraźny. Nie wdając się w szerszą polemikę, krótko a treściwie stwierdzę faktyczną oraz jurydyczną stronę rzeczy.

Jestem w Kolegium od lat ośmiu. Świadczyć mogę nie tylko ja jeden, lecz i inni członkowie tegoż Kolegium, poprzedni i obecni—a pomiędzy obecnymi mamy aż dwóch profesorów Akademii duchownej katolickiej; poświadczą wszyscy biskupi Imperjum i Królestwa, że Kolegium nie pośredniczy wcale pomiędzy biskupami a Stolicą Apostolską, a nawet nikt mu tej roli nie narzuca. Następnie zdanie, że Kolegium jest „instytucją niekanoniczną, nie uznaną nigdy przez Kościół“, dowodzi, że szanowny krytyk nie zdał sobie sprawy z tego, co mówił—i wpadł we własną matnię. Gdyby bowiem Stolica Apostolska w swych stosunkach z biskupami używała pośrednictwa Kolegium, toby już tem samem miało ono cechę instytucji katolickiej, uznanej przez Kościół. Lecz, jakem już nadmieniał, Kolegium nie odegrywa powyższej roli pośrednika, a mimo to, wbrew opinii przytoczonej w „Wywiadzie“ jest właśnie instytucją, uznaną przez Kościół—a więc kanoniczną. Stolica Apostolska przez swego kardynała sekretarza stanu, d. 2 marca 1875 r., zawiadomiła władze djeczeczalne w Państwie rosyjskiem, że zatwierdza Kolegium, jako instytucję administracyjną i ekonomiczną, pośredniczącą pomiędzy rządem a biskupami. „Imperiale rassicum gubernium—su słowa okólnika—Summo Pontifici significandum curavit, Serenissimum Imperatorem... decretum sibi oblatum confirmasse, quo modificari videtur ipsius Collegii natura... Hinc factum est, ut praedicto Collegio nulla alia nunc provincia demandanda superesse perhibeatur, nisi quae stricte rerum temporalium administrationem complectitur, quo commodius civiles relationes inter catholicas dioeceses et gubernium ipsum componi et perfici expeditius possint. Qua propter SS. D... impedimento jam non esse censet, quominus singuli Ordinarii dioecesanum tam imperii Russici quam regni Poloniae ad petropolitanum Collegium proprium delegatum mittere valeant, qui ibidem sedeat et in exequendis negotiis communem operam navet... atque hac una dumtaxat ratione petropolitanum Collegium inter civiles et ecclesiasticas potestates se medium interponat“.

Tym dokumentem Stolica Apostolska nadaje Kolegium duchownemu w Petersburgu sankcję kanoniczną i przyznaje mu istnienie legalne.

Jeszcze słówko *pro domo sua*. Jakkolwiek *propria laus sorget*, zniewolony wszakże jestem tym razem, stając w obronie inkryminowanej instytucji, oświadczyć, że Kolegium duchowne wywiązuje się ze swego zadania ze skrupulatną sumiennocią, że interesów doczesnych kościoła katolickiego w państwie strzeże i broni wytrwale, że funduszami kościelnymi zarządza najstaranniej, dbając o ich rozwój i całość.

Ks. prałat W. Kluczyński.

Petersburg, 4 marca 1906 r.

OD REDAKCJI.

Nr 7 „Kraju“, przesłany prenumeratom warszawskim koleją za frachtem pośpiesznym—znikł bez śladu. Zanieśliśmy w tej sprawie skargę do zarządu centralnego kolei, a wobec faktu powyższego i poprzednio zaszłych opóźnień w dostawie, postanowiliśmy przesyłać „Kraj“ prenumeratom warszawskim bezpośrednio pod opaską pocztową.

## DONIESIENIA.

Na mocy decyzji p. Ministra Oświaty z d. 22 stycznia (s. st.) roku bieżącego, za № 1178, utrzymujący prywatną szkołę męską 1-klasową w Puławach, prof. Instytutu Rolniczego P. Szejmin otrzymał prawo prowadzenia wykładów w tejże szkole w języku polskim, z wyjątkiem nauki języka rosyjskiego, historii i geografii. Niezależnie od tego p. Kurator Okręgu naukowego warszawskiego, decyzją z d. 13 lutego (n. st.) r. h. za № 2528, zgodził się na przekształcenie obecnej szkoły 1-klasowej na szkołę 8-klasową klasyczną bez praw, z programem gimnazjów rządowych, oraz na otwarcie przy tej szkole równoległego oddziału z programem gimnazjów realnych, z stających pod zarządem Ministerstwa Oświaty. Ponieważ P. Szejmin ma również pozwolenie na prowadzenie gimnazjum prywatnego z prawami gimnazjów rządowych, obecnie Puławy będą posiadały trzy szkoły męskie, które, prowadzone umiejętnie, mogą założyć nie tylko w tym potrzebom naszego społeczeństwa.

P. Szejmin ma projekt tak prowadzić wszystkie szkoły, żeby uczniowie, kończąc np. 4-ty klasy w szkole polskiej, mogli zdawać egzamin w razie życzenia, na świadectwa w gimnazjum z prawami szkół rządowych, w którym nauka prowadzona jest obecnie w języku rosyjskim.

Obecnie w szkole polskiej p. Szejmin otwiera tylko klasę wstępną, t. j. przygotowawczą, od wakacji klasy następne, o ile znajdą się kandydaci.

W dniu 6 maja r. b. otwartą będzie wystawa bydła i trzody chłowej we Lwowie. Będzie to zarazem 25-letnia działalność Towarzystwa gospodarskiego na polu podniesienia hodowli bydła w kraju. Kiedy w roku 1881 rząd austriacki zamknął granicę rosyjsko-moldawską, komitet Towarzystwa uznał, że chwila ta jest bardzo odpowiednią dla wszczęcia akcji energicznej celem podniesienia hodowli bydła i trzody. Już w r. 1886 komitet urządził pierwszą wystawę bydła, w r. 1894—drugą i obecnie projektuje trzecią. 25-letnia działalność Towarzystwa gospodarskiego, którego przesłem dziś jest p. St. Brykczyński, dała duże owoce, gdy bowiem w r. 1886 wystawiono 80 sztuk bydła, w r. 1894 już 876 sztuk. Za dziś można się spodziewać jeszcze lepszych rezultatów, dowodem może służyć ilość obór zawodowych: 29 w r. 1885 i 52 w r. 1894, dziś zaś 51 obór i 407 stacyj rozplodników. Oprócz tego przez ciągłe doświadczenia przekonano się, że rasa simentalska i oldenburska są najstosowniejsze do chowu u nas, rolnicy przeto tak z Galicji, jak z Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi mają możliwość nabycia (tanie okazów, najodpowiedniejszych w naszym warunkach i już zaaklimatyzowanych).

## LITWA I RUS.

PRZEGLĄD.

Kwestja Koła polskiego. Wiec kijowski stronnictwa konst.-demokr. Zabronienie zgromadzeń partji konst.-katolickiej. «Głos Kijowski».

Kwestja solidarności Koła polskiego w przyszłej Dumie państwowej za-

wiera w sobie dwa pierwszorzędnej wagi postulaty: po pierwsze zjednoczenie polityczne wszystkich posłów, wybranych w Królestwie Polskim, w jedno zwarte koło, i powtórnie, wstąpienie do tego Koła wszystkich posłów polaków z Litwy i Rusi, czyli z tak zwanego Kraju Zachodniego. O ile pierwszy z tych postulatów nie budzi wątpliwości w stronnictwach narodowych, o tyle drugi coraz bardziej staje się spornym na gruncie litewsko-ruskim. W zeszłym numerze naszego pisma daliśmy wyraz tych wątpliwości w artykule Varsoviensisa. «Kurjer Litewski» wystąpił również w tej sprawie z dwoma, o odmiennych poglądach, artykułami. Pierwszy z tych artykułów, zalecający solidarność, a właściwie wspólność Koła polskiego dla wszystkich posłów narodowości polskiej, brzmi, naturalnie, przekonująco, o ile dotyczy solidarności Koła, lecz nie można tego powiedzieć o obronie postulatu wspólności. W danej kwestji nie chodzi przecież o to tylko, czy odrębne interesy Litwy i Rusi zostaną należycie uwzględnione w przyszłym Kole polskim i nie o jakąś bojaźń kierownictwa z Warszawy, lecz o stosunek narodowości polskiej do litewskiej i ruskiej, o całokształt interesów polskich w Kraju Zachodnim, a może i o jeszcze donioslejszy interes ogólnonarodowy.

W artykule drugim zaleca się utworzenie «Koła krajowego», w skład którego mogłyby wejść wszystkie narodowości, stany i wyznania Litwy i Rusi. Autor uznaje pożyteczność założonego przez ks. biskupa Roppa stronnictwa konst.-katolickiego, ze względu na grunt wspólny, na którym mogą spotkać się litwini i białorusini z «dojrzałym kulturalnie żywiołem polskim lub litewsko-polskim». Lecz działalność tego stronnictwa z natury rzeczy ograniczy się jedynie do ludności wyznania katolickiego, a więc Mińszczyzna, Mohylowszczyzna, Witebszczyzna, oraz znaczna część gubernji grodzieńskiej z ludnością innowierczą, muszą być wyłączone ze sfery jego działalności. Niezbędne jest zatem inne jeszcze hasło, mogące skupić wszystkich mieszkańców Litwy i Rusi, bez względu na wyznanie, stan i nawet przekonania polityczne, gdyż, jak powiada autor, «i postępowców naszych tracić nam nie wolno». Takim hasłem mógłby być wspólny interes kraju, jednoczący jego różno-narodową dziesięciomiljonową ludność we wspólnym kole krajowym. Autor uznaje wielką trudność utworzenia tego polsko-litewsko-ruskiego koła i wzywa najsilniejszą organizację w kraju, mianowicie mińskie Tow. rolnicze, do podjęcia tego zadania.

Cokolwiekby powiedzieć można o projekcie «Koła krajowego», niepodobna przeoczyć doniosłości przesłanek tego projektu. Sprawa solidarności, a raczej wspólności Koła polskiego, dotyczy nie tylko sześciu guberni litewsko-ruskich, lecz i trzech ukraińskich, i zapewne będzie rozstrzygnięta za wspólnym porozumieniem delegacji polskich obu tych krajów. Należy jed-

nak przedtem kwestję wszechstronnie oświetlić i omówić.

Drugi wiec «polskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego», który odbył się w Kijowie w d. 25 lutego, zgromadził około 600 osób. Przewodniczył p. Lucjan Knoll. Na porządku dziennym stały dwa referaty: p. Wilczyńskiego w kwestji agrarnej i p. Knolla o stanowisku polaków na kresach. W pierwszym z tych odczytów wypowiedziano myśl, że polacy nie powinni, a raczej nie mogą tworzyć własnych programów, lecz muszą łączyć się ze stronnictwami rosyjskimi, dla nas przychylnymi. Ponieważ stronnictwo «kadetów» uznało nasze prawa narodowe i przystaje na autonomję, przeto, chcąc iść z nimi ręką w rękę, zniewoleni jesteśmy dobrowolnie, jakkolwiek samodzielnie, przystosowywać do nich nasze programy społeczne. Zresztą reforma agrarna prędzej czy później nastąpić musi, a więc obecnie liczenie się z nią stało się koniecznością. W wielce patrijotycznym referacie p. Knolla, oprócz obrony naszych praw narodowych wogóle i na kresach w szczególności, nakreślony został program polskiej polityki kresowej z punktu widzenia danego stronnictwa. Powinniśmy więc na czele naszych hasel stawić konstytucję i demokrację, oraz, jako zadanie najbliższe—autonomję polityczną Królestwa i autonomję kulturalną polaków na kresach. Dla osiągnięcia tych celów należy szczerze walczyć w szeregach ruchu wolnościowego, dbać o wymiar sprawiedliwości dla przygnębionych i wydziedziczonych, starać się o nadanie instytucjom samorządnym jaknajszerszych atrybucyj. Oba referaty, poruszające kwestje zasadnicze, wywołały ożywioną dyskusję, która, być może, w przyszłości przyczyni się do wielce pożądanego porozumienia dwóch stronnictw polskich na Rusi, a przynajmniej do zgodnej ich działalności na zewnątrz.

«Wilenskiej Wiestnik» ogłosił wiadomość, która w dziwnym świetle przedstawia nowy ustrój konstytucyjny w państwie. Króciutki ten komunikat brzmi jak następuje:

«Do wiadomości jenerał-gubernatora wileńskiego doszło, że w poszczególnych miejscowościach kraju urzeczywistnia się program stronnictwa konstytucyjno-katolickiego. W uznaniu, że działalność publiczna tego stronnictwa nie jest dogodną dla polityki rządowej na kraju, jenerał-gubernator zakazał na przyszłość wydawać pozwoleń na zebrania tego stronnictwa».

Dotąd zabraniano zgromadzeń partyjnych pod pretekstem, że są niebezpieczne dla istniejącego porządku państwowo-społecznego. Obecnie, jak widać, wprowadzony został system o wiele prostszy: te tylko stronnictwa będą mogły urzeczywistniać swój program, które zechcą działać w myśl polityki rządowej... Tego rodzaju zarządzenia administracyjne powinny być zaskarżone i zniesione.

W Kijowie ukazało się drugie pismo polskie p. t.: «Głos Kijowski». Nowy organ pragnie przede wszystkim służyć własnemu społeczeństwu, kierując się zasadami istotnego demokra-

tyzmu. W stosunku do innych narodowości pismo uznaje konieczność działania w łączności z przeważającym żywiołem tubylezym, oraz podnoszenia dobrobytu Ukrainy, «ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb najszerzych mas ludności». Nowemu organowi polskiemu na Rusi życzymy powodzenia w pracy dla dobra naszego społeczeństwa.

J. S.

P. Kamil Przybytek złożył w redakcji naszej składkę (patrz № 9 „Kraju“) na naukę języka polskiego na Litwie. Autor w liście swoim motywuje ten czyn nie chęcią narzucania naszej mowy innym, lecz koniecznością przyjsia z pomocą tym, którzy, pragnąc ugruntować swoją znajomość języka, nie mają odpowiednich środków zdobywania nauki. Składki, zbierane na ten cel przez „Kurjer Litewski“, dosięgły kilkuset rubli, głównie z drobnych datków miejskich, lecz—zauważa p. K. P.—nie widać prawie całkiem składek ludzi zamożnych, których nie brak na Litwie. Tymczasem cel mówi sam za siebie i zdaje się nie potrzebować zachęty.

«Wilenskiej Wiestnik» donosi, że jenerał-gubernator wileński wystąpił z przedstawieniem o rozszerzenie na szlachtę trzech guberni litewskich prawa wyboru posłów do Rady Państwa. Ukaz z dnia 1 (14) maja 1905 r. przywrócił szlachcie Kraju Zachodniego prawa wyborcze, lecz odnośne przepisy o zgromadzeniach szlacheckich nie zostały dotąd zatwierdzone i uprzedni stan wyjątkowy faktycznie istnieje. Wynika z tego, naszym zdaniem, że z prawa wyborów do Rady Państwa winna zostać szlachta nie tylko trzech guberni litewskich, lecz wszystkich guberni Kraju Zachodniego.

W dniu 1 b. m. odbyły się w Wilnie narady delegatów «Związku dłużników banków akcyjnych». Uchwalono szereg zadań, które dłużnicy przedstawiciele Bankowi wileńskiemu i innym, z których głównie polega na odroczeniu zaległości terminowych na lat trzy. Biuro związku zostało utrwalone i odtąd będzie działać jako organ stały. Dokonano też wyboru członków biura, mianowicie pp. Iwanowicza, Karnickiego i Piotrowskiego. Na delegatów na II zjazd instytucji kredytowych w Petersburgu powołano pp.: Iwanowicza, Kłeczowskiego, Niewodniczańskiego i hr. Brzostowskiego. Zebranie poleciło biuru opracowanie projektu ustawy tow. wzajemnego kredytu.

Wedle wyjaśnienia Senatu, kary administracyjne za przestępstwa polityczne nie mogą być stosowane obecnie w guberniach Kraju północno-zachodniego. Interpretacja ta stosuje się jednak tylko do kar administracyjnych, ustanowionych przez Murawjewa w instrukcji z d. 24 maja 1863 r.

Kurator wileńskiego okręgu naukowego zawiadomił zakłady naukowe, że ministerstwo oświaty zniósł okólnik z d. 8 stycznia 1864 r., zabraniający uczniom rozmawiać w szkołach po polsku i po litewsku.

Wedle doniesień telegraficznych, wybory na Litwie odbywają się spokojnie, lecz przy stosunkowo nieznacznym udziale wyborców. W gub. kowieńskiej wybrano na pełnomocników znaczną liczbę księży.

(List do Redakcji).

Obywatel wileński, o którego poglądach na sprawę solidarności polaków w Dumie donosił «Krajowi» p. Varsoviensis, zdaje mi się lepiej oceniać sytuację, niż hr. Wojciech Dzeduszycki, doradzający postom z Królestwa zasiadać w jednym Kole z postami-polakami z Litwy i Rusi.

Pewnikiem jest, iż przeciętny rosjanin uważałby taką polską solidarność za rękawicę, rzuconą narodowemu unitaryzmowi rosyjskiemu: rusini ujrzeliby w niej zakusy na wskrzeszenie panowania polskiego na Rusi, a litwomani jejiny się protestów.

Jakakolwiek będzie przyszła Duma, nie stanie ona «po nad poziomem» tych zapatrywań i «wszechpolskie» Koło w jej łonie byłoby jej solą w oku.

Ukrainiec.

## Z NAD NIEMNA, 4 marca.

(Wiece chłopskie w Oszmianie, Dołhinowie, Radoszkowicach, Filje towarzystw rolniczych w Stucku i Oszmianie, Oświatowe komitety powiatowe włościańskie, Probne wybory w Wilnie).

□ Zagadkowy chłop nasz, powołany do życia politycznego, zaczyna przemawiać. Głos ten godzi się uwagi, albowiem wieś i dwór nie bardzo się dotąd znały i na arenie publicznej spotykają się niemal, jak cudzoziemcy. Na zwołanym do Oszmiany przez proboszcza oszmiańskiego, ks. Ejdziatowicza, wiece włościańskim przedwyborczym, gdy porucano o kwestję braku ziemi, włościanin z gminy Kucewicze, Antoni Błażewicz, zabrał głos i udawał, że «chłopom nie ziemi potrzeba, lecz rozumu pańskiego». On nigdy nie kwapił się na dobro pańskie, lecz rozum pański „zawsze chciałby ukraść”. Uważa, że nabywanie ziemi za własny grosz, lub przy pomocy Banku włościańskiego, po cenie od 100 do 150 rb. za dziesięcinę, nie poratuje włościanina, lecz zgubi go, gdyż obywatel dobrej folwarcznej ziemi nie sprzedaje, a tylko jakieś jadowe okrawki, na których ciemny chłop kultury nie zaprowadzi, lecz prowadzić gospodarzkę pierwotną, łądźcie otrzymywał płony tak lichy, że nie starczy mu na opłacenie procentów. Błażewicz nawoływał nie do kupowania drogiej ziemi, lecz do oświaty: żądał gminy wszechstanowej, która, przy proporcjonalnym rozkładzie ciężarów, dałaby szkółki elementarne, szpitale, apteki, przytulki dla starców. Wymagał średnich i wyższych zakładów naukowych, kosztem rządu utrzymywanych i dla wszystkich klas dostępnych. Zebrani na wiece włościanie, a byli ich ze stu z 3 gmin, najbliższych Oszmianie, z najgłębszą uwagą słuchali Błażewicza i gdy skończył, zawołali jednym głosem, że on niech idzie do Dumy: takiego im przedstawiciela w Petersburgu potrzeba. Naley przytem zaznaczyć, że mówca i wszyscy odzywający się na tem zebraniu, przemawiali po polsku. Odbyły się podobne wiece w Dołhinowie i w Radoszkowicach, pow. wilejskiego. W tem ostatniem miasteczku trzykrotnie zbierało się w plebanji po stu i więcej mieszczan, włościan, oraz drobnej szlachty: udział w wiecech brała i drobna garstka ziemian okolicznych. Z upowaznienia ks. dziekana, proboszcza miejscowego, przemawiał na zebraniach obywatel ziemski z Bakszt, p. E. Kowalewski, w języku polskim, na stanowcze żądanie włościan. Należy nadmienić, że tameczni włościanie katolicy, wysyłając działkę do szkoły, jeden główny stawiają warunek: nauczyć dzieci chwalić Pana Boga po polsku. Wracając do wiecew, zaznaczymy, że na pierwszym lud milczał, na drugim zaczął mówić, na trzecim rozgadał się należycie: omawiano sprawę wyborów do Dumy, niedostatek kościołów i szkół, brak dostatecznej ilości ziemi i drzewa. Wyjaśniło się więc, iż ludowi białoruskiemu katolickiemu

w pow. wilejskim chodzi przede wszystkim o kościół, o ziemię i o szkołę.

W Radoszkowicach utworzyli się, pod nazwą „Jednota“, zwiasek miejscowy stronnictwa konstytucyjno-katolickiego, mający na celu przygotowywanie do wyborów, wchodzenie w potrzeby miejscowej ludności, oraz rozstrzygnięcie wszelkich zawikłań natury agrarnej lub ekonomicznej. Na czele zwiasku jako prezes stoi ks. Białozor. Do wybranego zaś przez ogół komitetu weszło po trzech przedstawicieli każdego stanu: ziemian, drobnej szlachty, mieszczan i włościan. Jeżeli ów komitet zaaklimatyzuje się i rozszerzy swoją działalność, stanie się instytucją, jednoczącą interesy wszystkich stanów i zdolną zastąpić sąd i policję. Coś jakgdyby skryształizowane w parafji ziemstwo. I to samo może stać się we wszystkich parafjach całego kraju. Idea, dominująca w stowarzyszeniach „Jednoty“, broni proletariatu miejski od propagandy socjalizmu. Katolickie duchowieństwo zarówno w działaniu umoralniającej „Jednoty“, jak i w uspołecznianiu mas za pomocą tworzenia sieci kółek miejscowych stronnictwa katolicko-konstytucyjnego, może oddać krajowi nieobliczalnej doniosłości zasługi.

Pierwszorzędne również znaczenie w zespalaniu żywiółów, dotychczas we wrogiem lub co najmniej obojętnem względem siebie oddaleniu zostających, odegrać mogą filje gubernialnych towarzystw rolniczych, zakładane po powiatach. Takim niedawno powstałym ogniskiem zjednoczenia i kultury rzeszy włościańskiej jest filja słucka Towarzystwa rolniczego mińskiego. Na niedawnym zgromadzeniu filji znajdowali się i włościanie, którym o wadliwości wiosennej uprawy ziemi bardzo pouczające objaśnienia dał po białorusku p. Jerzy Dulhak. Po p. Dulhaku mówił p. Jakobson, inżynier colny, o kulturze łakliwych, co na naszym terenie jest sprawą bardzo aktualną. Przed 12 laty p. J. wezwany został na administratora 8 tys. dziesięcin błot na Polesiu, na południu, pow. słuckiego, które nabył od spadkobierców Witgenstejna profesor Regel za 80 tys. rubli. Otrzymywano za owych czasów z tych błot 3 tys. rb. rocznego dochodu za siano łądźne, które chłopci sami kosili, stojąc po pas w wodzie. Obecnie błota te osuszono za pomocą kilkuset wiorów, kanałów, odprowadzających zbyteczną wodę do rzeki Moczory, dla potrzeb zaś irygacji urządzono szluzy na jeziorze Lucienia. Co wiosną laki się użyźniają popiołem, otrzymywanym ze spalania suchej trawy zesztoroznej. Dochód w ciągu lat 10 wzrósł do 43 tys. rubli, które otrzymano w zeszłym roku ze sprzedaży miliona pudów siana. Dobra ta, zwane Kopacewicze, właściciel oddaje Bankowi włościańskiemu na sprzedaż za 80 tys. rb., do rozparcelowania między włościan, z warunkiem utrzymywania przez nich, kosztem jednego rubla w dziesięcinę, wspólnego technika do konserwowania szluzów i kanałów.

Przed kilku laty zapoczątkowano założenie w Oszmianie Tow. rolniczego, a 27 lutego odbyło się posiedzenie inauguracyjne pod prezydencją p. Potemkina, p. ob. marszałka powiatowego z ramienia administracji. Ponieważ statut Towarzystwa był pisany w r. 1903, t. j. w epoce ówczesnych ograniczeń, tak co do swobody obierania prezesa, którym z urzędu powinien być marszałek miejscowy, jak i co do języka obrad, zaś obecnie kilka manifestów zniosło te ograniczenia, przeto skorzystano z nadanych swobód dla poruszenia i jednej i drugiej kwestji. Na przemówienie p. Wołęzkiego, iż w § 22 ustawy jest wzmianka o tem, iż w razie ustąpienia prezesa urzędowego, następcą jego może być obieralnym, p. Potemkin oświadczył, iż nie jest rolnikiem i czasu ma mało; z tego powodu, pomimo największej sympatji dla nowego Tow., miał zamiar zrzec się godności prezesa, co

czyni w tej chwili i prosi o wybór nowego. Zgromadzenie jedomyślnie mianowało p. Potemkina prezesem honorowym, na czynnego zaś prezesa wybrano p. Chądzyńskiego, na wice-prezesa p. Lastowskiego; następnie obrano członków rady i komisji rewizyjnej. Poczem zastanawiano się nad sprawą języka obrad. Zmodyfikowano odpowiedni paragraf ustawy w ten sposób, że tylko korespondencja oficjalna ma być prowadzona w języku rosyjskim, zaś dla obrad, drukowania prac Towarzystwa i wszelkich innych dokumentów nie powinno być żadnych ograniczeń językowych. W sprawie składki rocznej uchwalono: dla włościan, posiadających 20 dziesięcin—20 kop., od 20 do 50 dziesięcin—50 kop., od 50 do 100 dziesięcin—1 rb., a dalej stosownie do § 14 ustawy. Dla oficjalistów, życzących być członkami Towarzystwa, udestępowano również składki. Mówiono o składce narzędzi rolniczych, lecz przeważało zdanie, że korzystniejsze są sklepy udziałowe, w których każdy rolnik i mieszkaniec wsi może znaleźć co mu potrzeba.

Przystąpiono w tych dniach w niektórych powiatach do formowania tak zwanych „czasowych“ komitetów powiatowych, mających za zadanie wspieranie włościan przy nabywaniu przez nich ziemi z rąk Banku włościańskiego.

Trzymano pozwolenie (od władz djeczajnych) na zbudowanie następujących kościołów: w Smorgoniach, pow. oszmiańskiego (gdzie murowany kościół po 1867 r. przerobiono na cerkiew), w Romkach i Greguzynie, pow. trockiego, w Mszelowie, pow. wołkowskiego, w Lubinie, pow. bułskiego, w Niemirowie, pow. brzeskiego, pozwolono odrestaurować kościół, który był dłuższy czas zamknięty.

W Wilnie rozpoczęły się probne wybory w okręgach wyborczych. Wyborczy okręg wybrał trzech delegatów do zgromadzenia wyborczego, zaleciwszy im na posła do Dumy mecenasa Wroblewskiego. Żydzi promować mają p. Winawera, który w tych dniach niejako rekomendował się przed tutejszem żydowskim społeczeństwem, występując w sali miejskiej z odczytem o znaczeniu Dumy i bezużyteczności jej bojkotowania. Żydzi, jak okazuje się ze spisu wyborców, znaleźli się naczelną w mniejszości, co nie ma zresztą żadnego znaczenia wobec ich liczebnej przewagi w najgęściej zaludnionych cyrkulach. Chęć wszakże i tę nieszkodliwą dla nich przewagę usunąć wystąpili oni z żądaniem wykreślenia z listy prawyborców blisko 1500 stróżów kamienicznych, woźniców i innej kategorii oficjalistów domowych, otrzymujących mieszkanie rzekomo bezpłatnie.

Flis.

## WILNO, 4 marca.

(Biblioteka im. Mickiewicza, zagr. w Wilnie). Wybory (zatr. i robotnik) w fabrycznym h. „Przebieg”.

□ Z powodu odbytego właśnie jarmarku św. Kazimierza, poruszono dobra myśl: zakonserwować ruiny zamku Mieńskiego, w którym św. Kazimierz zakończył swój żywot. Czy miejsce, w którym pomieniony jarmark się odbywa, rynek Łukiski, nie byłoby odpowiedni i na projektowany pomnik Mickiewicza? Warto by to rozważać. Nim wszakże na ten pomnik zbierzemy się (składki płyną słabo), nim się zdebędziemy na szkołę Mickiewicza (i tu dużo grosza jeszcze potrzeba), dokonano rzeczy drobniejszej, ale bardzo pożytecznej. Założono bezpłatną im. Mickiewicza bibliotekę. Otwarta została 25 lutego; mieści się w murach klasztoru po-franciszkańskiego. Czynna jest w godzinach, gdy lud robotczy ma czas wolny, w soboty od g. 6 do 9 wieczorem i w niedziele od 1.30 do 2.30. Książki wydawane są do domu, czytelnicy na miejscu niema. Obecnie księgozbiór zawiera 800 te-

mów. Zarząd biblioteki dokłada wszelkich starań, aby zgromadzić to wszystko, co polskie piśmiennictwo posiada najlepszego. Księgarnie i firmy wydawnicze mogłyby potężnie poprzeć nową ubożuchną instytucję Mickiewiczowską.

Losy teatru wileńskiego wchodzą ra pomyslniejsze tory. Teatr ten przestaje być instytucją wyłącznie rosyjską, ma służyć dla potrzeb duchowych wszystkich narodowości, zamieszkujących Wilno. Utworzony został komitet teatralny, rozstrzygający wszystkie sprawy odnośne. Składa się on z 19 członków, w tem 11 Rosjan, 4 Polaków, 2 Litwinów, 2 Żydów (Polacy: prezydent miasta Węslawski, dr. T. Dębowski, H. Korwin-Milewski, Czesł. Jankowski, red. „Kurjera Litew.“; Litwini: p. Wilejszys, red. „Wiln. Żinios“ i J. Jabłoński, filolog). Na pierwszym posiedzeniu komitetu była mowa o dwóch trupach, rosyjskiej i polskiej, zupełnie równouprawnionych i niezależnych od siebie, grających jednocześnie w teatrze miejskim i w sali miejskiej, w której, mówiąc nawiasem, brak podniesienia amfiteatralnego pomostu, tak, iż z dalszych rzędów krzesel nic nie widać. Ta sala ze sceną, nie posiadająca ani maszyneryji, ani dekoracji odpowiednich, będzie oddana, ma się rozumieć, równouprawnionej scenie polskiej. Tamże raz na miesiąc dawane będą przedstawienia litewskie. Po ukończeniu serji przedstawień trupy operetkowej polskiej, występującej obecnie w teatrze miejskim (wolnym po odejściu trupy rosyjskiej, która wyjechała z Wilna z deficytem), teatrów zajmie trupa dramatyczna polska p. Bolesławskiego dla przedstawień codziennych od 16 do 23 b. m.

Dokonane d. 2 marca wybory delegatów robotników fabrycznych do Dumy państwowej dały w Wilnie rezultat następujący: uchylili się od wyborów: drukarnie Maca, Romma i Syrkina, garbarnie Surawicza i Rywkina, tartak Gordona, ślusarsko-mechaniczne zakłady Rakowickich, warsztaty mechaniczne Wilejszysa i fabryka maszyn Zimmermana. Przyjęli częściowo udział w wyborach: tartak Surawicza, zakłady garbarskie Gecowa, Menke i Goldstejna, fabryka czekolady Wiktorji, oraz browary Szopena i Lipskiego. W Nowowilejsku fabryka Mozesa wybierała, fabryka Possela nie wybierała; w Nowych Werkach fabryka szwarca (papiernia) wybierała, fabryka gartarska Malsta nie wybierała. Takież mniej więcej rezultat wszędzie.

W nocy z 3 na 4 marca odbyły się liczne rewizje i areszty głównie wśród Żydów. W kawiarni Chossona aresztowano 30 młodych Żydów.

A. R. Z.

#### ZE ŻMUDZI, w marcu.

[Wybory do Dumy państwowej. Sprawy szkolnictwa ludowego i szkoły średnie. Nauczanie po dworach].

□ Miejscowe władze uznały, że wybory mogą się u nas odbyć w oznaczonym przez ministra terminie, gdyż listy wyborców są już złożone i zgodnie z ustawą opublikowane. Uradzono także, iż określenie terminów zebrań prawyborców, zarówno z kurji miejskiej jak z wiejskiej, należy pozostawić wzajemnemu porozumieniu się marszałków powiatowych z „głowami“ miast i z powiatowymi komisjami wyborczymi. Na hasło dane zaczęły krzątać się i utworzone komitety obywatelskie prz dwyborcze.

Na niektórych zgromadzeniach komitetów obywatelskich naradzano się nad wypracowaniem pewnej „platformy“, któraby służyła za wyraz życzeń i potrzeb miejscowych. Przekazano tę rzecz komisjom specjalnym. Poza tem obradowano nad listami kandydatów na wyborców i w niektórych powiatach osiągnięto porozumienie co do osób.

Wielu z usuniętych przez lud nauczycieli powraca na swe stanowiska. Cyrkularz, wydany przez byłego jen.-gubernatora Frezego, głosi, iż zarządzającym szkołą powinien być koniecznie Rosjanin, natomiast pomocnikiem jego, czyli nauczycielem młodszym, może być i Litwin. Według statystyki urzędowej, szkół w gub. kowieńskiej było ogółem 366, w szkołach tych uczęszczało się chłopców 19,361 i dziewcząt 6,973, razem 26,334. Zakładów naukowych średnich istnieje 8, z 2,505 uczniami i uczennicami. Ogólna liczba ludności włościańskiej wynosi 1,145,385, zaś szkół wiejskich ministerstwa oświaty było 279; a więc jedna szkoła ludowa przypada na 4,106 włościan. Obliczenia statystyczne wykazują dalej, że uczy się w szkołach ludowych tylko 15,7 proc. dziatwy wieku szkolnego. Obok szkół ludowych istnieją jeszcze w guberni szkoły pod zarządem wyznaniowej rady szkolnej. Szkół tego typu było w 1904 roku 117, w tej liczbie 48 cerkiewno-parafjalnych i 69 zwyczajnych, t. zw. szkółek „hramoty“. Uczyło się w tych szkołach 2,028 chłopców i 1,261 dziewcząt. Z powyższej statystyki widzimy, jak jeszcze brak nam ludowych źródeł oświaty. Zarządzało ziemią poczęści nauczanie prywatne, lecz do wydania manifestów wolnościowych pionierami oświaty ludowej na Litwie byli ludzie, sami niewiele umiejący, więc, mogący nauczyć swych uczniów tylko czytania „po wierchu“ ołtarzyków litewskich. Nauczali zdarzało się i panny z sąsiednich dworów. Te ostatnie, naturalnie, uczyły po polsku, lecz oddawało się tej pracy naogół niewiele osób. W końcu roku zeszłego, pod wpływem nawoływań prasy i wobec groźby rozruchów agrarnych, zaczęto znowu się krzątać około oświaty ludowej. W niektórych dworach wynajęto nawet nauczycieli litwinów i dziatwa chętnie poczęła się do szkółek dworskich garnąć.

G. K.

□ Mińsk. Oddział miejscowy «Związku 17 października» wystosował adres do Najjasniejszego Pana, w którym oświadcza, że obecnie prawo wyborcze jest korzystne tylko dla inno-plemieńców i dlatego prosi o wprowadzenie wyborów proporcjonalnych wedle narodowości, które dadzą możność rosyjskiej części ludności mieć własnego reprezentanta w Dumie.

□ Białystok. Ukazem z dnia 1 (14) b. m. zniesiony został stan wojenny, wprowadzony w d. 14 (27) września 1905 r. w m. Białymstoku i w powiecie. Zamian ustanowiono t. zw. ochronę wzmocnioną.

□ Z Bobrujska piszą do nas: Wybory «głowy» miasta odbywały się trzykrotnie, lecz bezskutecznie, władza więc gubernialna mianowała na to stanowisko radnego p. M. Grudńskiego (rosjanina), którego nominację przyjęto dość przychylnie. Rosjanie zorganizowali tu dwie partje, mianowicie «Prawego porządku» oraz «Związku 17 października». Pierwsza jest bardzo czynną, urządza co święto wiece i sporo ma adeptów; druga ledwie wegetuje, pomimo iż ma przeszło stu członków. Polacy prawie żadnego udziału w życiu politycznym nie biorą. Natomiast Żydzi, posiadający większość prawyborców w Bobrujsku, pewni są swego zwycięstwa. Obojętne zachowanie się naszych ziemków w kwestji wyborów nie znamionuje jednak apatji ogólnej. Jeden z członków komitetu budowy miejscowego kościoła ułożył statut katolickiego Towarzystwa dobroczynności i zebrał potrzebną ilość podpisów. Ustawa została zatwierdzoną przez władzę. W d. 28 lutego zwołano pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa, na którym wybrano zarząd, złożony z 12 osób. Prezesem obrano ks. J. Krassowskiego. Tak więc Bobrujsk pierwszy z powiatowych miast gub. mińskiej posiadał katolickie Tow. dobroczynności. — W gimnazjum naszym pozwolono na wykłady języka polskiego dla uczniów katolików, lecz na koszt uczących się. Aleksota.

## KOLONJE POLSKIE W ROSJI.

### Archangielsk.

□ Nowa fala zesańców. Był czas, niedługo wprawdzie, gdy się zdawało, że archangielska gub. zostanie nareszcie zwolnioną ze smutnej swej roli «krainy wygnania», jaką od wieków pełniła. Było to zaraz po ogłoszeniu manifestu z d. 17 października, gdy na mocy amnestji ogromny zastęp socjalistów różnych odciń, znany tu pod ogólną nazwą «polityków», otrzymawszy pożądaną swobodę, ostentacyjnie pożegnał miejsce dotychczasowego swego wygnania, gdy miejscowa żandarmerja z powodu nagłego tego wyjazdu swej klienteli, znalazła się w położeniu jakiegoś zużytego sprzętu... Lecz, o zmienności losów! Zaledwo upłynęło kilka miesięcy, a oto nanowo poczęły przybywać coraz liczniejsze i bardziej doborowe zastępy: profesorów, inżynierów, lekarzy i t. d. Obecnie nie pozostawiają depotowanych w samym Archangielsku, lecz rozwożą po powiatach, wybierając dla nich najzaczisniejszą zakątki. Mamy też tu takich zakątków, o wiorst kilkadziesiąt od Archangielska odległych, wybór ogromny, dokąd żadna wrzawa nigdy nie dochodzi, bo nawet poczta za ledwie raz lub parę razy na miesiąc zagląda, a telegraf nie ma ci cukiem niczyjgo spokoju. Można więc w takiej ustroni spokojnie rozmyślać o znikomości rzeczy doczesnych i zawodności wszelkich nadziei, z wyjątkiem tej jednej chyba, że zwołująca się Duma od dalszych rozmyślań wyzwoli.

□ Wybory do Dumy. Gub. archangielska stoi, jak wiadomo, na czele całego szeregu guberni, powołanych do wyborów, ale tak mało temi wyborami się interesuje, że o kandydatkach na posłów lub o jakiejś agitacji dotąd ani słyhać. Nasi rodacy też nie biorą w wyborach żywszego udziału, i nie w tem dziwnego, gdyż prawie wyłącznie są to urzędnicy, a wiadomo, że skoro tylko powiał duch reakcji, wszyscy urzędnicy, którzy mieli nieostróżność bywać na zebraniach politycznych i wiecach, ciężko odpokulowali, chociaż żadnych instrukcyj pod tym względem podówczas jeszcze nie było. W liczbie poszkodowanych są też i nasi rodacy. Usunęto naszej rodaczki z posady nauczycielki żeńskiego gimnazjum, mabrało ogromnego rozgłosu i stało się przedmiotem zaciętej, choć bardzo nudnej i niezdarnej polemiki pomiędzy gazetą miejscową «Siewiernyj Listok» (organ K.-D.) i organem urzędowym biurokracji «Gub. Wiadomost». M. Z.

### Irkuck.

□ Koniec rozruchów. Dni 13 i 14 stycznia były w naszych stronach ostatnimi dniami rozruchów, które trwały przeszło trzy miesiące. Przywitali spokój generałowie Renonkampff i Meller-Zakomelski. Jak mówią, ten ostatni nie gardził środkami, zalecanymi przez dawne elementararze: «rozczeka Duch Św...» Oddział jego zwewo przeleciał do Czyty, wprowadzając wszędzie porządek, bez zbytejnego oglądania się na wiek i płeć. Areszty do dnia dzisiejszego nie usują. Niektórzy z naszych rodaków trafili pod kłecz, jak np. Tadeusz Rechniewski, inżynier Soroko i t. d. Niektórym kazano wyjechać natychmiast z miejsc zamieszkania, nie zwazając nawet na urzędowanie.

□ Zbrodnia. Czytaliśmy codzien w zawieszzonej gazecie «Wostocznoje Obozrenje» i czytamy teraz w nowo powstałej gazecie «Sybirskoje Obozrenje» długie spisy dokonanych zbrodni, które napędziły niemato strachu. Ludzie o zmroku boją się chodzić po mieście. W tych dniach zamordowano ziemka naszego, wygnańca z r. 1863, s. p. Konstantego Jankowskiego z Białej Rusi. Zaczny ten człowiek był niegdyś współpracownikiem na Syberji Józefata Ohryzki. Gdyby nie serce czułe, miałby sporo grosza, lecz oprócz dobrej pamięci nie nie pozostawił. Zamordowano s. p. Feliksa Kiborta z Litwy, urzędnika instytutu pańien w Irkucku. Wyprawiono mu ostentacyjny pogrzeb, z muzyką, gdyż był amatorem-muzykiem w kapeli straży ogniowej. Podczas nabożeństwa w kościele śpiewała bardzo udanie nasza «Lutnia», pod batutą p. Switycza.

□ Zabawy. Odbył się niedawno dziecięcy wieczór dramatyczny. Zabawa ta bardzo się udała i pozostała miłym dla wszystkich wspomnieniem. Życzymy więc i częściej takich

zabaw... Wieczór «Ogniska» był dość luźny i tak swojski, że nam, starym, przypomnieli się kraj przed 63 r... D. 6 lutego odbył się tak zwany «bal polski» w miejscowej resursie. Dość było parady, lecz osób mniej w porównaniu do lat przeszłych. Zapewne po odtrąceniu wydatków pozostanie z tysiąc rubli na rzecz naszego Tow. dobroczynności.

**Ze spraw kościelnych.** Do pomocy proboszczowi, ks. Humnickiemu, przybył wikariusz ks. Bronisław Kozakowski, zaś wikariusz ks. Stanisław Dąbrowski wyjechał do Chabarowska na kapelana wojskowego. A. J.

## KARTKI ULOTNE.

... Odbył się więc chrzest krwawy mianietnictwa, ale męczennikami nie byli oni. Wybrali dla siebie czynności oprawców. W ohydnej zaślepieniu zwierzęcem tłum rozjuszonych sekciarzy rzucił się na gromadkę kilku bezbronych ludzi, którzy, nie próbując nawet stawić oporu, schronili się i zabarykadowali w pobliskiej herbaciarni. Mankietnicy uderzyli we dzwony, zbiegli się ich tłum tysięczny, wśród którego znaleźli się ochotnicy-strażacy. Przystawiono drabiny, wyrąbano otwór w dachu, pijani wściekłością sekciarze, z toporami, rewolwerami i nożami w ręku, wtargnęli do schroniska i zaleli je kwią mordowanych okrutnie ofiar... Książ-mariawita nie stanął pomiędzy tłuszcą rozjuszoną swoich zwolenników a ofiarą ich wściekłości, nie stanął z krzyżem, lub choćby z obrazem Nieustającej Pomocy, nie przemówił, nie uchronił męczenników przed nożem, a swoich „wiernych“ przed ohydą zbrodni... Odjechał buńczucznie ze Strykowa, otoczony banderą ogłupionych wielbicieli... Nie zatrze się niczem ta plama krwawa i plugawa. Pozostanie, by świadczyć przez wieki o ciemności i barbarzyństwie i o ich wyzysku haniebnym przez ludzi o duszach bezmyślnych i o sercach z próchna...

\* \*

... Miano kopalnie Courrières za wzorowe. Sprawozdania podnosiły zdrowotność urządzeń, którym górnicy zawdzięczali najmniejszą w świecie w swoim zawodzie śmiertelność. Zwłaszcza za udoskonalenie szczęśliwe uważano połączenie ze sobą wszystkich sztolni, ułatwiające odświeżanie powietrza. Los chciał, by właśnie to udoskonalenie stało się powodem klęski, jakiej nie pamiętają dzieje górnictwa. Wybuch gazów i pożar, szerzący się bez przeszkody po wszystkich sztolniach, w jednej straszliwej chwili wykreślił z pośród żyjących tysiąc dwieście istnień ludzkich... Uderzyły ponuro dzwony wież kościelnych okolicznych, a dookoła wydobywanych z szybów resztek zwęglonych zbiegł się tłum, rozszalały w rozpacz, wyjący z bólu i przerażenia. Przedzielano się przez kordon, upadano na zwłoki ofiar, na poszarpane, pokurczone w ogniu szczątki tych, którzy przed godzinami ludźmi jeszcze byli i przejść musieli przez płomień piekielny, zanim zstąpili do mogiły. Wiśń żałobna wstrząsnęła Francją całą. Ścisnęły się serca, polaly się łzy i datki, by ulżyć rodzinom pracowników, zgładzonych okrutnie przez beznamietną potęgę nieprzeniknioną, która niszczy i przygniata nas—„królów stworzenia“, jak gniazdo nędznego robactwa, jak marne marowisko... Zrozumiałym wobec niej jest krzyk rozpacz, czy modlitwa serdeczna, ryk wściekłości i

buntu, czy niezłomność mężka, walcząca pomimo wszystko z przeciwnościami i wydzierająca przyrodzie jej tajemnice dla przyszłych, szczęśliwszych może pokoleń... Ale zgrzytem pospolitym w tej olbrzymiej symfonii pogrzebowej stają się hasła sekciarskie i wprost bezmyślnie wyglądają strzępy czerwone wobec obojętnego sklepienia niebieskiego i wobec promieni słonecznych, darzących nas życiem i śmiercią. A jednak nie pominieli sposobności agitatorzy socjalni. Chcieli współzawodniczyć swojemi mówkami z grozą klęski żywiołowej, z ziemią, powietrzem i słońcem... I po wybuchu żywiołów wybuchł strejk górników...

\* \*

... Można jednak żyć w zgodzie, nawet w świecie dziennikarskim, ale warunkiem tej możliwości jest bezrobocie drukarzy. Wybuchło naraz we Lwowie, który wszakże tylko w ciągu jednej doby miał powód do utyskiwania na brak dziennika. Redaktorowie nie stracili głowy. Skoro nie można wydawać aż siedmiu dzienników, można wydawać jeden. I oto w zgodzie, zdumiewającej i serdecznej, urzędowa „Gazeta Lwowska“, realistyczny „Dziennik Polski“, bezpartyjna „Gazeta Narodowa“, radykalny „Kurjer Lwowski“, wszechpolskie „Słowo Polskie“, zachowawczy „Przegląd“, ruchliwy „Wiek Nowy“ zjednoczyły się w jednej „Chwili“, której otrzymujemy mnóstwo egzemplarzy, bo nawet moskalotilski „Haliczanin“, czy „Galiczanin“ (jak kto woli) nadała nam lekką, treściwą, miłą dziś wszystkim lwowiakom „Chwilę“. A „Chwila“ skorzystała z mojego swojego istnienia, by zaznaczyć w ściętej wzmiance redakcyjnej, że nie ucieszyli się z niej tylko czynni członkowie stronnictw politycznych, bo ci są zawsze niezadowoleni z własnych organów. Dziś zaś tęsknili za niemi szczerze. Ale tęsknić będą chyba niedługo, pomysł bowiem wydawania „Chwili“ położy szybko kres strejkowi drukarskiemu. Prasa perjodyczna stała się ludziom tak potrzebną, jak pożywienie codzienne. A ludzi głodem tworzyć nie można...

H Orkisz.

## ZAGRANICA.

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Po straszliwej katastrofie w kopalniach Courrières, wybuchło i rozpowszechniło się w ciągu kilku dni po całej Francji północnej bezrobocie górników. I oto zjechał do Lens p. Clémenceau, radykalny minister spraw wewnętrznych, ukazał się osobiście na zgromadzeniu robotników, by powiedzieć im dobitnie i wyraźnie, że wprowadzić mają prawo niewątpliwe do zaprzestania pracy, ale skoro nie chcą mieć do czynienia z siłą zbrojną Republiki, powinni unikać wszelkiego gwałtu, uszanować prawo nietykalne do pracy tych, którzy strejkować nie pragną, oraz prawo własności przedsiębiorstw górniczych. Ruina ich byłaby ruiną całej ludności robotniczej departamentów północnych, a pociągnęłaby za sobą poskromienie rozruchów przez armję. Wystuchano p. Clémenceau w skupieniu. Syndykat ro-

botniczy, ze starym swoim prezesem p. Baly zdaje sobie dokładnie sprawę z położenia, rozumie i czuje, że z niechęci nie rodzi się miłość, z gwałtu—pokój, a z ruiny—bogactwo. Ale istnieje już syndykat nowy z p. Broutchoux na czele. Ten słuchać nie chce głosu rozważli, podburza górników do manifestacji i wykroczeń przeciw bezpieczeństwu publicznemu. Urządził pochód przez ulice Lens ze sztandarami czerwonymi, protestując przeciwko zachowaniu się syndykatu p. Baly. Wywołało to wzmieszanie się żandarmerji, która sztandary z rąk manifestantów wydarła i aresztowała przywódców, a w ich liczbie samego p. Broutchoux. Nauki p. Clémenceau poszły potrosze w las, jak wszystkie nauki na tym świecie...

Konferencja w Algesiras w lepszym znowu jest usposobieniu. Niemcy zgadzają się pono, by w Banku marokańskim francuzi mieli trzy udziały (chcieli cztery), inne zaś państwa po jednym, i ażeby kontrolę wykonywali delegaci banków państwowych Anglii, Francji, Hiszpanji i Niemiec, nie zaś komisja międzynarodowa. Z policją za to nie. Ułożono już sobie w Berlinie, że na jej czele stanie kryptoniemiec, neutralny niby, a oddany całkiem politykom z nad Sprewy szwajcar niemiecki i będzie sobie panował nad największym w Maroko portem Catablanca, gdzie zwolna Niemcy zmonopolizują cały handel i wzniosą twierdzę wpływu politycznego. Ale Francja obstaje uparcie przy swoim, a i rząd szwajcarski nie chce wsuwać palców pomiędzy drzwi, po których jednej stronie stoi piękna Marjaanna, po drugiej zaś zacięty Michałek germański. Bo nie zawsze trzeci korzysta, gdy dwóch pomiędzy sobą się kłóci. Komisja redakcyjna konferencji spisuje żądania marokańczyków, którzy na żaden sposób nie chcą przyznać europejczykom prawa nabywania w Maroko nieruchomości. W Algesiras walczą słowem, u siebie zaś w domu czynem, bandy bowiem Rajsully niszczą i rabują w Tangerze mienie europejczyków. Jeżeli tak pójdzie dalej, trzeba będzie pomyśleć nie tyle o dalszym ciągu obrad w nocnym Algesirasie, ile o jakiejś wyprawie zbrojnej do państwa Abdul-Azisa. Dużo jeszcze sprawa marokańska chowa w swem łonie niespodzianek.

P. Motono, poseł japoński w Petersburgu, pojechał do Carskiego Sioła, choć brak mu listów wierzytelnych. Ma je podobno jako ambasador, ale w tej najwyższej godności poselskiej występować nie chce, dopóki Rosja nie podniesie odpowiednio rangi swego poselstwa w Tokio. Nie to zresztą mu nie przeszkadza w działalności, która objąć ma nader poważne sprawy dyplomatyczne. Traktat w Portsmouth nie mógł uregulować wszystkich zagadnień złożonych, wynikających ze stanu rzeczy, jaki wytworzyła wojna. Sprawa istoty koncesji kolei wschodnio-chińskiej zahacza o zasady równouprawnienia wszystkich narodowości i wolności handlu w Mandżurji; trzeba przeprowadzić granicę na Sachalinie; zawrzeć konwencję w sprawie przyzna-



rego japończykom przez traktat pokojowy połowu ryb w wodach wschodnio-syberyjskich; rozwiązać przykrą i kosztowną sprawę zwrotu Japonji wydatków na utrzymanie jeńców; zawrzeć wreszcie traktat handlowy rosyjsko-japoński. Japończycy poznali z doświadczenia dyplomację rosyjską i będą działali stanowczo a śpiesznie, nie godząc się na przewlekane rokowania. P. Motono da sobie zapewne w Petersburgu radę, ale co pocznie p. Bachmetjew w Tokio, który nigdy na oczy żywego nie widział japończyka, to już Bogu chyba wiadomo. I wobec nieudolności dyplomacji rosyjskiej dziwnie brzmią powtarzane przez prasę nacjonalistyczną żądania jaknajprędzej rusyfikacji Mandżurji północnej, pozyskania portu, wolnego od lodów zimowych w Korei, zagarnięcia Mongolji i zmuszenia Chin, by wyrzekły się w tych prowincjach wszelkiego wpływu i prawa do rządów. Wojna zgubna nie otworzyła widocznie oczów zaślepięcom politycznym rosyjskim. Nie chcą zrozumieć, że zdziesiątkowała armję i wywołała wstrząśnienie wewnętrzne, które doprowadzić może państwo do upadku ostatecznego. Instykt zdrowy pcha ich zagarniać mienie cudze, gdy trzeba myśleć przedewszystkiem o tem, by nie runął dom własny i nie pogrzebał ich w olbrzymiej ruinie...

J. Mzura.

Z Rzymu piszą do nas: Przybył tu już kanonik lwowski, ks. książę Adam Sapieha, mianowany szambelanem rzeczywistym papieżkim po hr. Zichym, mianowanym biskupem Pęciu kościołów na Węgrzech. Książę A. Sapieha otrzyma mieszkanie w Watykanie, tak jak wszyscy podkomorzowie rzeczywisci. Zdaje mi się, że stanowisko to jest dobrym krokiem do kariery duchownej najmłodszego syna księcia Adama Sapiehy. Jest bowiem prawdopodobnem, iż z czasem zostanie biskupem krakowskim i może następnie przyoblecze purpurę. *Weryha.*

Unarł Eugenjusz Richter, poseł do parlamentu niemieckiego, wódz partji wolnomyślnych. Od r. 1867 Richter stałe zasiadał w parlamencie, występując w opozycji przeciw ks. Bismarkowi. Przeciwnik upaństwowienia kolei i polityki kolonjalnej Niemiec, zwolennik wolności handlu. Richter był wrogiem nieprzejednanym socjalizmu tak państwowego, jak rewolucyjnego. Nie ustąpił ani na krok ze stanowiska doktrynerstwa liberalnego i to było powodem upadku prowadzonego przezeń stronnictwa.

Spółka parcelacyjna rolników w Poznaniu ogłosiła 12-te sprawozdanie z czynności swych za rok 1905. Ze wszechmiar zasługująca na poparcie instytucja ta rozwija się z każdym rokiem, coraz szersze zataczając koło działalności. Członków liczy 509 z 3,252 udziałami na sumę około 700 tys. marek (wobec 395 członków przy 2,796 udziałach w r. 1904). Powierzone zaś Spółce depozyty wynoszą przeszło 3 milj. marek, co niewątpliwie świadczy o wielkim zaufaniu społeczeństwa polskiego do niej. W roku ubiegłym rozparcelowano 7,380 morg pomiędzy 99 nabywców, przy rozumnej zaś i przezornej gospodarce finansowej, Spółka otrzymała, za potrąceniem pewnej sumy na fundusz rezerwowy i emerytalny, przeszło 140 tys. marek czystego zysku, wypłacając członkom swym 8 proc. dywidendy.

Wiadomości bibliograficzne.

W N-rze 9 «Tygodnika Ilustrowanego» prof. T. Korzen zamieścił artykuł, dotyczący uzdrowienia Kościuszki z ran maciejewickich i sprawy legionów polskich gen. Dąbrowskiego we Włoszech.

— Wyszedł zeszyt 4 t. VII «Encyklopedji wychowawczej», zawierający między innymi: «Małcki Antoni» T. Sinki, «Marnotrawstwo» M. Bielskiej i «Melanchton Filip» I. Plenkiwicza.

— W Milwaukee wyszła książka ks. W. Kruski p. t.: «Historja polska w Ameryce. Początek, wzrost i rozwój dziejowy osad polskich w Ameryce północnej». Dziełko ofiarowane H. Sienkiewiczowi.

— «Przewodnik Naukowy i Literacki» drukuje «Pamiętnik Napoleona Sierawskiego», uczestnika bitw pod Grochowem, Iganiami i wielu innych.

— Wyszły Nr. 1 i 2 «Rybaka», pisma, poświęconego rozmaitym gałęziom przemysłu rybnego.

— Znany miesięcznik francuzki «La Revue» poświęcił wzmiankę pochlebną artykułom p. Bł. Kutylowskiemu w «Kraju» o charakterze i powodach ruchu rewolucyjnego rosyjskiego.

— Firma wydawnicza Kleber i S-ka zdążyła już wydać w dostownym przekładzie polskim «Taryfę celną», obowiązującą od 1 marca r. b., ze wszystkimi zmianami i uzupełnieniami, ogłoszonymi do tej daty.

SATYRA POLITYCZNA.

(Ze «Smigusa», «Dzięcioła», «Płotki», «Kurjera Świątecznego», «Kolejów» i pism rosyjskich).

Wśród tobuzów.

Antek, wątrobiarzu, wiesz, zakładam gazetę.

— Idź, ty cholero, bo ty co potrafiysz?

— Aao, koza to przecież dla nas nie pierwszyna.

— Chciałem sobie obstałować powóz, tylko nie wiem, jaki dziś najmodniejszy?

— Niech pan obstałuje zieloną karetę z zakratowanemi okienkami...

— Mnie się zdaje, Symcha, że hrabia Watto to musi być chyba jakiś szlachciec...

— A to dlaczego?

— Bo on się nie może ani na krok ruszyć bez swojego Mendla.

— Będziemy mieli autonomję.

— Zkądże to przypuszczenie?

— To pewność: Japończycy chcą znów rozpocząć wojnę w Mandżurji.

Z melodji ludowej.

Dudni woda, dudni  
W cembrowanej studni.  
Łatwiej dziś o... dumę,  
O ambicję trudniej!

NEKROLOGJA.



Józef Czekalski

zakończył życie w d. 14 b. m. w Łodzi. Po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego osiadł jako adwokat w Piotrkowie. Za swą działalność społeczną w r. 1896 został zesłany do Rygi i pozbawiony godności adwokackiej. Po powrocie do kraju, objął posadę dyrektora Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego w Łodzi, gdzie też umarł na gruźlicę, której nabawił się w więzieniu i na wygnaniu.



KAMILLA Z AUGUSTOWSKICH  
KOLESIŃSKA

zmarła w d. 6 (19) b. m. w Petersburgu, osierocając męża i córkę, w wieku lat 38. Nieboszczka pogrzebana została na cmentarzu Smoleńskim.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bucewicz Nestor, dr. med., l. 62. Gadomski Ignacy, agronom, l. 55. Kopyczyński Leon, emeryt, l. 69. Karwadzka Adamina z Wesolowskich, wdowa po rejencie, l. 67. Małowski Michał, technik, l. 46. Skarbiński Władysław, l. 46. Tomczycki Antoni, inżynier, l. 64. Zajączkowska Wanda z Piotrowskich, wdowa po inżynierze, l. 54. Na prowincji: Korczakowska Karolina z Kieszczyńskich, wdowa po rz. radcy st., l. 54 — w Moskwie. Krasuski Antoni — w Łukowie. Mikulski Stefan, b. obyw. ziemski, l. 50 — w Grodzisku. Plekarski Władysław, l. 61 — w Ozorkowie. Skupiński Franciszek, obyw., l. 54 — w Kaliszu. Wieczorek Antoni, fabrykant — w Białymstoku. Żakowski Roman, emeryt, l. 62 — w Olsztynie. Zagranicą: Gruszecki Konstanty, ob. ziemski, b. sędzia trybunału cywiln. w Warszawie — w Krakowie. Wańtuchowicz Stanisław, l. 27 — w Lipsku.

OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista № 139.

Od d. 10 lutego do 3 marca 1906 r.

N. N. przez p. W. Dolińskiego 30 rb., W. Rościszewski 2 rb., od ofiarodawców Piętkowskiego majątku 52 rb., 80 kop., Jan Durzycki z Fedorówki 1 rb., Teofil Baczłowska pamięci Zenona, Marty i Anny trzy złote obrączki, Nie...ajomy z Humania 3 rb., Julia Bilińska 100 rb., różne osoby markami pocztowemi 29 rb., 26 k., Stan. Orlikowski 25 rb., Lad. Dani 25 rb., Stan. Syroczyński 10 rb., Michał Janowski 3 rb., K. O. pamięci Wandy złotą obrączkę z opalami, Wład. Jaroszyński 500 r., Kar. Jaroszyńska 200 rb., N. N. 1 rb., Kaliks Bądarzewski 100 rb., Józef Bajkowski 25 rb., przez p. R. Leszczyńskiego, od Towarzystwa Seluckert i S-ka 40 rb., S. Z. 500 rb., Edzio i Helcia Suchowiczy 100 rb., Teofil Piorkowski 50 rb., Jan Klechaniowski 16 rb., Esawery Chumiec 6 rb., J. J. Niedzielska 25 rb., Boh. Bajkowski 100 rb., Kar. Jordan 2 rb., 50 k., Ign. Korsak 5 rb., Kaz. Dąbrowski 1 rb., S. i A. 8 rb., Jan Pruszyński 10 rb. Razem z poprzedniemi 394.598 rb., 15 kop.

Przez Komitetu: J. Janowski.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 9 (22) marca. Na giełdzie notowano rentę państwową 78 1/2, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 96 1/4, pożyczki przymjowej: I — 390, II — 292, III — 246. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 76 1/2, kijowskie 78, akcje wileńskie 65. Papiery przemysłowe: akcje bakinijskie 55, kaspijskie 4,000, Mantaszewa 167, Nobla (udziały) 9,100, brianskie 153, Hartmana 359, kołomnackie 455, malcowskie 425, putiłowskie 98, sornowskie 188, szelonskie 275, bałtyckie 800.

Przekazy: Bank Państwa uprzedził: na Londynie po 95,90 rb. za 100 £, na Berlinie 41,80 za 100 marek, na Paryżu 36,16 za 100 franków.

PRESC N-r 10.

Artykuł wstępny: Odczyna realizatorów, p. Bł. A. Odcinek «Kraju»: Czartowka. Odrzeczek z 1862 roku, p. Hurańska Płotka r. 1890.

Artykuły bieżące: Początek kampanji wyborczej, p. L. P. Wyodrębnienie Galicji, p. Płotka. Wrażenia paryskie, p. Eternusa. O naszych sprawach, p. Szczurba. Aspiracje rusińskie, p. Klim. Z obrotu łuckich tytułów.

Pamiętnik.

Notatki.

Królestwo Polskie: Odezwa do wyborców. Z Warszawy, p. Alina.

Kurjer nadniewski: Przepisy tymczasowe o stowarzyszeniach i związkach. Komisja do spraw rolnych. Działalność państwowa. W sprawie Kolegium (List do Redakcji).

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. F. S. Z Wilna, p. A. K. Z. Ze Zmudzi, p. G. K. i t. d.

Kolonje polskie w Rosji: Z Archangielska, p. N. Z. Z Irkucka, p. A. J.

Kartki ulotne, p. H. Orkisz.

Zagranicą: Przegląd polityczny, p. J. Mzur.

Satyra polityczna.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

**Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem**

# Hematogen DRA HOMMELA.

**Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.**

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane fałszyfikaty.

Księgarnia J. Flisera, Warszawa: Nowy Świat N 9, zaleca dzieła pedagoga i glosne Rousseaua do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. 1:

**SAMOCZEK PRZECIWNOWY**

- Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I k. 80, kurs II kop. 1,60.
- Rusko-niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
- Polsko-Francuzki kurs I kop. 1,20, kurs II k. 3,20.
- Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.
- Wypisy Francuzkie kop. 80.
- Polsko-Angielski kurs I kop. 75, kurs II kop. 1,20.
- Amerykański przewodnik kop. 50, mały kop. 5.
- Polsko-Ruski Elementarny po kop. 5, 12, 24, 40; kurs I kop. 1,40, kurs II kop. 1,80. (3381)

Nakład autora: Złota 6, Warszawa.

**LECZNICA**

**LEKARZY-KOBIET**

8. Fillesonowej i J. Poznańskiej. Konsultant prof. Lebidiew. Stacja Łódzka. Przyj. w ambulatorjum codz. od g. 12-1. Przyj. brzemieniem i położeniem. Petersburg, ul. Zukowskiego N 7. Tel. 1231. (7736)

**OSTATNIA NOWOŚĆ!**

**Z prawdziwego afrykańskiego złota, niezłoczone.**



Nowowynalezione kieszonkowe męskie lub damskie zegarki z prawdziwego afrykańskiego złota, niezmieszane z różnymi stopami, nie różniące się od kosztownych złotych; nawet specjaliści nie mogą rozróżnić; kryte z 3 masi kopertami, następane uszkiem, o 15 kamieniach; poręczenie za trwałość metalu i dokładny chód na 6 lat. Zegarki z prawdziwego afrykańskiego złota nagrodzone zostały za wysokie zalety i trwałość medalami i dyplomami uznania. Cena męskiego lub damskiego przez krótki czas zamiast 28 rb. tylko 7 rb. 50 k., 2 sztuki—14 rb. 50 k., 3 sztuki—21 rb. Wysyłam zegarki wyregulowane do minuty po otrzymaniu oblatunku za zaliczeniem bez zadatku.

P. S. Bezpłatnie dodaje się do zegarka pękta dewizka z brelokiem «BENOKLE» z widokami lub kompasem z takiego samego metalu, oraz zamozowy woreczek dla ochrony zegarka.

Adresować należy: **Warszawa, ul. Kupiecka N 8 14. K. KALISKI.**

**KORZYSTAJCIE z rzadkiej OKAZJI** (7719)

**WAŻNE**

**dla Chlebedawców i Pracowników!**

1) Mam wybór do polecenia, godnych zupełnego zaufania: bon, wychowawczyń, nauczycielek, dozorczyń, ochronerek, gospodyń, apteczniczek z szyciem, tudzież pracowników wszelkich fachów.

2) Dzielnemu w pracy, uczciwemu całkiem, bez nałogów alkoholizmu i kart ogrodnikowi, umiejącemu fachowo wywarzać soki drzew ozdobnych i owocowych na handel, następcę dobrą posadę, a pensją do 300 rb i procentem, przy wygodach życia. Przedstawić: poręczenie kapłana, dowody i fotografie. Gubernia Mińska, poczta Ukłany, dominium Zamość. (7745)

Aleksander Jelski

**STUDENT**

elektrotechnik, post. uk. kondycji na wieś. Posiada francuzki i niemiecki. Acres ofert: Janów, gub. Grodzieński. Apteka. (7747)

# ALFRED GRODZKI WARSZAWA.

## KONICZYNNY

**CZERWONA, BIAŁA i SZWEDZKA,**

oczyszczone na specjalnych maszynach

**I WOLNE OD KANIANKI.**

## NASIONA

Pastewne, traw.

Leśne i okopowe.

w wyborowych gatunkach. (3394)

ENNKI NA ZADANIE.

ENNKI NA ZADANIE.

### NAJLEPSZA ROŚLINA PASTEWNA „BULWA“.

Dając olbrzymie zbiory na dobrych gruntach, da nawet na chogich piaskach, więcej niż jakakolwiek roślina, raśnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wstody, gdy zwykłe go brakuje. Łodygi wyrastają do 12 stóp wysokości, a będąc grube na cał, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i pożylniejszej nawet od czerwonej koniczyny. Kłoby posilniejsze od karotli. Długoletnia bulwa może przekarmić ziorem łodyg i kłobów **pięć sztuk dorosłego bydła**, a więc jeżeli nasadzić dziesiątą część ornej ziemi bulwa, daje to możliwość **podwoić ilość inwentarza**, w dodatku doskonale go karmiąc. Sadzenie i uprawa tak samo, jak karotli. Sadzić można w jesieni lub na wiosnę. Wysyłam z pierwszem ciepłem w marcu i kwietniu kłoby do sadzenia, po cenie rubel za pud z workiem i dostawą na st. Wilno, wyżej 100 pudów 30 k. Wysyłam w workach pięciopudowych, nie mniej a pu. w. Adres: Wilno, majątek Zakret, Waclaw Kozłowski. Przy zamówieniu proszę o nadsyłać dowody należności. Brożurę na zadanie wysyłam darmo. (7763)

Sklepy detalicznej sprzedaży wyrobów lnianej manufaktury

## Sosipatra Sidorowa.

- 1) Gościnny Dwór, Wielka Suworowska linja 136. Tel. N 5597.
- 2) Wasil. Ostrow, Andrejewski rynek N 22. Tel. N 21478.

**W PETERSBURGU.** (7760)

### NOWOŚĆ NA UBRANIA:

barbowane płótna lniane i białyst w najnowszych kolorach. Jest zawsze na składzie wielki wybór płótna i białystu różnej dobroci i szerokości, stołowej bielizny w garniturach i oddzielnie, ręczników, chustek, serwet do herbaty, serwetek, puszystych prześcieradeł i takichże ręczników.

**Wszystkie wyroby z czystego lnu. Sprzed. podług cennika fabrycznego. Ceny stałe.**

Sklepy otwarte od g. 9 rano do 7 wiecz., oprócz świąt.

### Słownik biograficzny UCZONYCH ŻYDÓW POLSKICH XVI, XVII i XVIII WIEKU.

zbioru i przekładu opisał **Mathias Bersohn.**

Cena rb. 1 k. 20. Skład główny w Warszawie Gebethnera i Wolfa. Po nabyciu we wszystkich księgarniach. (3398)

OTWARTY LEKARZ. Co pani delega? — Jestem chora na serce — W takim razie przepraszam, jestem już za stara, — pomóż pani nie mogę. (Kolec)

## NASIONA

zboż, okopowych, traw i in. dostarczają **L. Zdrojewski i K. Grabowski.** Kłóów, Kreszczatik 25, m. 37. Nawozy sztuczne. (7684)

# STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 31 stycznia 1906 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie . . . . .	532,397 74	604,070 67	1,136,368 41
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach . . . . .	718,307 16	604,172 77	1,322,379 93
2) w prywatnych instytucjach bankowych . . . . .	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opatr. najmniej dwoma podpisami . . . . .	9,722,647 17	7,652,936 41	17,385,583 58
IV. Skup soln weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl. . . . .	998,772 —	— —	998,772 —
2) na mieszkalnych murów, domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach . . . . .	— —	— —	— —
V. Weksle do inkasa . . . . .	886,181 66	689,470 83	1,585,652 49
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących . . . . .	60,503 74	15,938 46	76,442 20
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	50,395 —	51,082 —	101,477 —
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz. . . . .	67,855 —	82,111 —	149,966 —
3) udziałów i akcji . . . . .	119,258 —	49,381 —	168,639 —
VIII. Bezterminowe (non call) pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	2,811,222 87	297,551 22	3,108,774 09
2) obligacyj i listów zastawnych przez rząd nieporęcz. . . . .	3,016,800 —	657,506 24	3,674,306 24
3) udziałów i akcji . . . . .	1,045,200 —	1,341,826 43	2,387,026 43
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	761,805 04	275,455 26	1,037,260 30
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp. . . . .	470,398 43	555,282 46	1,025,680 89
3) udziały akcje, oblig. i listy zast. przez rząd nieporęcz., z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp. . . . .	17,981 26	14,253 20	32,234 46
X. Papiery publ. nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	2,177,754 55	— —	2,177,754 55
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp. . . . .	3,672,065 02	— —	3,672,065 02
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny . . . . .	49,549 93	116,312 57	165,862 50
XII. Korespondencja:			
1) pozostałości na ciele rachunków (oloro):			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczon. . . . .	106,005 02	258,500 50	364,505 52
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz. . . . .	1,703,373 12	3,261,199 28	4,964,572 40
a) towarami . . . . .	242,587 33	163,029 87	405,617 20
d) termin. zobowiaz. handl. . . . .	11,825,114 16	4,832,517 91	16,657,632 07
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych . . . . .	3,424,190 65	1,475,713 78	4,899,904 43
C) kredyty in blanco . . . . .	1,576,391 03	3,168,532 96	4,744,923 99
2) pozostałości na rachunkach Banku (onorow):			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania . . . . .	— —	— —	— —
b) na rach. bież. u koresp. . . . .	712,310 58	517,105 48	1,229,416 06
B) weksle do zainkas. u kor. . . . .	282,958 73	832,173 97	1,115,132 70
XIII. Rachunek z oddział. Banku . . . . .	13,722,153 04	— —	13,722,153 04
XIV. Weksle protestowane . . . . .	37,408 26	63,508 47	100,916 73
XV. Wydatki bieżące w 1905 r. . . . .	310,971 01	381,382 06	692,353 07
" " " w 1906 r. . . . .	30,481 57	40,600 94	71,082 51
XVI. Wydatki zwrotne . . . . .	7,831 63	11,016 34	18,847 97
XVII. Nieruchomości . . . . .	255,387 77	206,376 32	461,764 09
XVIII. Rachunki przechodnie . . . . .	658,953 49	2,042,176 72	2,701,130 21
	62,195,009 95	30,261,786 12	92,456,796 07

## STAN BIERNY.

I. Kapitał zakładowy . . . . .	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy . . . . .	5,849,559 07	— —	5,849,559 07
III. Wkłady:			
1) na rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem . . . . .	3,540,347 60	3,008,326 20	6,548,673 80
b) za 5-letniem wypowiedz. . . . .	3,170,680 36	70,972 37	3,241,652 73
2) bezterminowe . . . . .	2,633,750 63	106,850 —	2,740,600 63
3) terminowe . . . . .	4,015,922 97	1,415,637 81	5,431,560 78
IV. Weksle redyskontowane w Banku Państwa . . . . .	2,134,789 07	1,120,700 64	3,255,489 71
V. Zastaw papier. publicznych . . . . .	300,000 —	— —	300,000 —
VI. Korespondencja:			
1) poz. na ich rach. (oloro):			
a) sumy do dysp. koresp. . . . .	20,358,950 87	5,358,113 85	25,717,064 72
b) weksle do zainkasow. . . . .	873,815 33	313,491 91	1,187,307 24
2) pozost. na rachun. Banku (onorow) sumy należne od Banku . . . . .	2,861,246 07	2,507,270 37	5,368,516 44
VII. Rachunek z oddz. Banku . . . . .	— —	13,297,411 41	13,297,411 41
VIII. Dywidenda od akcji niepodmiesiona . . . . .	6,311 50	— —	6,311 50
IX. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów . . . . .	43,300 —	13,938 17	57,238 17
X. Procenty, prowizje i komisy w 1905 r. . . . .	947,574 77	1,137,473 22	2,085,047 99
" " " w 1906 r. . . . .	30,996 90	53,905 70	84,902 60
XI. Rachunki przechodnie . . . . .	3,403,775 81	1,557,638 47	4,961,414 28
(7748)	62,195,009 95	30,261,786 12	92,456,796 07

Dom Przem. Słowo-Handlowy

## MICHAŁ BUKOWINSKI w Kijowie

ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embua»-Kijów.

REPPEZENTACJE:

Jeneralne Two Huti żelaznych i stalowych w Makiejówce nad Donem. Surowiec, Blacha dachowa, Żelazo handlowe, Rury wodociągowe i kanalizacyjne. Sosnowieckie Two kopuła i zakłady hutnicze. Blacha cynkowa, biel cynkowa. (7097)

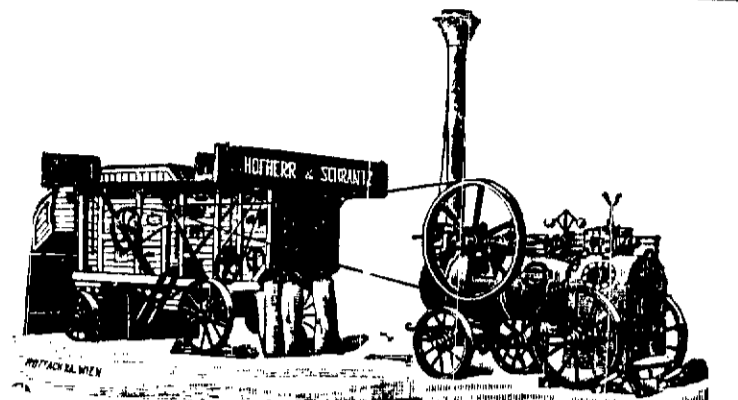
## NIEMA ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ

**MULTIPLIKATOR** jeśli obsadzić w piecu

Pat. Gasselseder et Niemceczek i Kłobukowski \* 3 medale złote. \* **OGRZEWANIA** ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, oszczędza do 50% opał.

**PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE** nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu. Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż. chemik. Telefon 1502. Warszawa. Al. Jerozolimska 71. (3395)

Ostrzeżenie przed nieudalnymi naśladowcami.



## Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

## HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7706)

ENFANT TERRIBLE. - Panie mój złoty, niech mi pan pokaże jaką sztukę. - Nie jestem żadnym, moje dziecko. - E. pan! musisz umieć piękne sztuki. Dlaczego? - Bo jak pan przychodzi, to mama mówi zawsze: znowu przyszła ta stara małpa!

## POŁUDNIOWO-ROSYJSKI SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwana № 9. Telefon № 307.

Polecane na sezon wiosenny: Nasiona: zbóż jarych, roślin pastewnych i ekopowych, jarzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia Rolnicze. Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (7747)

## Fabryka Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczona na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach kamienną, radialną, gzymsową, maszynową, kanałizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz Sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łaczeniem, w Cesarstwie i Królestwie. Zarząd i Kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 5, w domu bankierskim «Ulanicki i Sokołowski», Telefonu N 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde zażądanie wysyłają się gratis. (3397)

## L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,

Kijów, Kreszczatik 25, m. 37. wyłączone przedstawicielstwo i Skład maszyni żniwnych

## MAC' CORMICK'A.

Szpagat manilski oryginalny. Skład części zapasowych. Sprzedaż wszelkich narzędzi rolniczych. (7664)

## Znakomite mydło VERA-VIOLETTA

LECZ TYLKO Petersburgkiego TECHNO-Chemicznego Laboratorium. Główny Skład: Petersburg, ul. Ligowska № 123. SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (7537)

**„ПОЛИТИЧЕСКИЙ СМЫСЛЪ“**  
 TYGODNIK,  
 przeważnie omawiający  
 sprawy narodowościowe.  
 Prenumerata kwartalna 1 rb.  
 Petersburg, Angielski pr. № 5.

**PATENTY**  
 na wynalazki  
 i MARKI handlowe i fabryczne  
 wyjednywa  
**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
**BIURO PATENTOWE:**

PETERSBURG: Woźniesieński prosp. 3.  
 BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5741)

TOW. AKCYJNE  
**T. KOWALSKI**  
 i **A. TRYLSKI,**  
 Warszawa, Miodowa 4.  
 Założyciele **FELIKS hr. CZACKI,**  
**T. KOWALSKI,**  
**A. TRYLSKI.**  
 Skład maszyn, narzędzi  
 rolniczych i nasion pa-  
 stwicznych.  
 Oddziały: Techniczny.  
 Mleczarski. (7714)

**Nauczyciel-pedagog**

w średnim wieku, polak, katolik, z uni-  
 wersyteckim wykształceniem, mający  
 chlubne rekomendacje, przyjmie jak-  
 bądź zajęcia w miejscowości, gdzie jest  
 spokój, lub na wyjazd zagranicę. Po-  
 siada gruntowne języki francuski i  
 niemiecki. Łaskawe oferty: Królestwo  
 Polskie, gubernia Radomska, poczta Przed-  
 bórz, okaziełowi zegarka № 361216.  
 (7735)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów  
 i bryczek kantor i skład w Warsza-  
 wie, Foksal 14, dom własny. Za sześć  
 7-kop. marek cennik ilustr. (3388)

**Kartofle nasienne**

poleca specjalna produkcja dom. Cało-  
 wanie w wyborowym gatunku i w kil-  
 kudziesiąciu odmianach. Inspektowe,  
 jadalne i wysokoprocentowe gorzelnit-  
 cze. Ceny znacznie obniżone. Cenniki  
 wysyła się na żądanie. Adres telegra-  
 ficzny: **K. DREWITZ I SYN, Cało-  
 wanie, p. Otwock.** (7726)

**SADZONKI** sosny jednorocz-  
 nej 1,000 à 30 k.  
 Zarząd szkółek leśno handlowych: Myszk-  
 ow, gubernia Piotrkowska. Urządzenia las-  
 owé, plany, oszacowania, zakładanie kul-  
 tur, szkółek leśnych i plantacji wierzy-  
 koszykarskiej, niwelacje. (7732)

**Do sprzedania**

20 byków holenderskich, w wieku od 10  
 do 24 miesięcy, w majątku Staniawy,  
 poczta i kolej Poniewież, gubernia Kow-  
 nieńska, u hr. Kyserslinga. (7713)

**DO SPRZEDANIA**

majątek w gubernii Kowieńskiej; dług Ban-  
 ku Szlacheckiego 62,000, dopłata 38,000.  
 Szczeg listownie: Petersburg, ul Fur-  
 szadzka № 23, pani Łapszowej. (7742)

**!! PO ZNIŻONEJ CENIE !!**

**Specjalny gabinet fotograficz-  
 ny Stepanowa,** Petersburg, Newski 69.  
 Powiększa portrety z fotografii wielk.  
 10x12 werszk. za rb. 2 k. 75. Akwarela  
 4 rb. w passe-partout i w ramie. Przes.  
 na koszt odbiorcy. Wysyłamy katalogi  
 świetlnych fotografii bezpłatnie. (7764)

**Rezydencje**

sprzedam nad rzeką, w ładnym położe-  
 niu. Warszawa, Żórawia 47, m. 8. (3401)

**Agonom,** posiadaj. święte świad. i  
 rekom., poszuk. administr. majątku, zajm. się nawadn. i osusz. Żak  
 i pól, jak równ. urząd. rybnych gospod.  
 Adres: Warszawa, Biota 38. **Odciski.**  
 (3402)



**FORTEPIANY,  
 PIANINA**

Bechsteina, Steinwaja

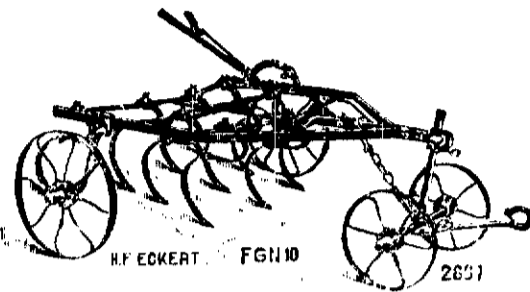
i innych najpierwszych fabryk.

✱ Sprzedaz na raty. ✱

Katalogi bezpłatnie.

**HERMAN & GROSSMAN,** (7750)

Petersburg, Wielka Morska 33.—Moskwa.—Warszawa.



KULTYWATORY SPRĘŻYNOWE

**„SEP“**

trzy- i czterokołowe, słynnej fabryki Eckerta w Berlinie z naj-  
 nowszymi ważnymi ulepszeniami, stawiającymi je wyżej nad wy-  
 roby innych konkurencyjnych fabryk, oraz

oryginalne Amerykańskie Brony sprężynowe

**„SYRACUSE“**

17-zębowa z sprężynami, osadzonemi na belkach poprzecznych i 9-zębowa  
 na rurach, z powodu swej konstrukcji i znakomitego materiału uważane  
 powszechnie za najlepsze, poleca

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

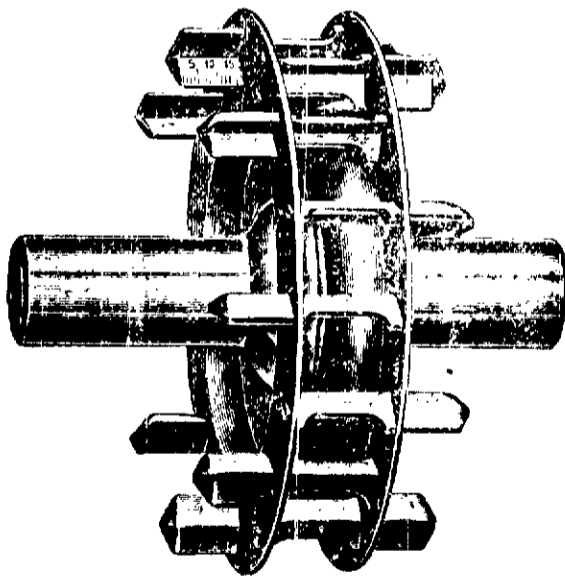
**K. WASILEWSKI**

w Warszawie, Miodowa 16

Cenniki i opisy na każde żądanie bezpłatnie (7716)

**Najlepsze opatentowane  
 SIEWNIKI RZĘDOWE UNIWERSALNE**

Czeskiej Specjalnej fabryki FR. MELICHARA.



Kółko wysiewne.

**Wyłączny reprezentant K. WASILEWSKI,**

Warszawa, Miodowa № 16. (7715)

Wysiew najdokład-  
 niejszy tak na  
 płaszczyznach, jak  
 i na położeniach  
 górzyskich.  
 Znakomita, zupełnie  
 prosta a niekom-  
 plikowana kon-  
 strukcja.  
 Żadnej zmiany kółek  
 siewnych.  
 Aparat siewny od-  
 kryty.  
 Uszkodzenia ziarna  
 absolutnie wykluc-  
 zone.  
 Natychmiastowe o-  
 prozniczenie strzemi-  
 siewnej ze zboża.  
 Patentowany kier w-  
 nik drążkowy.  
 Opisy szczegółowe i  
 prospekty na żą-  
 danie.  
**Liczne świadoc-  
 twa rolników,**  
 stawiających Siewni-  
 ki Melichara pod  
 każdym względem  
 znacznie wyżej od  
 maszyn konkuren-  
 cyjnych, pomiesz-  
 czone w cenniku.

Petersb., Newski 26. Telefon 220-21.  
**Lecznica chorób zębów.**  
**E. S. WONGI.**  
 Założona w r. 1888.  
**Doktorzy i dentyści.**  
 Plombowanie porcelana i złotem. Zę-  
 by sztuczne. Opłata podług takwy.  
 (7758)

**Lecznica dla epileptyków**  
 d-ra **M. LIONA.**  
 Petersburg, Petersburska strona, ul.  
 Szeroka № 42.

Leczenie według własnej metody. Pen-  
 sjonat. Przyjęcia przychodnich od g. 4  
 6 oprócz niedziel. (7759)

**Raki—Raki.**

Raki kupuje w każdej ilości, płacąc za  
 większe gatunki do 150 rb. za 1,000  
 sztuk. Płacąc natychmiast po otrzymaniu.  
 Gustaw Adolf Rudy. Nadworny dostaw-  
 ca. Berlin, W. 66, Maustr. 13. (7752)

**Osoba** średniego wieku, z tow. z wyz-  
 szym wykształceniem, znaj. muzykę i  
 język nowoz. (francuski, włoski), poszuk.  
 posady wychowawcy i kierown. nauk-  
 lub nauczyc. na wyjazd zagranicę. **Wil-  
 no,** Zawalska ul. № 25/30, m. 10.

**Ogród fruktowy**

w dobrach **SZPIKÓW M. P.** Bałaszowa  
 zaofiarowuje ze szkółek swych sadzon-  
 ki drzew i krzewów fruktowych i de-  
 koracyjnych, i w cenach umiarkowanych.  
 Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie i  
 franco. Adres: Ruchny Lasowy, gubernia  
 Podolska. (7753)

W powiecie poniewieżkim  
**JEST DO SPRZEDANIA**  
 stado czystej krwi holender-  
 skiej

(24 krowy i 6 cieląt, przeciętna cena  
 150 rb. Bardzo szeregły i kr. Kozł-  
 linga przez Poniewież, gubernia Staniawy  
 (7749)

W SZKOLE... (7748)

To taka rybka, panie profesorze,  
 która żyje bez głowy w otwartej wod-  
 dzie. (Koles)

Zakład Zegarmistrzowski  
**NIECIELSKI**



i **JAGODZIŃSKI,**  
 Kijów, Kremczuk 31.

Zegarki kieszonkowe  
 najcenniejszych fabryk  
 Zegary ściennie, biur-  
 kowe, kominkowe, pod-  
 rozne. Repetery, Chrono-  
 grafy. Budziki. (881)

Nowości biżuteryjne.  
**WIELKI WYBÓR.**

Ceny realne.  
 Własna pracownia ze-  
 garmistrzowska.

**NIEDROGO**

w dobrym gatunku, dobrze zrobiona  
**MĘZKA BIELIZNA**

z własnej pracowni  
 Przyjmowanie obstalunków.  
 NOWOOTWORZONY MAGAZYN

**P.S. Kuzniecowa.**

Petersburg, Newski 32,  
 dom kościoła katolickiego

(7744)

**ОХОТА-ЗДОРОВЬЕ**  
**ОРУЖИЕ**

**А.БИТКОВА**

МОСКВА, Бол. Лубянка.  
**ГРОМАДНЫЙ ВЫБОРЪ**  
 РАЗЦЕННЫМ ВЫСЫ-  
 ЛАЕТСЯ БЕЗПЛАТНО.  
**МИНИАЛЬНЫЕ**  
**ЦЕНЫ.**



**РЕВОЛЬВЕР-ЗАЩИТА.**

(7761)

*Leichner's Fettpulver*

**TLUSTY PUDER LEICHERA.** Cena: pudełko rb. 1. Puder do uzy-  
 wania w dzien i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek,  
 upiększający skórę. Szminka teatralna. Tłusty puder i róż. Ołówki do  
 czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i han-  
 dlach towarami aptecznymi Rosji.

**L. LEICHER** w Berlinie  
 dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję: Peter-  
 burskie Techno-Chemiczne Laboratorium. Petersburg, ul. Ligowska № 123.  
 (7586)